



© Copyright by **Dom Spotkań z Historią**

Dom Spotkań z Historią (DSH) jest instytucją kultury m.st. Warszawy. Zajmujemy się historią Europy Środkowo-Wschodniej w XX wieku. Organizujemy wystawy, dyskusje, cykle spotkań varsavianistycznych, pokazy filmów fabularnych i dokumentalnych, warsztaty edukacyjne, promocje książek, seminaria i konferencje. Prowadzimy działalność wydawniczą, a w naszej księgarni jest szeroki wybór książek dotyczących XX wieku. W Mediatece gromadzimy i opracowujemy wspomnienia świadków historii (Archiwum Historii Mówionej DSH i Ośrodka KARTA) oraz digitalizujemy zdjęcia, dokumenty i filmy. Pokazujemy historię, wykorzystując różnorodne, nowoczesne formy przekazu; z DSH współpracują młodzi twórcy i kuratorzy, którzy przygotowują instalacje artystyczne, happeningi, akcje miejskie, wydarzenia parateatralne. Przedstawiamy najważniejsze wydarzenia XX wieku, historię społeczną, ciekawe biografie, niezwykle losy zwykłych ludzi.

[www.dsh.waw.pl](http://www.dsh.waw.pl)

---

wydawca: **Dom Spotkań z Historią**, ul. Karowa 20, 00-324 Warszawa

redakcja: **Katarzyna Czarnecka, Anna Ziarkowska**

koordynacja: **Justyna Urban**

opracowanie graficzne: **Trzyńście słów/Katarzyna Czarnecka**

projekt graficzny drzewa Sprawiedliwych: **Lorenzo Ciapponi**

druk: **Grafopol sp. z o.o.** ul. Żmudzka 21/1a, 51-354 Wrocław

Oddajemy w Państwa ręce publikację towarzyszącą kolejnej edycji upamiętnień w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych. Przedstawiamy w niej genezę projektu, jego założenia oraz dotychczasowy przebieg.

Prezentujemy sylwetki Sprawiedliwych uhonorowanych w latach 2014–2019:

Marka **EDELMANA**, Magdaleny **GRODZKIEJ-GUŻKOWSKIEJ**,  
Jana **KARSKIEGO**, Antonii **LOCATELLI**, Tadeusza **MAZOWIECKIEGO**,  
Anny **POLITKOWSKIEJ**, Petra **HRYHORENKI**, Nelsona **MANDELI**,  
Hasana **MAZHARA**, Władysława **BARTOSZEWSKIEGO**,  
Witolda **PILECKIEGO**, Jana **ZIEI**, Natalii **GORBANIEWSKIEJ**,  
Jana **JELINKA**, Roberto **KOZAKA**, Rafała **LEMKINA**, Armina **WEGNERA**,  
księdza Adalberta Wojciecha **ZINKA**, Eweliny (Ewy) **LIPKO-LIPCZYŃSKIEJ**,  
Arsienija **ROGIŃSKIEGO** oraz Raoula **WALLENBERGA**.

W związku z trwającą pandemią, która w ubiegłym roku uniemożliwiła nam organizację uroczystości tegoroczne upamiętnienia obejmują lata 2020-2021.

Do grona Sprawiedliwych dołączają: Karol **MODZELEWSKI**, Stanisław **PIETROW**, Antonina **WYRZYKOWSKA**, Hrant **DINK**, Julia **ILISIŃSKA**,  
Emanuel **RINGELBLUM** oraz Liu **XIAOBO**.

Zapraszamy Państwa do warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych u zbiegu ul. Dzielnej i al. Jana Pawła II oraz uczestnictwa w dedykowanych Sprawiedliwym projektach edukacyjnych i popularyzatorskich.

Redakcja

**Każdy człowiek  
jest zdolny  
do niesienia pomocy  
drugiemu człowiekowi.**

# SPIS TREŚCI

---

|                             |    |                         |    |
|-----------------------------|----|-------------------------|----|
| SPRAWIEDLIWI JAKO NADZIEJA  | 6  | ZACZĘŁO SIĘ WE WŁOSZECH | 16 |
| ŚLADAMI BEJSKIEGO I LEMKINA | 12 | DROGA DO OGRODU         | 18 |

## SPRAWIEDLIWI

|                               |    |                               |     |
|-------------------------------|----|-------------------------------|-----|
| MAREK EDELMAN – 2014          | 30 | ROBERTO KOZAK – 2017          | 86  |
| MAGDALENA                     |    | RAFAŁ LEMKIN – 2018           | 90  |
| GRODZKA-GUŻKOWSKA – 2014      | 34 | ARMIN WEGNER – 2018           | 94  |
| JAN KARSKI – 2014             | 38 | ADALBERT WOJCIECH ZINK – 2018 | 98  |
| ANTONIA LOCATELLI – 2014      | 42 | EWELINA (EWA)                 |     |
| TADEUSZ MAZOWIECKI – 2014     | 46 | LIPKO-LIPCZYŃSKA – 2019       | 102 |
| ANNA POLITKOWSKA – 2014       | 50 | ARSIENIJ ROGINSKI – 2019      | 106 |
| PETRO HRYHORENKO – 2015       | 54 | RAOUL WALLENBERG – 2019       | 110 |
| NELSON MANDELA – 2015         | 58 | KAROL MODZELEWSKI – 2020      | 114 |
| HASAN MAZHAR – 2015           | 62 | STANISŁAW PIETROW – 2020      | 118 |
| WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI – 2016 | 66 | ANTONINA WYRZYKOWSKA – 2020   | 122 |
| WITOLD PILECKI – 2016         | 70 | HRANT DINK – 2021             | 126 |
| JAN ZIEJA – 2016              | 74 | JULIA ILISIŃSKA – 2021        | 130 |
| NATALIA GORBANIEWSKA – 2017   | 78 | EMANUEL RINGELBLUM – 2021     | 134 |
| JAN JELINEK – 2017            | 82 | LIU XIAOBO – 2021             | 138 |

## UROCZYSTOŚCI 2021

ZBIGNIEW GLUZA

---

6

# SPRAWIEDLIWI JAKO NADZIEJA

---

**D**ecyzja Parlamentu Europejskiego, by w obrębie całej Unii nadać pojęciu Sprawiedliwy znaczenie uniwersalne, oznacza próbę wyłonienia wartości, co do których będą się mogli zgodzić ludzie różnych nacji, wyznań i światopoglądów – postrzegający prawa człowieka jako ważniejsze od racji narodu czy ideologii. A ustanowiony na 6 marca Europejski Dzień Pamięci o Sprawiedliwych staje się okazją do namysłu, kogo mamy upamiętniać, gdy wracamy myślą do okrutnych doświadczeń XX–XXI wieku. Nie zostały przecież po nich jedynie ruiny ludzkiego piękna i dobra.

Niesiona przez włoską fundację „Gariwo”, idea oplecenia świata siecią Ogrodów Sprawiedliwych, które honorowałyby postawy osób chroniących godność i życie człowieka w systemach totalitarnych czy w okresach masowych zbrodni (jak w Armenii, Kambodży bądź Ruandzie), zyskała odzew także w Polsce. W warszawskim Domu Spotkań z Historią energia włoskich inicjatorów splotła się z aktywnością polskich środowisk, przekonanych, iż wobec dawnej dominacji totalitaryzmów, tak drastycznie przeczących człowiekowi, wskazywanie ludzi przełamujących tamtą niesprawiedliwość stanie się wielką wartością.

To może zaskakujące, że tę koncepcję wskrzesił i rozpowszechnia – w tym doprowadzając do uchwały Parlamentu Europejskiego – ruch oddolny, nieoficjalny. Tak było we Włoszech, tak jest w Polsce, zapewne tak też będzie w innych krajach. Ogrody Sprawiedliwych inicjowane są przez tych, którzy sami chcą się zająć Sprawiedliwymi, a nie są do tego obligowani przez jakiś dekret. Ważne, że determinacja społeczna zyskuje instytucjonalne wsparcie, spotyka się z zaufaniem i w Unii Europejskiej, i w poszczególnych jej państwach. Pozostaje jednak aktywnością oddolną.



Komitet Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie, przyjmujący dzisiaj odpowiedzialność za kształt Ogrodu powstającego na stołecznej Woli, miał wprawdzie z początku niejako oficjalnego patrona. Premier Tadeusz Mazowiecki – w pierwszym Europejskim Dniu Pamięci o Sprawiedliwych, 6 marca 2013 roku – podjął rolę mentora przedsięwzięcia, nie ograniczając tym jednak jego społecznego charakteru. Przewodniczył Komitetowi



niewiele ponad pół roku. A po swoim odejściu, w październiku 2013 roku, stał się uosobieniem idei w obu wymiarach: organizacyjnym – przez deklarację udziału oraz etycznym – poprzez własną postawę w krytycznych momentach XX wieku.

Uniwersalne znaczenie Ogródów zyskuje w Europie Środkowo-Wschodniej specjalne „regionalne” wzmocnienie. Przez siedem dekad (od 1917 roku) ziemie te doświadczały skutków narastania, apogeum i zaniku dwóch totalitarnych ideologii. Stworzyły one – inspirując się wzajemnie, a na dwa lata nawet zawiązując sojusz – skończony model systemowego zła, w jakim naznaczony człowiek stracić może nie tylko wszelkie prawa, lecz w ogóle rację istnienia. W takim świecie, ustanawiającym niesprawiedliwość jako zasadę, postawa Sprawiedliwych staje się drogowskazem.



8

Naturalna dla idei honorowania „postaw dobra” jest inspiracja Ogirodem Sprawiedliwych w Jerozolimie, który powstał z inicjatywy Mosze Bejskiego, by oddać hołd ludziom pomagającym Żydom w czasie Zagłady. Holokaust stał się bowiem graniczną miarą zła, jakie przyniosły dekady ideologii. Komunizm, choćby ze swym Wielkim Terrorem, nie odbiegał wprawdzie od ludobójczej skłonności totalitaryzmu, jednak to żelazna konsekwencja nazistów w niszczeniu Żydów doprowadziła ludzkość do kresu au-





todestrukcji. Kształt dobra łatwiej określać, gdy staje się wprost wobec tak skrajnego zaprzeczenia człowieczeństwu.

Żydzi z wdzięcznością honorują Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ich Ogród w Jerozolimie jest podziękowaniem wobec postaw przeszłych. To gest skrzywdzonego narodu wobec nielicznych przedstawicieli innych nacji, którzy wyciągnęli do niego rękę. Konsekwentne działanie Izraela stało się tak spektakularne, tak mocno działa na wyobraźnię, że pojęcie *Sprawiedliwego* zyskało z czasem ogólniejszy sens, stało się współczesną miarą człowieczeństwa. Parlament Europejski swą decyzją z maja 2012 roku nie naruszał izraelskiej reguły, lecz – odwołując się do niej – potwierdzał zasadę ponadnarodową, która może zyskać rangę wszechstronnej. Nowe Ogrody będą już raczej przykładem – dla postaw współczesnych.

Ogród w Jerozolimie niesie imiona wszystkich zasłużonych. Ogród w Warszawie – podobnie jak pierwszy, w Mediolanie – poniesie nielicznych, wybranych. Nie chodzi tu o tworzenie panteonu, spisanie „wszystkich godnych”, ale o wyłonienie postaci, których postawa – ze względu na kontekst wydarzeń, a także charakter czynu – osiąga status wzorca, punktu odniesienia dla zbiorowej świadomości. Warszawski Komitet, niezależny w decyzjach co do osób honorowanych, przyjął, że nie upamiętnia życiorysów, lecz właśnie czyny. Inaczej zapadlibyśmy w otchłań lustracji, nie mogąc



Inauguracyjne  
spotkanie  
Komitetu  
Honorowego  
Europejskiego  
Dnia Pamięci  
o Sprawiedliwych,  
który później stał  
się Komitetem  
Ogrodu  
Sprawiedliwych  
w Warszawie.  
Przewodniczy  
Tadeusz  
Mazowiecki

znaleźć nikogo, kto w swej biografii nie ma żadnej skazy. To byłaby droga donikąd, skoro nie wskazujemy bytów anielskich, lecz ludzi.

///

Nie stawiamy też jednych przed drugimi. „Nasi” Sprawiedliwi nie są lepsi od innych Sprawiedliwych, nie uczestniczą w wyścigu po chwałę. W istocie nie są najważniejsi sami w sobie, lecz stanowią zwierciadło, w jakim najwyraźniej odbija się zło, któremu starali się sprzeciwić. Zło nie tylko komunizmu i nazizmu, ale też innych zbrodniczych dyktatur, które zapanowały w świecie, dając kolejne dowody „niekończenia się historii”. Jak w dzisiejszej, postsowieckiej Rosji.

# KOMITET OGRODU SPRAWIEDLIWYCH

**ZBIGNIEW GLUZA ///**

przewodniczący Komitetu  
Ogrodu Sprawiedliwych

**BOGDAN BIAŁEK ///**

prezes Stowarzyszenia im. Jana Karłowicza

**ALICJA BARTUŚ ///**

Fundacja na rzecz MDSM w Oświęcimiu

**KONSTANTY GEBERT ///**

publicysta, dziennikarz

**ANNALIA GUGLIELMI ///**

przedstawicielka „Gariwo” w Polsce

**PIOTR JAKUBOWSKI ///**

dyrektor Domu Spotkań z Historią

**URSZULA KIERZKOWSKA ///**

burmistrz Dzielnicy Bemowo m.st. Warszawy

**MAJA KOMOROWSKA ///**

aktorka

**LENA KOLARSKA-BOBIŃSKA ///**

profesor socjologii

**ZBIGNIEW NOSOWSKI ///**

redaktor naczelny miesięcznika „Więź”

**WACŁAW OSZAJCA ///**

jezuita, publicysta

**ADAM DANIEL ROTFELD ///**

były minister spraw zagranicznych

**/// ANDRZEJ ROTTERMUND**

były dyrektor  
Zamku Królewskiego w Warszawie

**/// PAULA SAWICKA**

wiceprezeska Stowarzyszenia  
„Otwarta Rzeczpospolita”

**/// MICHAEL JOSEPH SCHUDRICH**

Naczelny Rabin Polski

**/// DARIUSZ STOLA**

były dyrektor MHŻP POLIN

**/// ANNA STUPNICKA-BANDO**

prezeska Polskiego Towarzystwa  
Sprawiedliwych wśród Narodów Świata

**/// RÓŻA THUN**

eurodeputowana

**/// TOMASZ THUN-JANOWSKI**

były dyrektor Biura Kultury  
Urzędu m.st. Warszawy

**/// JÓZEF WANCER**

Fundacja Auschwitz-Birkenau

**/// EWA WIERZYŃSKA**

Fundacja Edukacyjna Jana Karłowicza

**/// MAŁGORZATA ZAKRZEWSKA**

wiceprzewodnicząca Komisji Kultury  
i Promocji Rady m.st. Warszawy

sekretarz Komitetu Ogrodu Sprawiedliwych: **ANNA ZIARKOWSKA** ([a.ziarkowska@dsh.waw.pl](mailto:a.ziarkowska@dsh.waw.pl))

GABRIELE NISSIM

---

ŚLADAMI  
BEJSKIEGO  
|  
LEMKINA

---

Ojcowie idei honorowania Sprawiedliwych  
byliby bardzo szczęśliwi wiedząc, że w stolicy  
kraju, który kochali najbardziej, powstaje Ogród  
Sprawiedliwych – pisze przewodniczący „Gariwo”

Wdzięczność. To najsilniejsza z emocji, jaką przeżywamy odwiedzając Ogród Sprawiedliwych. I właśnie okazując wdzięczność ludziom swoim życiem dającym świadectwo moralności tworzymy Ogrody Sprawiedliwych. Ludziom, którzy w czasach totalitaryzmów i ludobójstw pomagali ofiarom i występowali w obronie prawdy, bronili godności człowieka i którzy, jak Antygona, samotnie przeciwstawiali się niesprawiedliwym prawom. Tworzymy Ogrody z wiarą, że to świadectwo może być kontynuowane w niekończącej się sztafecie, w jakiej wszyscy możemy uczestniczyć, starając się naśladować ich czyny.

Każdy człowiek ma możliwość pielęgnowania drzewa ku pamięci Sprawiedliwych. Fizycznie w Ogrodzie, ale i symbolicznie – poprzez własne decyzje. Wypełniając swoje życie gestami wielkoduszności i prawdy, siłą przebaczenia, pomocą okazywaną cierpiącym. „Ludzie przemijają, ale idee pozostają. Pozostają ich dążenia moralne, które kolejne generacje będą kontynuować” – powiedział włoski sędzia Giovanni Falcone. Kilka dni później zapłacił życiem za walkę z włoską mafią. Był jednak pewien, że inni mogą kontynuować jego dzieło. że zostawił trwałe, moralne ślady w naszym życiu i naszej pamięci. Przekonanie to, jak sądzę, wynikało także z faktu, że tajemnica człowieka sprawiedliwego jest w pewien sposób bardzo prosta: to radość bycia człowiekiem i świadomość, że jest częścią całej ludzkości.

Słowa Falcone mają specjalne znaczenie w Polsce. Wolność i demokrację – po doświadczeniach okupacji i dyktatury reżimów totalitarnych – Polska w ogromnym stopniu zawdzięcza ludziom angażującym się w ratowanie życia niesłusznie prześladowanych. Ci ludzie pozostawili po sobie ślad, z którego Polacy dzisiaj mogą być dumni. Ogród Sprawiedliwych w Warszawie jest tej dumy potwierdzeniem.



Bardzo szczęśliwy z powodu powstania Ogródu na Woli byłby zapewne Mosze Bejski – polski Żyd i świadek zagłady narodu żydowskiego w kraju ukochanym przez niego najbardziej – który później stał się wielkim twórcą Ogródu Sprawiedliwych w Jerozolimie. Ocalały dzięki liście Oskara Schindlera i schronieniu w domu polskiego przyjaciela-



## GABRIELE NISSIM

Dziennikarz, historyk i pisarz. Jest autorem m.in. książki *Sąd dobra. Historia Mosze Bejskiego, człowieka, który stworzył Ogród Sprawiedliwych* (Mediolan, Mondadori, 2003) oraz filmów dokumentalnych o opozycji w krajach komunistycznych i sytuacji Żydów w krajach Europy Wschodniej. Współpracował z magazynami „Panorama” i „Il Mondo” oraz dziennikami „Il Giornale” i „Il Corriere della Sera”. Komitet Światowego Ogrodu Sprawiedliwych „Gariwo”, który promuje i wspiera powstawanie miejsc pamięci na świecie, założył w 2000 roku. Od 2010 roku na zlecenie Komisji Europejskiej realizuje projekt wirtualnych Ogródów Sprawiedliwych ([www.wefor.eu](http://www.wefor.eu)).

14

la, w tym dramatycznym doświadczeniu odnalazł motywacje dla swojej życiowej misji – uhonorowania nie tylko własnych wybawicieli, ale wszystkich, którzy w czasie Holocaustu ratowali Żydów. Jego niezwykłemu dziełu zawdzięczamy popularność idei Sprawiedliwego wśród Narodów Świata.

W pewnym momencie życia Bejski doszedł do wniosku, który nazwałbym nadzieją realistyczną: zła niestety nie można wyeliminować, ale na szczęście znajdują się ludzie mający w sobie determinację, by zmieniać bieg wydarzeń. A zachowanie pamięci o tych ludziach to danie ludzkości nadziei; ciągłe przypominanie biblijnego wersu „kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

Jeszcze inny polski Żyd byłby szczęśliwy z otwarcia Ogrodu w Warszawie. To Rafał Lemkin, który w obliczu zagłady Ormian i Żydów obsesyjnie zabiegał w Organizacji Narodów Zjednoczonych o uchwałę przeciwko ludobójstwu. Był przekonany, że masowe zbrodnie nie muszą być nieuniknione, że można im przeciwdziałać przy odpowiedzialnym zaangażowaniu ludzi i państw. Konwencja została przyjęta przez ONZ w 1951 roku, ale niestety jej zapisy pozostały martwe – świat okazał się bezradny wobec ludobójstwa w Kambodży, Bośni i Ruandzie. Niemniej przesłanie Lemkina niezmiennie pozostaje wyzwaniem dla ludzkości. Międzynarodowej opinii publicznej trzeba wciąż przypominać, że nie możemy milczeć w obliczu działań reżimów, które terroryzują i mordują ludzi. Również taką rolę odgrywają Sprawiedliwi.



Wspominam tutaj o Mosze Bejskim i Rafale Lemkinie – ojcach idei honorowania Sprawiedliwych – z jeszcze jednego, ważnego dla mnie osobiście, powodu: to do ich działań odniosłem się, rozpoczynając starania o rozszerzenie pojęcia Sprawiedliwego wśród Narodów Świata na wszelkie ludobójstwa i zbrodnie przeciwko ludzkości. Sądzę, że zgodziliby się ze mną, że za Sprawiedliwych możemy uznać tych, którzy ratują innych ludzi lub bronią godności ludzkiej w totalitaryzmie komunistycznym. Tych, którzy walczą przeciwko negacjonizmowi pewnych państw próbujących ukryć własną odpowiedzialność za prześladowania i mordy. Tych, którzy ujawniają kolejne zbrodnie przeciwko ludzkości. I tych dążących do przebaczenia i pojednania, tak jak w przypadku Nelsona Mandeli w RPA.

Nie ma socjologicznej definicji człowieka sprawiedliwego, ponieważ rzeczywistość zawsze wymusza nowe formy ujawniania się tego, co ludzkie w sytuacjach skrajnych.

Naszym wspólnym zadaniem jest więc odkryć i uhonorować tych bohaterów. Bez wielkiej pracy „poławiaczy pereł” – że odniosę się do Waltera Benjamina – nie byłoby możliwe pokazywanie postaw moralnych wielu anonimowych ludzi, nie szukających ani sławy, ani chwały, lecz po prostu przeciwstawiających się złu.

Dlatego organizacja „Gariwo” zabiegała w Parlamencie Europejskim – z ogromnym wsparciem włoskich i polskich posłów – o to, by dzień, w którym w 2007 roku zmarł Mosze Bejski, ustanowić Europejskim Dniem Sprawiedliwych. Dlatego zbudowaliśmy Ogród Sprawiedliwych w Mediolanie. I z tego powodu wspieramy powstawanie kolejnych.



Inauguracja Ogrodu w Warszawie jest dla mnie i dla wszystkich pracujących przy jego realizacji, powodem do wielkiej radości. Po Mediolanie i innych włoskich miastach, po Pradze, Sarajewie, Ruandzie i Erewaniu mamy kolejny dowód na to, że idea pamięci o Sprawiedliwych może stać się ważnym narzędziem do realizacji celu, który moglibyśmy nazwać moralną integracją narodów Europy i świata. Bo Sprawiedliwi są na edukacyjnej ścieżce ludzkości najlepszymi nauczycielami. ///



# ZACZĘŁO SIĘ WE WŁOSZECH

Pierwszy Ogród Sprawiedliwych został otwarty  
w 2003 roku w Mediolanie.

Dotychczas upamiętniono w nim 35 osób.

Oto kilkunastu z tych, którzy  
w sytuacjach ekstremalnych nie zawahali się  
wystąpić w obronie godności człowieka

„Gariwo”

/// **NEDA AGHA SOLTAN** (1983–2009) – studentka, której śmierć podczas zamieszek wyborczych w Teheranie stała się symbolem opresji rządzących wobec opozycji irańskiej.

/// **MOSZE BEJSKI** (1920–2007) – od 1970 roku przewodniczący Komisji Sprawiedliwych, która honoruje osoby nieżydowskiego pochodzenia ratujących w czasie drugiej wojny światowej życie Żydom.

/// **ENRICO CALAMAI** (1945) – włoski dyplomata nazywany „Schindlerem z Buenos Aires”, który pomógł ponad trzystu osobom prześladowanym przez reżim wojskowy w Argentynie.

/// **PIERANTONIO COSTA** (1939) – włoski konsul w Kigali, który podczas ludobójstwa w Ruandzie uratował około 2000 osób.

/// **HRANT DINK** (1954–2007) – działacz na rzecz praw mniejszości ormiańskiej w Turcji, redaktor naczelny turecko-armeńskiego czasopisma „Agos”, zamordowany przez młodego tureckiego nacjonalistę.

- /// **GIACOMO GORRINI** (1859–1950) – włoski dyplomata, który podczas pierwszej Wojny Światowej otwarcie potępiał ludobójstwo Ormian i ocalił od śmierci lub deportacji około 50 tysięcy osób.
- /// **VACLAV HAVEL** (1936–2011) – działacz antykomunistyczny, późniejszy prezydent Czechosłowacji, który uwolnił kraj spod wpływów ZSRR i rozpoczął starania o członkostwo w NATO i Unii Europejskiej.
- /// **SAMIR KASSIR** (1960–2005) – libański profesor historii i dziennikarz otwarcie sprzeciwiający się reżimowi w Syrii, zamordowany prawdopodobnie przez tamtejszy aparat bezpieczeństwa.
- /// **YOLANDE MUKAGASANA** (1954) – ruandyjska pisarka i pielęgniarka, świadek masakry Tutsi w 1994 roku, która poświęciła życie dawaniu świadectwa tej tragedii.
- /// **ANDRIEJ SACHAROW** (1921–1989) – rosyjski fizyk jądrowy, laureat Pokojowej Nagrody Nobla działający na rzecz ograniczenia potencjałów nuklearnych i poszanowania praw człowieka.
- /// **SOPHIE SCHOLL** (1921–1943) – niemiecka studentka, skazana – podobnie jak jej brat – na karę śmierci za działalność w antyfaszystowskiej organizacji „Biała róża”.
- /// **ARMIN T. WEGNER** (1886–1978) – niemiecki żołnierz i lekarz, który za sprzeciw wobec antysemitowskiej polityki Hitlera był więziony m.in. w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu.
- /// **GUELFO ZAMBONI** (1897–1994) – włoski dyplomata, konsul generalny w opanowanych przez nazistów Salonikach, który uratował 350 Żydów, nadając wielu z nich obywatelstwo Włoch.
- /// **AYSE NUR ZARAKOGLU** (1946–2002) – turecka socjolożka, autorka opracowań na temat mniejszości etnicznych oraz ludobójstw dokonywanych na ludności ormiańskiej i kurdyjskiej.





Skwer gen. Jana  
Tomasza „Jura”  
Gorzechowskiego.  
Fot. Jakub Ostrowski



# DROGA DO OGRODU

---

**3.03.2011** Komitet Światowego Ogrodu Sprawiedliwych „Gariwo” zaczyna zbierać podpisy pod apelem do Parlamentu Europejskiego o ustanowienie Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych: „Sprawiedliwi ocalili honor Europy w czasie Shoah i sprawili, że nie utraciliśmy wiary w ludzkość. (...) Dziś za Sprawiedliwych uważamy również tych, którzy sprzeciwiali się ludobójstwu Ormian, udzielali pomocy ofiarom wojny w Ruandzie, Kambodży i w czasie czystek etnicznych w byłej Jugosławii. Na miano Sprawiedliwych zasługują również ci, którzy występowali w obronie godności i wolności w reżimach totalitarnych i nie zawahali się otwarcie mówić o zbrodniczym systemie gułagów. To oni swoją odwagą przyczynili się do zjednoczenia Europy. Przykłady te mają wymiar uniwersalny. Zachęcają nas do pielęgnowania dziedzictwa Sprawiedliwych i zdecydowanego sprzeciwu wobec wszelkich form rasizmu, dyskryminacji etnicznej, społecznej, politycznej i religijnej. (...) Świat, w którym żyjemy, nie jest wolny od konfliktów, co szczególnie powinno nas skłaniać do przypominania o czynach Sprawiedliwych, wskazywać na wartość Dobra”.

Pod apelem podpisują się m.in. Umberto Eco, Dario Fo, Swietłana Broz, Marc-Henri Fermont, Daniel J. Goldhagen, Aleksander Kwaśniewski, Władysław Bartoszewski i Tadeusz Mazowiecki.

**16.01.2012** Europosłowie Gabriele Albertini, Lena Kolarska-Bobińska, Ioan Mircea Pașcu, Niccolò Rinaldi oraz David-Maria Sassoli składają w Parlamencie Europejskim oświadczenie w sprawie wsparcia dla ustanowienia Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Aby święto zatwierdziła Komisja Europejska, muszą się pod nim znaleźć podpisy przynajmniej połowy z 754 europarlamentarzystów. Do 10 maja udaje się ich zdobyć czterysta.

**30.03.2012** Uroczysty koncert na rzecz ustanowienia Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych odbywa się na Zamku Królewskim w Warszawie. Maja Komorowska czyta fragmenty wybranych dzieł Primo Leviego, Marka Edelmana, Adama Michnika oraz Vaclava Havla, a także tekst Gabriele Nissima poświęcony znaczeniu Dnia Sprawiedliwych. W programie również koncert fortepianowy w wykonaniu Janusza Olej-





niczaka i jazzowy Gaetana Liguori. Henryk Wujec odczytuje list szefa Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Jacka Michałowskiego: „(...) Dzieje Europy nie są historią krwawych wojen, rewolucji i konfliktów, ale przede wszystkim pojednań. Zjednoczenie Europy jest wyrazem nadziei, że zwyciężają Narody Sprawiedliwych. Sygnotariuszom apelu o ustanowienie Dnia Pamięci o Sprawiedliwych dziękuję za wspieranie inicjatywy, która będzie przypominała o wszystkich Sprawiedliwych, z których postawy wciąż jesteśmy dumni”. Podobne koncerty z uczestnictwem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, eurodeputowanych oraz reprezentantów elit politycznych i kulturalnych, organizowane są w Mediolanie i Paryżu.

**10.05.2012** Parlament Europejski przyjmuje rezolucję ustanawiającą 6 marca Dniem Pamięci o Sprawiedliwych: „(...) Mając na uwadze, że pamięć o czynieniu dobra ma podstawowe znaczenie dla procesu integracji europejskiej, ponieważ uczy młode pokolenia, że każdy może zawsze dokonać wyboru i udzielić pomocy innym ludziom i chronić godność ludzką oraz że instytucje publiczne mają obowiązek stawiać za wzór osoby chroniące innych przed prześladowaniami motywowanymi nienawiścią, [Parlament Europejski] wspiera apel najbardziej znamienitych obywateli o ustanowienie Europejskiego



Dnia Pamięci o Sprawiedliwych w celu uczczenia w dniu 6 marca osób, które stawiały swą indywidualną postawą opór zbrodniom przeciw ludzkości i totalitaryzmowi”.

**6.03.2013** W Domu Spotkań z Historią rozpoczynają się pierwsze obchody Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Otwiera je dyskusja „Czy pojęcie Sprawiedliwego można rozszerzyć poza doświadczenie Holocaustu, kogo uznać za Sprawiedliwego?”, w której biorą udział Halina Bortonowska (Helsińska Fundacja Praw Człowieka), prof. Paweł Śpiewak (Żydowski Instytut Historyczny), a prowadzi Paweł Smoleński („Gazeta Wyborcza”). Przez kolejne dwa dni pokazywane są filmy, m.in. O Jacku Kuroniu i Janie Nowaku-Jeziorańskim, oraz odbywają się warsztaty dla dzieci poświęcone Sprawiedliwym.

6 marca na inauguracyjnym posiedzeniu zbiera się Komitet Honorowy Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Jego przewodniczącym zostaje jednogłośnie wybrany



Tadeusz Mazowiecki. Członkowie Komitetu zobowiązują się do wspierania przedsięwzięć edukacyjnych upowszechniających sylwetki Sprawiedliwych. Zapada również decyzja o budowie Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie.

**13.05.2013** Burmistrz Woli Urszula Kierskowska występuje z inicjatywą przekazania pod budowę Ogrodu Sprawiedliwych skweru gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego u zbiegu al. Jana Pawła II i ul. Dzielnej.

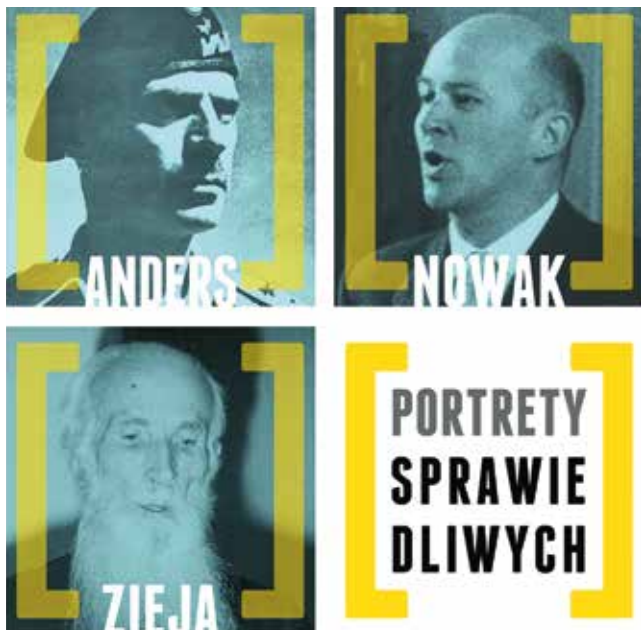
„Wszystkim tym, którzy w okresie drugiej wojny światowej i w latach późniejszych z narażeniem własnego życia ratowali innych, należy się pamięć i szacunek” – pisze do Tadeusza Mazowieckiego. A w kolejnym liście dodaje: „Dla dzielnicy Wola będzie to ogromny zaszczyt, że to właśnie tutaj może powstać Ogród Sprawiedliwych”.

To miejsce dla wojennych losów Polaków i Żydów szczególne. Tu, na Pawiaku i w jego kobiecym oddziale – tzw. Serbii, Niemcy więzili i zabijali zarówno członków organizacji konspiracyjnych, jak i zwykłych obywateli zatrzymanych w łapankach. Tu było warszawskie getto, którego ponad 400 tys. mieszkańców zostało zamordowanych.

**6.06.2013** W Domu Spotkań z Historią pierwszy raz obraduje Sekretariat Komitetu Honorowego Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych. Ustala, że warszawski Ogród będzie miał



Warsztaty dla dzieci  
zorganizowane przez  
DSH z okazji obchodów  
Europejskiego  
Dnia Pamięci  
o Sprawiedliwych.  
Fot. Dom Spotkań  
z Historią



*Pakiet  
dydaktyczny  
dla nauczycieli,  
który powstał  
podczas projektu  
DSH „Ogrody  
Sprawiedliwych”.*

charakter uniwersalistyczny i odnosił się do doświadczeń XX i XXI wieku. Określa trzy kategorie osób, które powinny być honorowane: ratujący, ofiary i świadkowie.

**13.12.2013** Dom Spotkań z Historią prezentuje realizowany wraz z „Gariwo” projekt edukacyjny „Ogrody Sprawiedliwych”, w jakim wzięli udział warszawscy licealiści. Uczniowie wybrali trzy osoby, które zostały upamiętnione w wirtualnym polskim Ogrodzie Sprawiedliwych: Władysław Andersa, Jana Nowaka-Jeziorańskiego i księdza Jana Ziębę. W trakcie projektu odtwarzali sylwetki tych bohaterów, zbierając materiały o nich i przeprowadzając wywiady na ich temat. Na tej bazie powstał także pakiet dydaktyczny przeznaczony dla nauczycieli.

**17.02.2014** Komitet Honorowy Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych zmienia nazwę na Komitet Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie. Na jego przewodniczącego zostaje wybrany prezes Ośrodka KARTA – Zbigniew Gluza.

Uczestnicy spotkania precyzują kategorie honorowanych w Polsce Sprawiedliwych. Do pierwszej postanawiają zaliczać osoby ratujące ludzkie życie w sytuacjach takich jak



czystki etniczne, rzezie i ludobójstwa oraz informujące świat o popełnianych zbrodniach. Do drugiej – osoby same dotknięte prześladowaniem, występujące na forum publicznym w obronie prawdy i wolności w reżimach totalitarnych i niedemokratycznych. Do trzeciej zaś osoby zdobywające się na obronę ludzkiej godności w sytuacjach ekstremalnych lub w warunkach odzierających ludzi z indywidualności (np. więźniowie łagrów czy obozów koncentracyjnych). W wyniku głosowania zostaje wybranych pierwszych sześciu Sprawiedliwych. Komitet decyduje także, że w warszawskim Ogrodzie podobnie jak w Mediolanie sadzone będą drzewa, a przy każdym zostanie umieszczony kamień z imieniem i nazwiskiem osoby, która została upamiętniona, oraz informacją, za jaki czyn ją uhonorowano.

**6.03.2014** W DSH i MHŻP odbywają się obchody drugiego Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych: warsztaty dla nauczycieli, dzieci i młodzieży, wernisaż wystawy „Z narażeniem życia. Polacy ratujący Żydów podczas Zagłady” oraz koncert Gaby Kulki. Tego dnia zostaje ogłoszona data otwarcia warszawskiego Ogrodu. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz podkreśla: „Cnota sprawiedliwości ściśle związana jest z cnotą miłości i ma ogromne znaczenie w wymiarze zapewnienia pokoju społecznego, łagodzenia nierówności społecznych, przezwycięzania niesprawiedliwości i dyskryminacji. Wśród ludzi wyróżniających się takimi cechami charakteru i taką właśnie postawą poszukiwani będą sprawiedliwi do upamiętnienia w warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych”.

O pierwszych honorowanych mówi przedstawicielka „Gariwo” w Polsce Annalia Guglielmi: „(...) Historie tych mężczyzn i kobiet są bardzo różne, ale mają Oni jedną wspólną cechę: odwagę, by nie poddać się koformizmowi, by nie odwracać się w obliczu zła, by słuchać głosu sumienia – i podjąć odpowiednie działania, często ryzykując i płacąc własnym życiem. Uniwersalna wartość tych postaw pokazuje nam, że każdy z nas może, i powinien, być architektem dobra, budowanego dzień po dniu. Poprzez te gesty, które często wydają się małe, rzeczywiście można zmienić bieg historii, wystarczy tylko myśleć o tym, jak zmieniła się historia tej części Europy, dzięki niestrudzonej pracy tak wielu ludzi, którzy nie akceptowali narzuconej ideologii, dzięki »sile bezsilnych« – jak powiedział to Vaclav Havel.

4 czerwca cała Europa będzie pamiętać tych ludzi, tych »bezsilnych«, którzy dwadzieścia pięć lat temu w sposób pokojowy spowodowali upadek okrutnego i opresyjnego totalitaryzmu komunistycznego, który przez pięćdziesiąt lat dzielił nasz kontynent. I to się zaczęło tu, w Polsce! Inauguracja Warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych (...) w sposób szczególny wyraża wdzięczność, którą Europa i cały świat powinni mieć wobec narodu polskiego, wobec Polaków, którzy bronili wolności nas wszystkich w czasie strasznego okresu okupacji hitlerowskiej i przez trudne, a czasami tragiczne, lata powojenne”.

**5.06.2014** Ogród Sprawiedliwych na skwerze gen. Jana Tomasza „Jura” Gorzechowskiego w Warszawie zostaje otwarty. W trakcie uroczystości rodzina i przyjaciele Sprawiedliwych sadzą drzewka. Uhonorowani zostają: Marek Edelman, Magdalena Grodzka-Gużkowska, Jak Karski, Antonia Locatelli, Tadeusz Mazowiecki i Anna Polítowska. Następuje wmurowanie pamiątkowych kamieni z imieniem i nazwiskiem każdego Sprawiedliwego, latami życia oraz krótką inskrypcją uzasadniającą wybór. Wieczorem w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN o fenomenie Sprawiedliwych Tomasz Jastrun dyskutuje z twórcą uniwersalistycznej idei Sprawiedliwych Gabrielem Nissimem oraz kuzynem Mosze Bejskiego Markiem Henri Fermontem.

**21.10.2014** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych decyduje, że w związku z niewielkim obszarem skweru rocznie będą upamiętniane trzy osoby, a w sytuacjach wyjątkowych mogą być podejmowane specjalne rozstrzygnięcia. Przyjmuje się również zasadę, że propozycje kandydatur mogą być nadsyłane do Sekretariatu przez osoby prywatne, organizacje i instytucje oraz członków Komitetu do dnia 30 listopada każdego roku. Zgłoszenie powinno zawierać biogram postaci wraz z uzasadnieniem oraz załączniki uwiarygodniające informacje zawarte w biogramie.

**19.01.2015** Na posiedzeniu Komitetu Ogrodu Sprawiedliwych spośród nadesłanych do Sekretariatu kandydatur zostają wybrani trzej nowi Sprawiedliwi.

**6.03.2015** W audytorium Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN odbywa się gala Sprawiedliwi 2015, organizowana w ramach Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawie-



dliwych. Sylwetki Sprawiedliwych przybliża przewodniczący Komitetu Zbigniew Gluza. Fragmenty tekstów Sprawiedliwych interpretuje Maja Komorowska. Wieczór uświetnia koncert włoskiego duetu Laura Bortolotto (skrzypce) i Matteo Andri (fortepian). W programie: Franz Schubert – Grand duo Sonata op. 162 D574, Maurice Ravel – Tzigane di Ravel, Ludwig van Beethoven – Sonata n. 7 in Do min. Op. 30 n. 2.

**27.04.2015** W Ogrodzie Sprawiedliwych zostają posadzone drzewa dla Petra Hryhorenki, Nelsona Mandeli i Hasana Mazhara.

**26.10.2015** Odbywa się seminarium dla nauczycieli i premiera pakietu edukacyjnego „Portrety Sprawiedliwych” prezentującego sylwetki Marka Edelmana, Magdaleny Grodzkiej-Gużkowskiej, Jana Karskiego i Tadeusza Mazowieckiego. W spotkaniu udział

Otwarcie  
warszawskiego  
Ogródu  
Sprawiedliwych.  
Tomasz Kubaczyk/  
DSH



biorą autorzy pakietu: Jolanta Białek, Adam Rębacz, Paula Sawicka oraz Anna Ziarkowska. Projekt dofinansowany przez Muzeum Historii Polski w ramach programu Patriotyzm Jutra.

**26.01.2016** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych wybiera trzy nowe postaci do upamiętnienia: Władysława Bartoszewskiego, Witolda Pileckiego i ks. Jana Ziębę.

**26.03.2016** Uroczyste obchody Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych odbywają się w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

**26.03.2017** Podczas obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych w POLIN odbywa się prezentacja Sprawiedliwych 2017 i ogłoszenie konkursu adresowanego do uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych „Pójść za księdzem Ziębą”.

**12.01.2018** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych wybiera kolejne trzy postaci do upamiętnienia: Rafała Lemkina, Armina Teofila Wegnera i księdza Adalberta Wojciecha Zinka. Jednocześnie minutą ciszy czci pamięć Arsenija Rogińskiego, prezesa Rosyjskiej Fundacji MEMORIAŁ zmarłego w grudniu 2017 roku.

**14.01.2019** Komitet Ogrodu Sprawiedliwych podczas uroczystego posiedzenia wybiera kolejne trzy postaci do upamiętnienia: Ewelinę (Ewę) Lipko-Lipczyńską, Arsenija Rogińskiego oraz Raoula Wallenberga.

**7.09.2020** Obradujący on-line z powodu epidemii koronawirusa Komitet warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych wybiera kolejne trzy postaci do upamiętnienia: Karola Modzelewskiego, Stanisława Pietrowa, Antoninę Wyrzykowską.

**27.08.2020** Bank BNP Paribas zostaje partnerem strategicznym warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych.

**2020/2021** Konkurs Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej na Eko-aktywne zagospodarowanie Skweru im. Jana Jura Gorzechowskiego w Warszawie we współpracy z Domem Spotkań z Historią, Partnerstwem Przepis na Muranów i Kołem





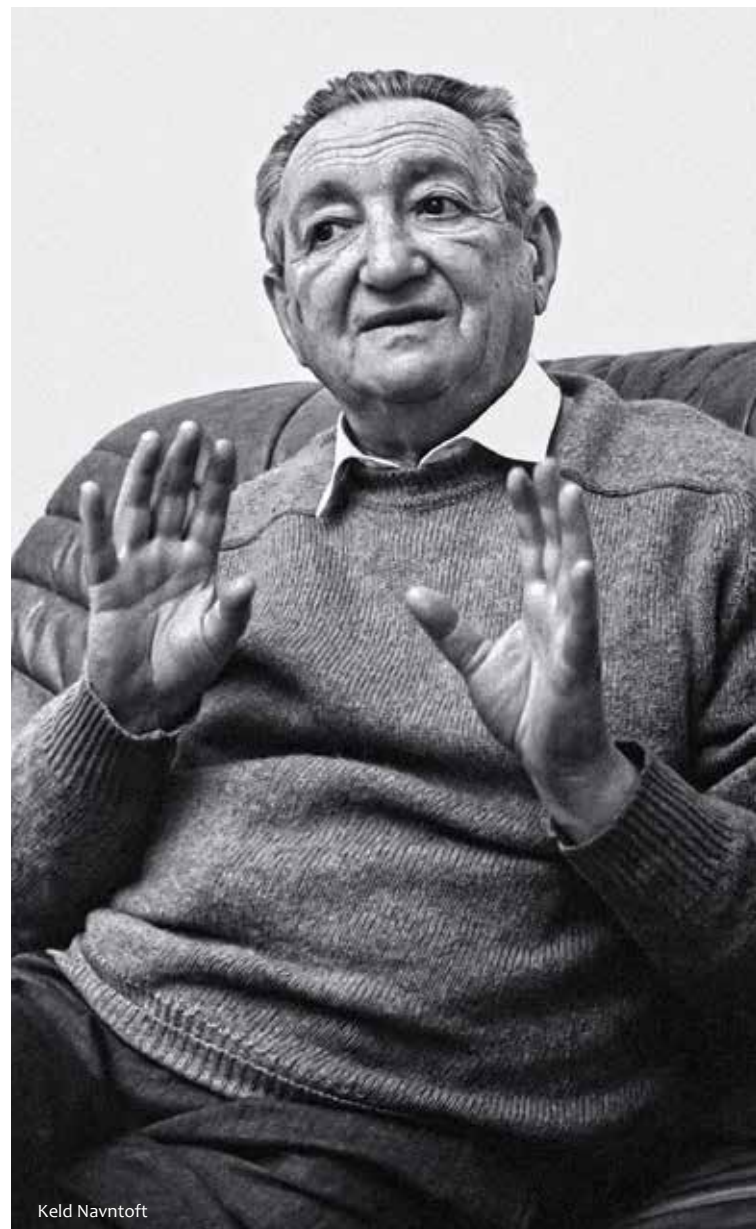
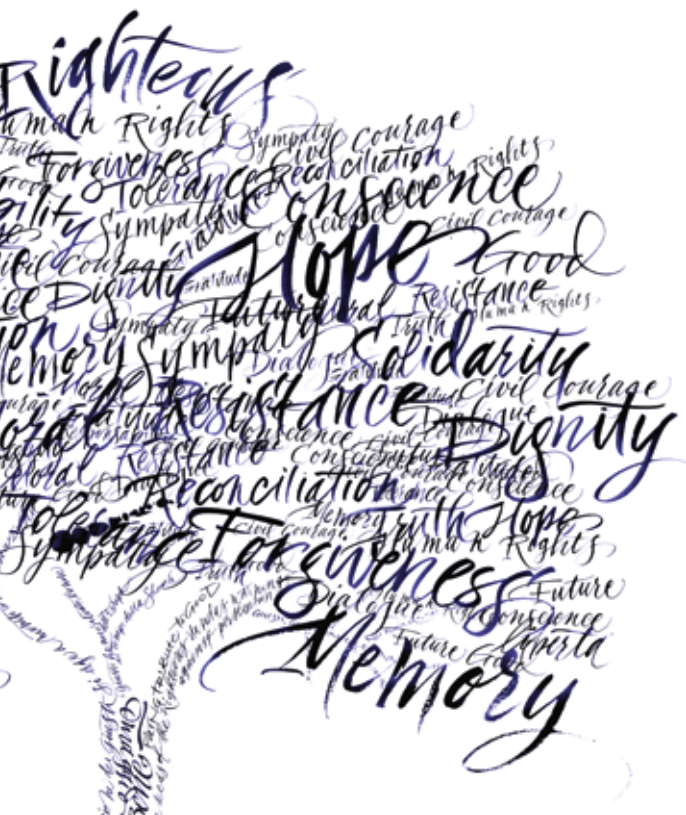
Architektury Zrównoważonej Oddział Warszawski Stowarzyszenia Architektów Polskich. Prace studentów miały uwzględniać uwarunkowania społeczne i środowiskowe w powiązaniu z tradycją i tożsamością Muranowa oraz wykorzystywać nowoczesne technologie i materiały. Pierwsze miejsce zajęła grupa MBR i projekt „Było/jest”. Drugim miejscem wyróżniono zespół Paremia i projekt „Miejska kanwa przemian”.

**11.10.2020** Inauguracja mobilnej gry przygotowanej przez Dom Spotkań z Historią adresowanej do młodzieży szkolnej Wolimy Sprawiedliwość poświęconej sylwetkom Sprawiedliwych. Gra została sfinansowana ze środków Urzędu Dzielnicy Wola. Partnerem projektu był Przepis na Muranów.

**15.02.2021** Obradujący on-line z powodu epidemii koronawirusa Komitet warszawskiego Ogrodu Sprawiedliwych dokonuje wyboru czterech nowych postaci do upamiętnienia: Hranta Dinka, Julii Ilińskiej, Emanuela Ringelbluma, Liu Xiaobo. ///

# MAREK EDELMAN

1.01.1922, WARSZAWA – 2.10.2009, WARSZAWA



Keld Navntoft

W maju 1943 roku z resztką powstańców opuścił kanałami warszawskie getto i zdał przełożonym sprawozdanie. W 1945 roku opublikował relację „Getto walczy”. Przez kolejne trzydzieści lat publicznie nie zabierał głosu. Niejeden uczestnik oficjalnych obchodów kolejnych rocznic obu warszawskich powstań (1943 i 1944) mógł nie wiedzieć – i też nie dowiadywał się – o istnieniu tego ich żołnierza, członka Komendy Głównej ŻOB, jedynego spośród przywódców powstania w getcie mieszkającego w Polsce. Bo jego głos nie współbrzmiał z tonem wygłaszanych w PRL przemówień, a jego pierś nie pasowała do przyznawanych w tamtym czasie odznaczeń. Dopiero Hanna Krall sprawiła, że usłyszeliśmy, co ma do powiedzenia.



Mówił, czerpiąc z doświadczeń wojennych. Ale nie był to głos kombatantki, pamiętnikarski, wspominkowy, ani nawet wspomnieniowy. Był to głos nauki i przestrogi. „W zasadzie najważniejsze jest samo życie. A jak już jest życie, to najważniejsza jest wolność. A potem oddaje się życie za wolność i już nie wiadomo, co jest najważniejsze”. „Niezależnie od tego, kim jest bity – trzeba z nim być. Trzeba dać mieszkanie bitemu, trzeba go schować w piwnicy. Trzeba się tego nie bać i trzeba być przeciw-ko tym, którzy biją”. „Nie wolno być biernym wobec zła. Obojętny świadek, który odwrócił głowę, też jest odpowiedzialny; na całe życie pozostanie skalany złem, którego starał się nie widzieć”. „Odwaga? Ja nie wiem, co to znaczy. Nie ma takiej rzeczy. W twojej mentalności jest to, że robisz coś, co uważasz za konieczne, że tak trzeba zrobić. Nie dlatego, żeby własnym



---

## Nienawiść jest łatwa, miłość wymaga wysiłku i poświęcenia.

32

ciałem zasłonić włącz. A dlatego, że są koledzy i trzeba im pomóc – to nie jest sprawa odwagi, to wynika z przyjaźni, solidarności, zaufania, miłości”. „Patriotyzm jest niezwykle sympatyczny, nacjonalizm – szalenie obrzydliwy”.

Czas walk w getcie, w kontekście którego najczęściej mówi się o Marku Edelmanie, był ważny w jego młodzieńczym życiu. Jednak w jego bogatej biografii, którą charakteryzuje spójność i konsekwencja, znajdziemy i działalność opozycyjną, i wprowadzanie rewolucyjnych metod operacyjnego leczenia chorób serca, i działalność społecznikowską. Żył dziewięćdziesiąt lat, wierny wartościom wpojonym mu przez Bund. Interesowała go polityka i interes społeczny, ale też życie i los pojedynczych osób. Działał na rzecz słabych i krzywdzonych. Jego dokonaniem można by obdzielić wielu.



Współorganizator cywilnego oporu w warszawskim getcie i uczestnik walki zbrojnej, współzałożyciel Żydowskiej Organizacji Bojowej, po wojnie konsekwentnie odmawiał poparcia nowej władzy, która w zamian stała go szykanowała. Wybitny lekarz, oddany choremu, niezłomnie walczył o życie każdego pacjenta, bezwzględnie kierując się nakazem działania dla jego dobra.

Od lat 70. działacz opozycji demokratycznej i ruchu, z którego powstała „Solidarność”. 13 grudnia 1981 roku został internowany. Szybko zwolniony pod naciskiem światowej opinii publicznej, stał się ważną postacią podziemnej „Solidarności”. W 1983 roku wezwał świat do zbojkotowania organizowanych przez generałów stanu wojennego

obchodów rocznicy powstania w getcie, odmawiając im do tego moralnego prawa. To dało początek niezależnym uroczystościom, które pięć lat później przerodziły się w wielotysięczną demonstrację antyrządową. Został członkiem powołanego w 1988 roku Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i – jako entuzjastyczny rzecznik zmian w kraju – uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu.

Jego głos był słyszany nie tylko w Polsce. W latach dziewięćdziesiątych występował w obronie Sarajewa i Kosowa – uczestniczył w debatach publicznych, pojechał z konwojem humanitarnym do Sarajewa, pisał listy otwarte do światowych przywódców. Na jego słowa powoływał się prezydent Clinton, uzasadniając interwencję zbrojną w Kosowie. Protestował przeciwko czystkom etnicznym w Ruandzie i Zairze, okrucieństwu w RPA i Izraelu, przemocy wobec Romów w Polsce i Czechach.

Doprowadził do uwolnienia albańskiej poetki i lekarki Flory Broviny. Sprawił, że dzieci z objętej wojną byłej Jugosławii przyjechały na leczenie do Polski. Choć żądał interwencji zbrojnej w Kosowie, uważając, że dyktatura rozumie tylko siłę, został członkiem komitetu wspierającego ruch kobiet przeciwko wojnom i przyznającego obrończyniom praw człowieka Nagrodę im. Anny Politkowskiej (Committee of Supporters RAW in WAR – Reach All Women in War).

### ///

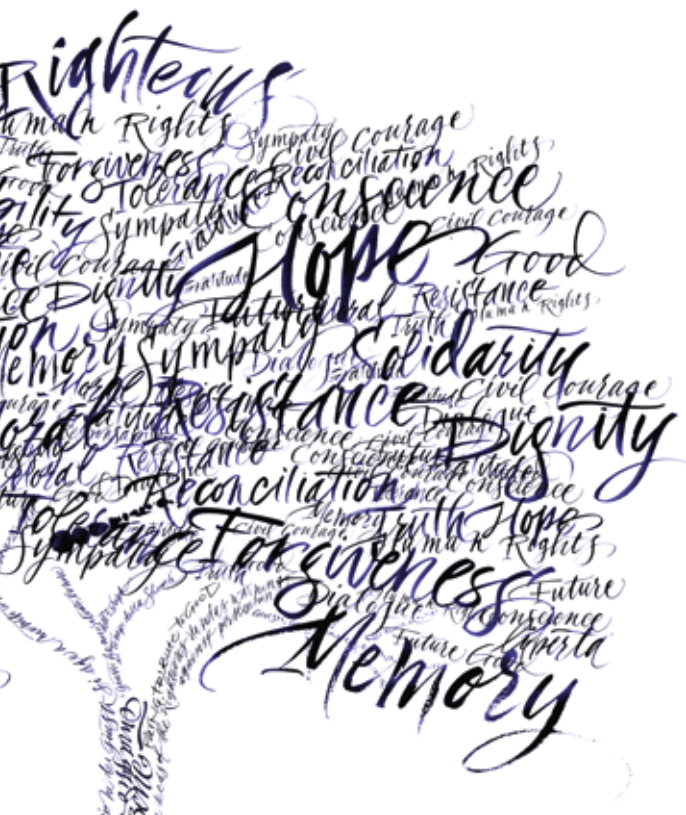
„My, którzyśmy ocaleli, Wam pozostawiamy to, by pamięć o nich nie zaginęła” – tymi słowami zakończył relację „Getto walczy”. O pamięć o ludziach i ideałach, którym się poświęcili, troszczył się przez całe życie.

Trzydzieści dwa lata temu miałam szczęście znaleźć się na drodze Marka Edelmana. Zasłużyć na jego przyjaźń i zaufanie. Są one nierozłączne z odpowiedzialnością za to, by następne pokolenia także przechowywały tę pamięć i wyznawały te wartości. By wsłuchiwały się w jego słowa. On wiedział, że zbrodnie drugiej wojny światowej nie stały się przestrogą dla społeczeństw. I wciąż powtarzał: „Demokracja, wolność nie są dane raz na zawsze, trzeba o nie codziennie walczyć”.

PAULA SAWICKA

GRODZKA  
GUŻKOWSKA

7.01.1925, WARSZAWA – 3.01.2014, WARSZAWA



Czarek Sokołowski/AP PHOTO

**J**eżeli się przeżyje to, co ja przeżyłam, i zobaczy, co ja widziałam – mówiła »Przekrojowi« w 2006 roku – to się człowiek boi, że zostanie bandytą. Człowiek, jak widzi śmierć wokół, to staje się gruboskórny. Ja się strasznie bałam, że po wojnie zostanę bandytą. Bo przez całą wojnę przekraczałam prawo każdego dnia. I bałam się, że to może zostać w człowieku. To był wielki mój lęk». Nie pozwoliła, żeby ten lęk nią zawładnął. Do końca życia zachowała odwagę i przyzwoitość. I pomagała wszystkim, którzy tego potrzebowali.

35



Wychowano ją w duchu patriotycznym. Jej ojciec, Zygmunt Rusinek, był przed wojną posłem PSL „Piast”, a później pełnił funkcję ministra w rządzie londyńskim. Matka Janina, polonistka i romanistka, pracowała jako nauczycielka. Kiedy wybuchła wojna Magda miała 14 lat – maturę uzyskała więc na kompletach, a studia medyczne rozpoczęła na tajnym uniwersytecie.

Już w 1940 roku – jak to określiła – wypowiedziała osobistą wojnę Hitlerowi: zaczęła pracować w konspiracji. Mieszkając u ciotki w Rawie Wyżnej, pracowała w Służbie Zwycięstwu Polski – była m.in. łączniczką, kolporterką, tłumaczyła wiadomości BBC i przeprowadzała przez granicę uciekinierów z kraju. Dwa lata później wstąpiła w szeregi Referatu Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Komendy Głównej ZWZ-AK i uczestniczyła w wykonywaniu wyroków na zdrajcach skazanych przez sądy Polskiego Państwa Podziemnego.



---

## Warto życie przeżyć, by pomóc jednej rodzinie. Ja miałam ten zaszczyt.

36

W tym samym czasie współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Do jej zadań należało uczenie dorosłych Żydów zachowań, które pomagały im przetrwać na fałszywych „aryjskich” papierach, i opiekowanie się przemyconymi z getta żydowskimi dziećmi.

„Wracamy, a tu łapanka – opowiadała o zakończeniu majówki z jednym z tych dzieci »Tygodnikowi Powszechnemu«. – Znałam różne przejścia, złapałam go pod pachę i wpadliśmy do domu w ostatniej chwili. Włodziu był przerażony, trząśł się, usiadł mi na kolanach, tak wepchnął się we mnie, wtulił. Mówię: »Nie martw się, jesteśmy w domu«. A on na to: „Nie zostawiłaś mnie«. »Przecież ci powiedziałam, że cię nie zostawię«, odpowiadam. »Ale gdyby cię ze mną złapali, to wiesz, co by z tobą zrobili?«, zapytał. »To samo, co z tobą«, powiedziałam”.



Zimą 1943 roku nie zdołała uniknąć łapanki. Ale udało jej się zbiec z transportu do Majdanka i powrócić do Warszawy, gdzie kontynuowała działalność konspiracyjną.

W powstaniu warszawskim walczyła w batalionie AK „Kiliński”. „Stałam na warcie – wspomina jedno z wydarzeń z tamtego czasu w wywiadzie dla »Przekroju«. – W tym kurzu dostrzegliśmy cień człowieka, który się zgubił. No i ten człowiek zawołał »Kamerad!«. To już wiadomo, że Niemiec. Leszek dał mu po nodze. No i chłopcy doskoczyli do niego i chcieli go dostrzelić. Odbezpieczyłam broń i powiedziałam: »Nie tą samą metodą. My nie możemy dobijać rannych«. I zrozumieli. Nie zastrzeliliśmy go”. Po upadku powstania przeszła przez sześć niemieckich obozów jenieckich,

aż w kwietniu 1945 roku została w Turynii wyzwolona przez armię amerykańską. Stamtąd trafiła do II Korpusu WP we Włoszech, a następnie do Anglii. Po demobilizacji wyemigrowała do Kanady, gdzie żyła zrazu w bardzo trudnych warunkach. Do Polski wróciła na początku lat 70.

I wtedy, niemal przez przypadek, zajęła się terapią dzieci autystycznych. Ta bardzo jeszcze wówczas słabo zbadana choroba uchodziła za nieuleczalną. Magdalena nie miała zamiaru przyjąć tego za pewnik. Swoją metodę terapeutyczną oparła na trzech prostych zasadach: mówić prawdę, kochać bliźniego jak siebie samego, nie czynić drugiemu, co tobie niemiłe. Mimo braku profesjonalnego przygotowania zaczęła odnosić sukcesy, a w warszawskim Instytucie Neurologii i Psychiatrii założyła i przez lata prowadziła poradnię dla dzieci autystycznych i ich rodzin.

W 1992 roku Magda i jej mąż Krzysztof Gużkowski bezinteresownie użyczyli mieszkania na biuro i magazyn organizowanego przez Janinę Ochojską pierwszego polskiego transportu z darami dla mieszkańców oblężonego Sarajewa. Włączyli się także w przygotowanie konwoju. Tylko zły stan zdrowia sprawił, że Magda została w domu. Tłumaczyła, że z doświadczeniem z powstania może się przydać też na miejscu.

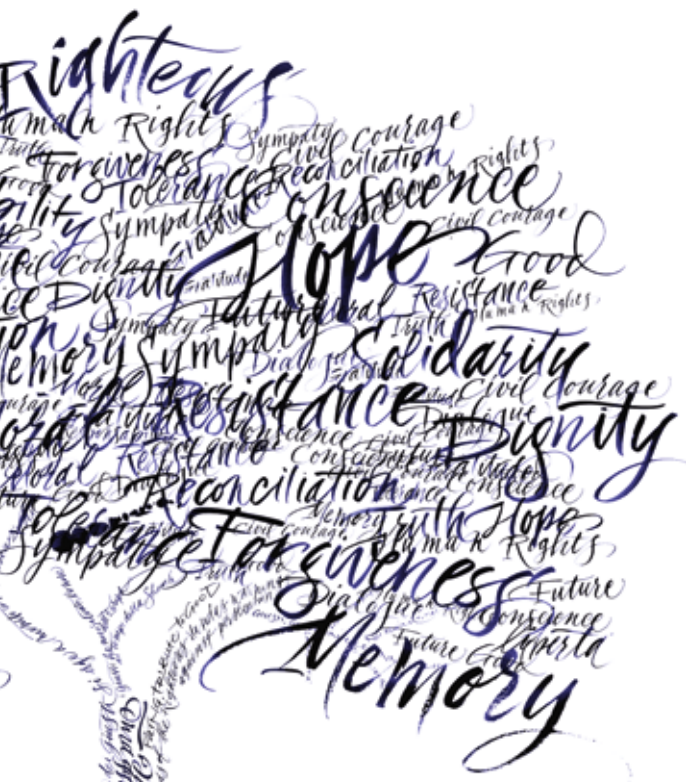
### ///

Kiedy Magdalena Grodzka-Gużkowska była już starszą panią, dowiedziała się, że jej rodzice pochodzili ze zasymilowanych rodzin żydowskich. Była tym odkryciem zachwycona: czytała Torę, bywała na nabożeństwach.

Ale żydowskie korzenie stały się nieoczekiwaną przeszkodą, gdy uratowany przez nią podczas wojny Włodzio (William Donat, syn Aleksandra), chłopiec, z którym uciekała przed łapanką, wystąpił do Yad Vashem o nadanie jej tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Instytut odznacza przecież jedynie nie-Żydów. Potrzebne było specjalne wystąpienie naczelnego rabina Polski, poświadczające, że Magdalena swego pochodzenia nie była podczas wojny świadoma, by w 2008 roku mogła odebrać w Jerozolimie należny jej medal.

# JAN KARSKI

24.04.1914, ŁÓDŹ – 13.07.2000, WASZYNGTON



INSTYTUT HOOVERA W KALIFORNII

Uważał, że jego misja, by powstrzymać lub choćby spowolnić zagładę Żydów, zakończyła się niepowodzeniem. Twierdził, że sam zrobił za mało i że nad ludzkością ciąży „drugi grzech pierworodny”. Przywódcy wolnego świata, którym składał raporty, nie zmienili militarnych strategii, żeby ratować ginących. Inni nie byli w stanie uwierzyć w istnienie fabryk śmierci, niektórzy nie czuli żalu, reszta była bezradna. Ale – jak powiedział Elie Wiesel – „(...) humanistyczne przesłanie świadectwa Karskiego ma znaczenie, którego ani czas, ani złe moce nie mogą zatrzyć czy rozmyć. Dzięki niemu następne pokolenia będą mogły uwierzyć w ludzkość”.



Naprawdę nazywał się Jan Kozielowski. Pradziadkowie ze strony matki byli żołnierzami Napoleona, dziadek Andrzej Kozielowski walczył w powstaniu 1863 roku. W skromnym domu wielodzietnego rzemieślnika panował kult marszałka Piłsudskiego. Patriotyczno-katolickie wychowanie ukształtowało osobowość młodego Janka. Podkreślał też, że nie mniejsze znaczenie miała atmosfera Łodzi, gdzie obok siebie żyli Polacy, Niemcy i Żydzi.

Chciał zostać ambasadorem. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zdobył dyplomy magistra praw oraz nauk dyplomatycznych. W styczniu 1939 roku został sekretarzem Wydziału Polityki Emigracyjnej w Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a kilka miesięcy później – sekretarzem Biura Personalnego MSZ. Odbił praktyki w Szwajcarii, Niemczech i Anglii. Druga wojna światowa pokrzyżowała jego plany: nie został dyplomatą. Ale stał się najwybitniejszym emisariuszem Polskiego Państwa Podziemnego do kontaktów z Rządem RP na uchodźstwie.

We wrześniu 1939 roku jako podporucznik V Dywizjonu Artylerii Konnej trafił do niewoli sowieckiej. Miesiąc później zdecydowano, że szeregowi jeńcy pochodzący z terenów uznanych za rdzennie niemieckie zostaną przekazani wojskowym władzom niemieckim. W stosunku do oficerów Sowietów mieli inne plany: większość rok później zamordowano. Kozielowski, po przeanalizowaniu sytuacji, podał się za szeregowca i wysłano go do stalagu pod Kielcami. W drodze wyskoczył z pociągu i wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność konspiracyjną. W 1940 roku, w trakcie przeprawy



---

## Sam nie znaczyłem nic. Najważniejsza była moja misja.

40

przez Tatry z kolejną misją, wpadł w ręce gestapo. Bity i torturowany, z lęku, że wyda tajemnice, jakie powierzyło mu kierownictwo PPP, usiłował odebrać sobie życie. „Wiedziałem, że w mojej religii katolickiej taka śmierć jest grzechem. Jednak (...) Nie urodziłem się widać na bohatera, który, katowany, do końca wytrzymuje i umiera z imieniem ojczyzny na ustach”. Został odratowany. Wkrótce odbito go ze szpitala i wbrew radom przełożonych powrócił do konspiracji. Używał wielu pseudonimów: Witold, Piasecki, Kwaśniewski, Znamierowski, Kruszewski, Kucharski. W końcu został Karskim.



Latem 1942 roku podjął się misji, która przeszła do historii: przewieźć do Londynu informacje od przedstawicieli różnych partii o sytuacji w kraju, w tym materiały przygotowane przez Referat Spraw Żydowskich dokumentujące eksterminacyjną politykę okupanta wobec Żydów. Reprezentanci największych partii żydowskich namówili go, by na własne oczy zobaczył, jak działa machina śmierci. Dwukrotnie wszedł do warszawskiego getta. „Ludzie o dzikim spojrzeniu błyszczących od gorączki oczu. (...) Rynsztoki wypełnione fekaliami. I trupy. Nagie trupy”.

Został też wprowadzony do obozu, z którego Niemcy transportowali Żydów na śmierć. „(...) Wagon towarowy przeznaczony był na osiem koni lub 40 żołnierzy. (...) Niemcy wydali rozkaz pakowania po 130, ale jeszcze dopychali dodatkową dziesiątkę. (...) Tłukli na oślep kolbami, strzelali do środka wagonu, wrzeszczeli na nieszczęsnych

Żydów. Ci (...) wspinali się na ramiona i głowy już znajdujących się wewnątrz. Z głębi wagonu dochodził jakiś potępieńczy ryk i wycie”. Mając w oczach te obrazy, Karski wyruszył w podróż do Londynu. Trafił z raportem do polityków, wojskowych, duchownych, dziennikarzy, pisarzy i przedstawicieli organizacji żydowskich. Tym ostatnim referował też szczegółowo postulaty zdesperowanych przywódców żydowskich z Polski. Ani Anthony Eden, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, ani Henry Stimson, minister wojny USA, ani sam prezydent USA Franklin D. Roosevelt nie podjęli kroków, które powstrzymałyby Zagładę.

W 1944 roku w Nowym Jorku wyszła książka Karskiego *Story of the Secret State* (Tajne państwo). Natychmiast stała się bestsellerem. 400 tys. Amerykanów dowiedziało się o wojennych losach Polaków, o Polskim Państwie Podziemnym oraz o zagładzie Żydów. Żydzi już byli wymordowani, a Polacy bezsilni wobec gry interesów wielkich mocarstw. Książka nie zmieniła losu Polski. Karski zamilkł na wiele lat. Zamieszkał w USA, zrobił doktorat i wykładał nauki polityczne oraz historię dyplomacji na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie. Ożenił się z Polką Nireńską, tancerką i choreografką. O jego misji świat usłyszał ponownie za sprawą filmu Shoah Lanzmanna.

### ///

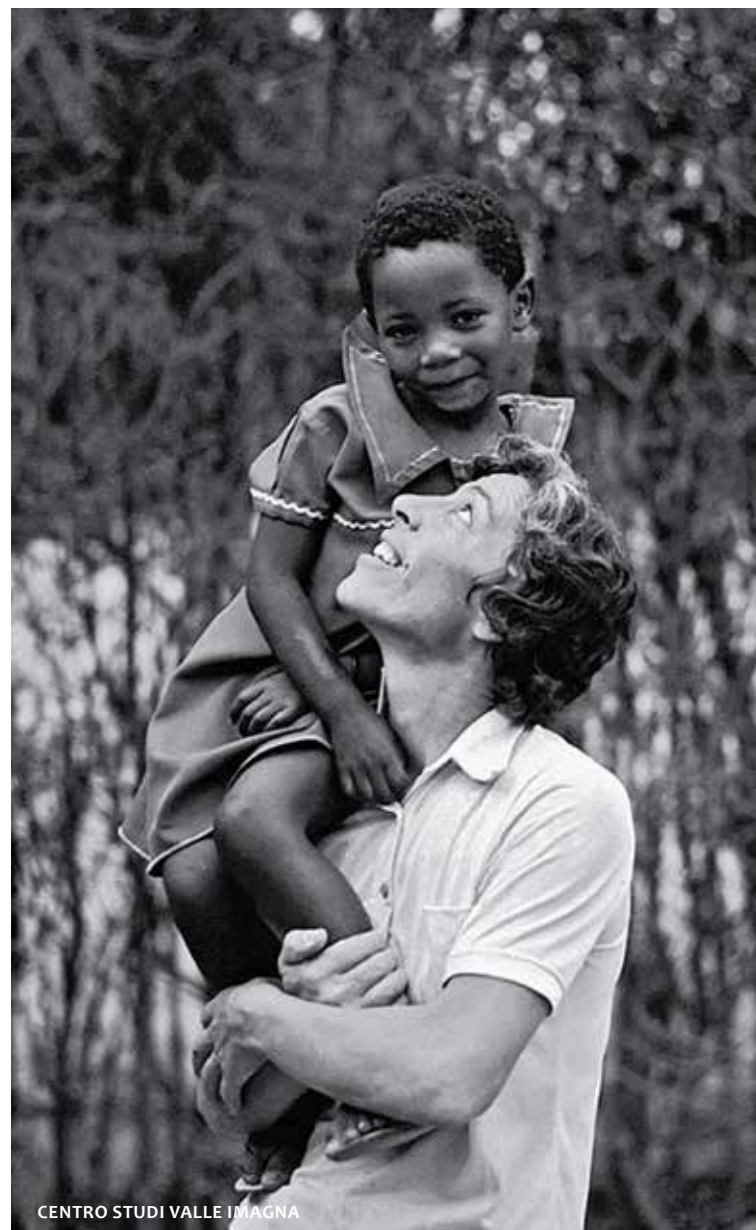
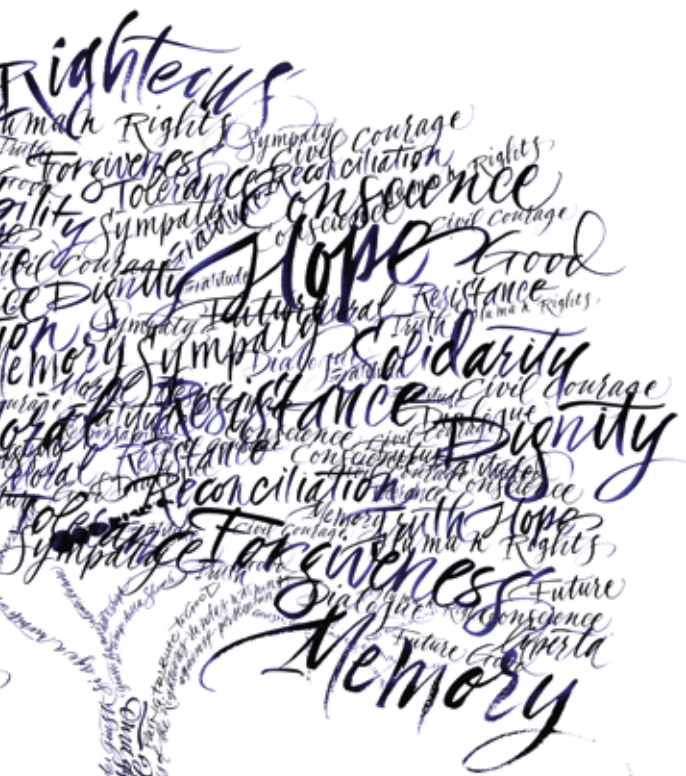
W 1981 roku podczas Międzynarodowej Konferencji Oswobodzicieli Jan Karski wypowiedział słowa, które stanowią przesłanie dla przyszłych pokoleń: „ (...) Po zakończeniu wojny dowiedziałem się, że rządy, przywódcy, naukowcy i pisarze nic nie wiedzieli o losie Żydów. Byli zaskoczeni. Zagłada sześciu milionów niewinnych pozostała tajemnicą. (...) Wtedy zostałem Żydem. Podobnie jak rodzina mojej żony, (...) wszyscy pomordowani Żydzi stali się moją rodziną. Moja wiara wciąż mówi mi, że ludzkość popełniła drugi grzech pierworodny: świadomie lub nieświadomie; z narzuconej sobie niewiedzy lub z powodu braku wrażliwości; kierując się własnym interesem, powodowana hipokryzją lub bezdusznym racjonalizmem. Ten grzech będzie prześladował ludzkość do końca czasów. Ten grzech prześladowuje mnie. I chcę, aby tak było”.

EWA WIERZYŃSKA

Nieopisane cytaty  
pochodzą z książki  
„Tajne państwo”.

# ANTONIA LOCATELLI

16.11.1937, FUIPIANO IMAGNA – 9.03.1992, NYAMATA



CENTRO STUDI VALLE IMAGNA

Jak wiele tysięcy chrześcijańskich misjonarzy wierzyła, że jej powołaniem jest niesienie pomocy ludziom skrzywdzonym. Cierpiącym z powodu braku dostępu do dóbr materialnych, do nauki i kultury. Prześladowanym z powodów politycznych i religijnych. Nękanym wojnami i przewrotami. Za tę wiarę oddała życie.



Antonia Locatelli przychodzi na świat w chłopskiej, niezamożnej rodzinie mieszkającej nieopodal Bergamo we Włoszech. W wieku piętnastu lat wyrusza do Szwajcarii. Szuka pracy, ale ostatecznie wstępuje do zakonu Sióstr Szpitalnych Świętej Marty. W 1968 roku wyjeżdża do Beninu, włączając się tym samym w działalność misyjną jezuitów w północnej Afryce. W latach siedemdziesiątych widzimy już siostrę Antonię w Ruandzie. Pracuje w misji Nyamata, około 30 kilometrów od stolicy kraju, Kigali.

Pierwszym jej dziełem jest szkoła dla dziewcząt. Zajęcia odbywają się w niej po francusku, a głównym celem jest nauczanie Ruandyjek nowoczesnego prowadzenia gospodarstw domowych i efektywniejszych sposobów hodowli bydła.

Liczne zajęcia w szkole, której jest dyrektorką przez 20 lat, jak też obowiązki w przychodni i w parafii związane z pracą dla osiemdziesięciotysięcznej społeczności misji zaczynają kolidować ze sposobem życia we wspólnocie zakonnej. Locatelli opuszcza więc zgromadzenie, ale nadal pracuje w Nyamata jako misjonarka świecka. Nic dziwnego, że wielu nadal zwraca się do niej „siostro”.

---

## Musimy ratować ludzi, musimy ich bronić.

44

Pracuje bardzo ofiarnie, dlatego nazywają ją aniołem biedaków. W skonfliktowanym ruandyjskim społeczeństwie śpieszy z pomocą wszystkim. Nie zważa na to, jaką kto wyznaje religię, jakiej jest rasy, jaką zajmuje pozycję w społeczeństwie. Nigdy – co wielokrotnie podkreślano w prasowych doniesieniach po jej śmierci – nie zatracła wyniesionego z rodzinnej wioski bezpośredniego, szczerego podejścia do ludzi i tak cenionej chłopskiej mądrości przy rozwiązywaniu najtrudniejszych spraw. Czasami w tej swojej bezpośredniości bywa szorstka, a nawet opryskliwa.



Najtrudniejszy okres w życiu Locatelli rozpoczyna się w 1990 roku. Podsycany przez media i wykorzystywany przez polityków konflikt etniczny przeradza się w wojnę domową. Stanowiący ponad 80 proc. ludności kraju Hutu mordują przedstawicieli około 10 proc. mniejszości – Tutsich. Kilkuset szuka ratunku w misji w Nyamata. Na próżno. I tu dochodzi do mordów. Antonia jest ich świadkiem.

Wraz z upływem czasu wydaje się, że nie ma takiej siły, która mogłaby powstrzymać to krwawe szaleństwo. Tym bardziej, że wielcy tego świata w zasadzie nie interesują się wydarzeniami w Ruandzie. Wbrew wszystkiemu i wszystkim siostra Locatelli postanawia działać. Nęka telefonami ambasadę Belgii. Stara się zainteresować tragedią Tutsi RF 1 Radio i BBC. W nieskończoność powtarza: „Musimy ratować ludzi, musimy ich bronić, a może to zrobić jedynie rząd”. Jej działania nie podobają się oczywiście ani Hutu, ani ludziom sprawującym władzę w Ruandzie.



W nocy z 9 na 10 marca 1992 roku, nie zważając na godzinę policyjną, Antonia wychodzi z domu do swojej szkoły, która pełni funkcję obozu dla siedmiu tysięcy uchodźców. Nie udaje jej się tam dotrzeć – na ulicy zostaje zastrzelona przez członków paramilitarnej grupy Hutu przysłanej do Nyamata ze stolicy. Według niektórych świadectw jeden pocisk przeszył usta, drugi serce siostry Antonii. W ten sposób zabójcy dali do zrozumienia, że ukarali ją właśnie za informowanie świata o dokonującym się w Ruandzie ludobójstwie. Jednocześnie ta śmierć miała odstraszać innych od pójsia w jej ślady.

Sądzi się, że dzięki staraniom Antonii Locatelli uratowano od śmierci co najmniej trzystu Tutsich. A naciski zaalarmowanej przez nią międzynarodowej opinii publicznej sprawiły, że prezydent Juvénal Habyarimana ograniczył zbrodnicze poczynania armii i powiązanych z nią band.

Niestety, w 1994 roku w Ruandzie ponownie doszło do rzezi. W ciągu trzech miesięcy z zimną krwią wymordowano od 800 tys. do 1 mln 100 tys. Osób.

W kościele centrum misyjnego w Nyamata, obok którego pochowano siostrę Antonię Locatelli, zginęło około tysiąca Tutsich.

45

### ///

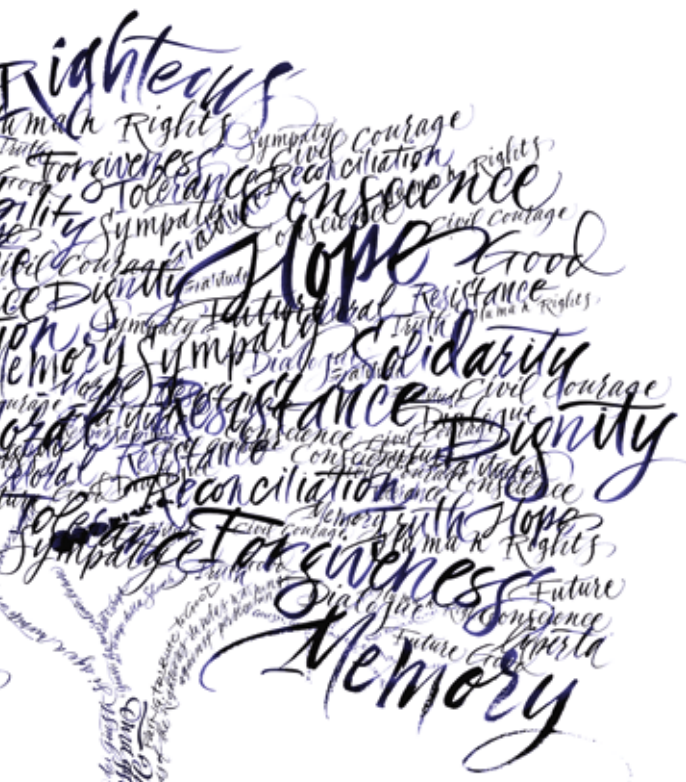
Na pogrzeb Antonii Locatelli przybyły tysiące ludzi. Obecni byli dyplomaci oraz przedstawiciel władz, a uroczystości przewodniczył arcybiskup Kigali. I do dziś Ruanda o niej nie zapomniła. W roku 2010 podczas obchodów Dnia Wyzwolenia prezydent Paul Kagame uhonorował ją medalem Umurinzi – najwyższym odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom, którzy nieśli pomoc ofiarom ludobójstwa. Nadano jej także honorowy tytuł „Obrońca Bezbronnych”.

Świat także pamięta o tym, że siostra Antonia – Tonia, jak nazywali ją Ruandyjczycy – zginęła, ponieważ nie mogła przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy. że nie zawahała się działać. Bo najwidoczniej uważała, że – jak mówi Teresa Romer, wieloletnia sędzia Sądu Najwyższego – „sprawiedliwość to sprawa wszystkich ludzi. Każdy powinien postępować tak, żeby nie krzywdzić innych, nawet nie stwarzać poczucia krzywdy”.

WACŁAW OSZAJCA

# TADEUSZ MAZOWIECKI

18.04.1927, PŁOCK – 28.10.2013, WARSZAWA



Tomasz Wierzejski/FOTONOVA

Znany jest przede wszystkim jako pierwszy premier wolnej po 1989 roku Polski, wybitny polityk i mąż stanu. Ale był też po prostu mądrym i dobrym człowiekiem – mężem, ojcem, dziadkiem, przyjacielem. A także głęboko wierzącym chrześcijaninem, niezwykle przenikliwym publicystą, bardzo wrażliwym działaczem społecznym.



Jego aktywność społeczna rozpoczęła się jeszcze w Płocku, w samorządzie szkolnym Liceum im. Małachowskiego. Później działał w organizacjach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1948 wciągnęła go aktywność w Stowarzyszeniu „Pax”, grupującym katolików aktywnie zaangażowanych w budowę socjalizmu. Pełnił między innymi funkcję redaktora naczelnego „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Choć pismo było lojalne wobec ustroju, w notatce sporządzonej przez wrocławski Urząd Bezpieczeństwa w październiku 1954 roku pisano trafnie, że: „w grupie «Pax» usadowiło się szereg osób potencjalnie wrogich, jak ob. Mazowiecki”. W 1955 roku przyszły premier stanął na czele „frondy” – grupy, która zakwestionowała autorytarne kierownictwo Bolesława Piaseckiego i ostatecznie odeszła z „Paxu”.

W 1956 roku Tadeusz Mazowiecki współtworzył Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie i został jednym z jego sekretarzy. Wraz z grupą młodych współpracowników w 1958 roku stworzył nowe pismo – miesięcznik „Więź”. Jego redaktorem naczelnym był aż do roku 1981 – to najdłużej pełniona funkcja w jego życiu. Jako głos niezależny

---

## Uczciwość musi stać ponad pokrętną dyplomacją, w której słowa o obronie spraw człowieka przestają cokolwiek znaczyć.

48

w społeczeństwie i Kościele, „Więź” upominała się o prawa ludzi wierzących, reprezentując zarazem w katolickim życiu intelektualnym nurt otwartości na zmiany w kulturze współczesnej i ekumenizm oraz zainteresowanie myślą katolicką na Zachodzie. Pismo podlegało surowej cenzurze, w redakcji zainstalowano podsłuch.

W latach 1961–1972 Mazowiecki był posłem na Sejm PRL z ramienia katolickiego Koła Poselskiego „Znak”. Coraz bardziej jednak przekonywał się o niereformowalności systemu komunistycznego. Symboliczna była jego rola rzecznika głódówki współpracowników Komitetu Obrony Robotników zorganizowanej w warszawskim kościele św. Marcina w obronie osób skazanych w czerwcu 1976 roku. Angażował się też w działalność nielegalnego Towarzystwa Kursów Naukowych.

W sierpniu 1980 roku został czołowym doradcą Lecha Wałęsy i tworzącej się „Solidarności”. To zaangażowanie doprowadziło go dziewięć lat później do życiowego zadania. W sierpniu 1989 roku został premierem suwerennego polskiego rządu, który nareszcie podejmował decyzje bez oglądania się na Moskwę. Wyprowadził Polskę z PRL, przeprowadził gruntowne reformy polityczne i gospodarcze.



W warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych Tadeusz Mazowiecki upamiętniony jest jednak przede wszystkim za inną swoją misję. W 1992 roku został specjalnym sprawozdawcą Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. przestrzegania praw człowieka w Bośni i Hercegowinie. W osiemnastu raportach dokumentował

zbrodnie i czystki etniczne dokonywane podczas trwającej tam wojny domowej. Szczególnie dramatyczny był ostatni raport, zawierający zeznania świadków ocalałych z masakry w Srebrenicy, gdzie w lipcu 1995 roku – przy biernej postawie wojsk ONZ – bośniaccy Serbowie wymordowali około 8 tys. Bośniaków (Muzułmanów).

Wtedy to – w proteście przeciw bezczynności świata – Mazowiecki zrezygnował ze swojej funkcji. „Charakter mojego mandatu sprawia, iż mógłbym dalej tylko opisywać zbrodnie i naruszenia praw człowieka. Ale obecny moment krytyczny jest momentem, w którym uświadomić sobie trzeba i naturę tych zbrodni, i odpowiedzialność Europy i społeczności międzynarodowej za własną bezradność” – napisał do sekretarza generalnego ONZ. A wyjaśniając później swoją decyzję, powiedział: „Dałem świadectwo temu, że uczciwość musi stać ponad pokrętną dyplomacją, w której słowa o obronie praw człowieka przestają cokolwiek znaczyć. Uważałem tak jako człowiek, ale także jako chrześcijanin, który składa w ten sposób świadectwo. Nie uczyniłem nic wielkiego. Postąpiłem tak, jak nakazywało mi sumienie”. Ten gest sprawił, że Mazowiecki jest bohaterem dla wielu obywateli Bośni i Hercegowiny.

Do ostatnich dni życia Tadeusz Mazowiecki wytrwale pracował, będąc doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego. Myślał i żył według stałych wartości, zabiegając w polityce nie o partykularne interesy, lecz o dobro wspólne.

### ///

Choć szykowano dlań zaszczytne miejsca pochówku, jego pogrzeb odbył się w miejscu, które sam wybrał: na skromnym leśnym cmentarzu w podwarszawskich Laskach, na terenie Ośrodka dla Niewidomych prowadzonego przez siostry franciszkanki służebnice krzyża. Tam czekała na niego żona Ewa, zmarła na raka w 1970 roku, gdy najstarszy z ich trzech synów miał 13 lat, a najmłodszy zaledwie trzy.

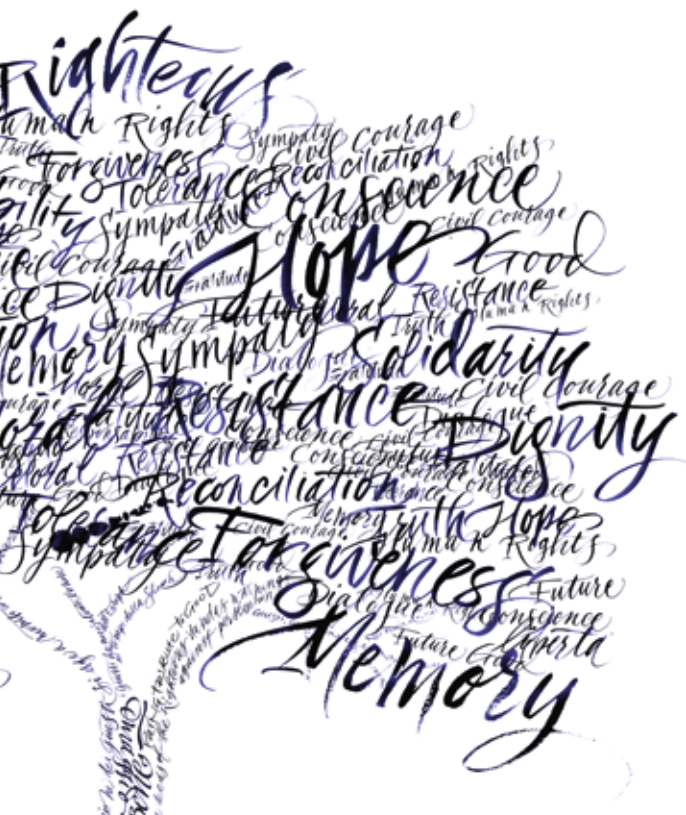
Laski były dla niego miejscem szczególnym. Nawet historyczne exposé po objęciu stanowiska premiera przygotowywał właśnie tam. Spoczął wśród „ludzi Lasek”, którym poświęcił specjalną książkę. W miejscu, jakie uważał za swój duchowy dom i duchową ojczyznę.

ZBIGNIEW NOSOWSKI



# ANNA POLITKOWSKA

30.08.1958, NOWY JORK – 7.10.2006, MOSKWA



EAST NEWS

Wiedziała, że to, co robi, wielu ludziom się nie podoba. Wiedziała, że groźby pod jej adresem – te przekazywane głośno, a tym bardziej te wypowiedziane szeptem – któregoś dnia mogą się spełnić. „Czeczeni to dla Rosjan »grupa, którą trzeba zlikwidować« – mówiła w 2002 roku »Gazecie Wyborczej«. – Tak jakbyśmy hurmem wstąpili do jakiegoś nowego Ku-Klux-Klanu i zgodzili się, że (...) kobiety, starcy i dzieci to tam sami bandyci. Rozumie się więc samo przez się, że należy ich wymordować do ostatniego. Po co przejmować się, że gdzieś tam na kresach państwa nasi żołnierze codziennie grabią, gwałcą, mordują? A ja próbuję nie dać zapomnieć, że nasza armia toczy taką paskudną wojnę. Dlatego od generałów, oficerów i od niektórych kolegów słyszę, że »kwalifikuję się do likwidacji«. Ale ja nie ustąpię”. 7 października 2006 roku ta dziennikarka, autorka licznych publikacji o korupcji oraz zbrodniach wojennych w Czeczenii, została zastrzelona w windzie swojego domu. Z nieznanego powodu. Przez nieznanych sprawców. Rosyjskiemu wymiarowi sprawiedliwości do dziś nie udało się zakończyć procesów w tej sprawie.

51



Urodziła się w rodzinie pochodzących z Ukrainy sowieckich dyplomatów. Pracę dziennikarską rozpoczęła na początku lat osiemdziesiątych XX wieku w rządowych „Izwestjach”, w dziale przestępczości i drobnych wypadków. Po upadku komunizmu przeniosła się do niezależnej „Obszczej Gaziety”, gdzie publikowała głośne reportaże społeczne, głównie o losie uchodźców i korupcji aparatu władzy. Sławę przyniosły jej

---

## Wiedza uchroni was przed cynizmem. I przed rasizmem, czyli przed grzącym bagnem, w które coraz szybciej stacza się nasze społeczeństwo.

52

jednak dopiero liczne materiały z Czeczenii, publikowane na łamach ostatniego w Rosji niezależnego dziennika – „Nowoj Gaziety”. Jej teksty ukazywały się także w formie książkowej. Po polsku zostały wydane *Rosja Putina* (Emka, Warszawa 2005), *Druga wojna czeczeńska* (Znak, Kraków 2006), *Udręczona Rosja* (Noir sur Blanc, Warszawa 2007), *Tylko prawda* (Prószyński i s-ka, Warszawa 2011). Za swoje reportaże zdobyła w 1999 i 2001 roku nagrody Związku Dziennikarzy Rosji oraz Amnesty International. Pośmiertnie przyznano jej nagrody Międzynarodowego Instytutu Prasy, National Endowment for Democracy i UNESCO. Jej imię nosi nagroda organizacji Reach All Women in War. Pierwszą laureatką, w 2007 roku, była jej przyjaciółka i współpracowniczka, Czeczenka Natalia Estemirowa. Nieznani sprawcy zabili ją w 2009 roku.



W reportażach z Czeczenii Politkowska – cytując świadków, podając daty i miejsca – ujawniała zbrodnie wojenne popełniane przez siły rosyjskie i sprzymierzone z nimi oddziały czeczeńskie Ramzana Kadyrowa. Pisała też o zbrodniach, jakich dopuszczała się czeczeńska partyzantka. Opisywała rozpaczliwą sytuację rosyjskich poborowych – okradanych z broni i sprzętu przez swych często niekompetentnych i okrutnych dowódców; ryzykujących i oddających życie za sprawę, której nie sposób bronić, w warunkach, w których nie sposób walczyć. Wspierała ruch matek rosyjskich, broniących swych wziętych w żołdacy dzieci. W 2002 roku negocjowała z Czeczenami, którzy przetrzymywali ludzi w teatrze na Dubrowce, żądając wycofania rosyjskich

wojsk z ich kraju. Władze szybko podjęły jednak decyzję o szturmie budynku. W trakcie akcji zginęło 40 napastników, ale też 130 zakładników – Poltkowska za ich śmierć obwiniała Kreml. Podobna sytuacja zdarzyła się w 2004 roku – podczas operacji wojskowej skierowanej przeciwko czeczeńskim terrorystom, którzy zajęli szkołę w Biełsanie, zginęło 334 cywili. Poltkowska i wtedy chciała podjąć się próby mediacji. Ale kiedy leciała samolotem z Moskwy, próbowano ją otruć. Był to jeden z przynajmniej dziewięciu zamachów na jej życie.

Bo zarówno armia rosyjska, jak i kadyrowcy poprzysięgli jej zemstę. Już w 2001 roku dobitnie się o tym przekonała. Po tym, jak opisała porwania i tortury cywili, została w Czeczenii zatrzymana przez wojska rosyjskie. Była bita, poddano ją pozorowanej egzekucji. Pięć lat później padły strzały śmiertelne.

Zabójstwo Anny Poltkowskiej potępił cały cywilizowany świat. Jako że doszło do niego w dniu urodzin prezydenta Rosji Władimira Putina, niektórzy uznali, że sprawcy chcieli mu zrobić prezent. Prezydent zareagował dopiero trzy dni później. Zbrodnię uznał za „odrażającą, bo zamordowana została nie tylko dziennikarka, ale także żona i matka”. Przy okazji oświadczył, że dziennikarska działalność Poltkowskiej „nie miała poważnego wpływu na nastrój polityczny w kraju”, a jej śmierć nie była na rękę władzom „które silnie krytykowała”. Poinformował również, że posiada wiarygodne informacje, iż „wielu ludzi ukrywających się przed rosyjską sprawiedliwością, hołubiło myśl, by posłużyć się kimś jako ofiarą w celu wywołania fali uczuć antyrosyjskich w świecie”.

### ///

Na pogrzeb Anny Poltkowskiej przyszło około tysiąca ludzi. Gdy nazajutrz spytałem jednego z czołowych rosyjskich dziennikarzy, jakie według niego będą skutki tego morderstwa i czy środowisko dziennikarskie poczuje się zagrożone, odpowiedział: „Nie, to już koniec. Nikt się nie poczuje zagrożony. Nie ma już więcej Poltkowskich do zabicia”. Okazało się, że nie miał racji: w następnych latach zabito kolejnych pięciu dziennikarzy „Nowoj Gaziety”. Sprawców nie wykryto.

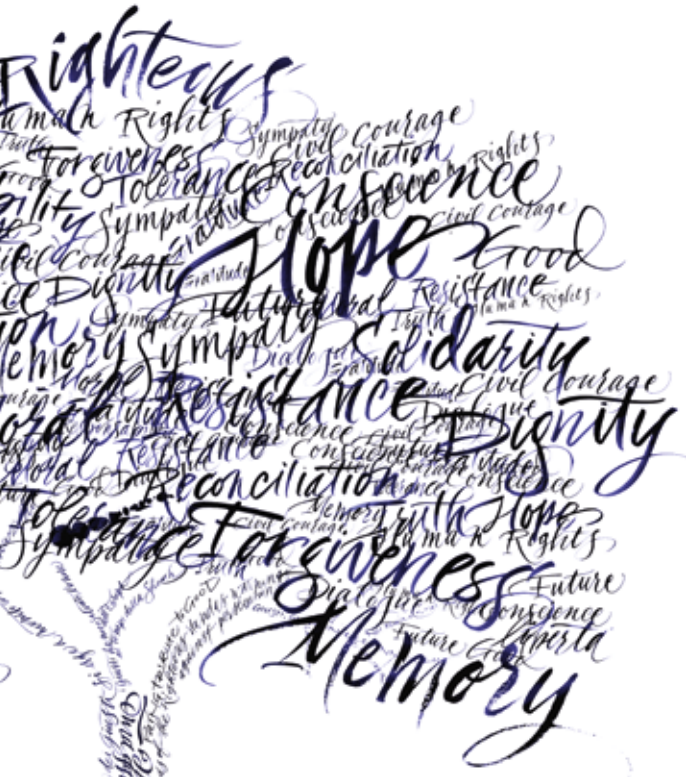
KONSTANTY GEBERT



# PETRO HRYHORENKO

16.10.1907, BORISOWKA – 21.02.1987, NOWY JORK

54



FUNDACJA OSRODKA KARTA



**B**ył jedną z najbardziej niezwykłych osób, które wychowane i wywyższone w systemie komunizmu sowieckiego potrafiły ocenić jego barbarzyński, naruszający podstawowe wartości charakter i wystąpić przeciw niemu, broniąc uciskanego przezeń człowieka. Wśród znaczących dysydentów sowieckich w sposób szczególny zasługuje na miano Sprawiedliwego.



Urodził się na Zaporozżu (Ukraina) w rodzinie chłopskiej. W 1927 roku wstąpił do partii komunistycznej i odtąd wspinał się po szczeblach kariery wojskowej, aż do stopnia generała (1959), a zarazem naukowej (habilitacja w 1959). W latach 1939–43 służył na Dalekim Wschodzie, a następnie walczył z Niemcami. Po XX Zjeździe KPZR uznał, iż system polityczny ZSRR jest niezgodny z leninizmem. 7 września 1961 podczas rejonowej konferencji partyjnej w Moskwie wystąpił z wezwaniem, by zapewnić demokratyzację wyborów i rotację kadr, zlikwidować naruszenia leninowskich zasad, w szczególności wysokie pobory i nieusuwalność. Ukarano go surową naganą partyjną i przeniesiono służbowo na Daleki Wschód. Jesienią 1963 roku, będąc na urlopie w Moskwie, zorganizował podziemny Związek Walki o Odrodzenie Leninizmu, do którego weszli jego synowie oraz kilku ich przyjaciół – studentów i oficerów. 1 lutego 1964 został zatrzymany przez KGB w porcie lotniczym w Chabarowsku, odesłany do Moskwy i umieszczony w wewnętrznym więzieniu KGB. Stwierdzono tam jego niepoczytalność: paranoidalny rozwój osobowości.

---

**Tak więc prawo jest po waszej stronie.**

**Ale nadal wasze prawa są łamane. Dlaczego?**

56

W lipcu 1964 roku decyzją Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu w Leningradzie, a następnie – na mocy postanowienia Rady Ministrów ZSRR – został zdegradowany do stopnia szeregowego. Wkrótce po odsunięciu od władzy Nikity Chruszczowa uznano go za „wyleczonego” i w kwietniu 1965 roku zwolniono ze szpitala. Pracował jako stróż, ładowacz czy majster w zakładzie budowlanym. W połowie lat 60. Znalazł się w moskiewskim kręgu ludzi niezależnie myślących, stając się jedną z głównych postaci ruchu dysydenckiego. Od 1968 roku inicjował dyskusje o konieczności nadania form organizacyjnych temu ruchowi. Był zwolennikiem utworzenia komitetu obrońców praw człowieka. Włączył się w walkę Tatarów krymskich o powrót do historycznej ojczyzny, stając się nieformalnym liderem ich walki. Władze odpowiedziały atakiem – w moskiewskim mieszkaniu Hryhorenki przeprowadzono wielogodzinną rewizję, konfiskując całe jego archiwum. 7 maja 1969 został aresztowany w Taszkencie. W lutym 1970 roku skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu. Od tej chwili rozpoczęła się w ZSRR i poza jego granicami energiczna kampania o uwolnienie więźnia. Tatarzy krymscy pikietowali przed więzieniem w Taszkencie, żądanie uwolnienia Hryhorenki było ich hasłem także 6 czerwca 1969 podczas demonstracji na placu Majakowskiego w Moskwie. Podpisywano petycje w jego obronie. Od wspierania Hryhorenki rozpoczął działalność w imię praw człowieka Andriej Sacharow.

We wrześniu 1973 roku Hryhorenko został przeniesiony do szpitala psychiatrycznego typu ogólnego w okolicach Moskwy, a po dziesięciu miesiącach zaprzestano

przymusowego leczenia. Po uwolnieniu wznowił działalność dysydencką, jeszcze ją intensyfikując.

Był członkiem założycielem Moskiewskiej Grupy Helsińskiej (MGH), podpisał większość jej dokumentów z lat 1976–77, był jednym z inicjatorów powołania przy MGH Komisji Roboczej do Badania Wykorzystywania Psychiatrii do Celów Politycznych. Brał udział w tworzeniu Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, znalazł się na liście jej członków założycieli. Występował w obronie wielu aresztowanych. W grudniu 1976 roku, podczas tradycyjnej demonstracji obrońców praw człowieka na placu Puszkina w Moskwie, mówił: „Dziękuję wszystkim, którzy przyszli tutaj uczcić pamięć milionów niewinnie zgładzonych ludzi! Dziękuję wam także za to, że swoją obecnością wyraziliście solidarność z więźniami sumienia!”.

W listopadzie 1977 roku otrzymał zgodę na półroczny wyjazd na leczenie do Stanów Zjednoczonych. W czasie tego pobytu powstrzymywał się od wystąpień politycznych, a mimo to dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 13 lutego 1978 roku został pozbawiony sowieckiego obywatelstwa za działania hańbiące imię obywatela ZSRR. Na zwołanej w Nowym Jorku konferencji prasowej stwierdził, że jest to najbardziej bolesny dzień w jego życiu: „Pozbawiono mnie prawa do śmierci na ojczyźnie”.

Był zagranicznym przedstawicielem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. Na emigracji ostatecznie pozbył się przekonań komunistycznych, został członkiem ukraińskiej diaspory w USA i nawrócił się na prawosławie.

### ///

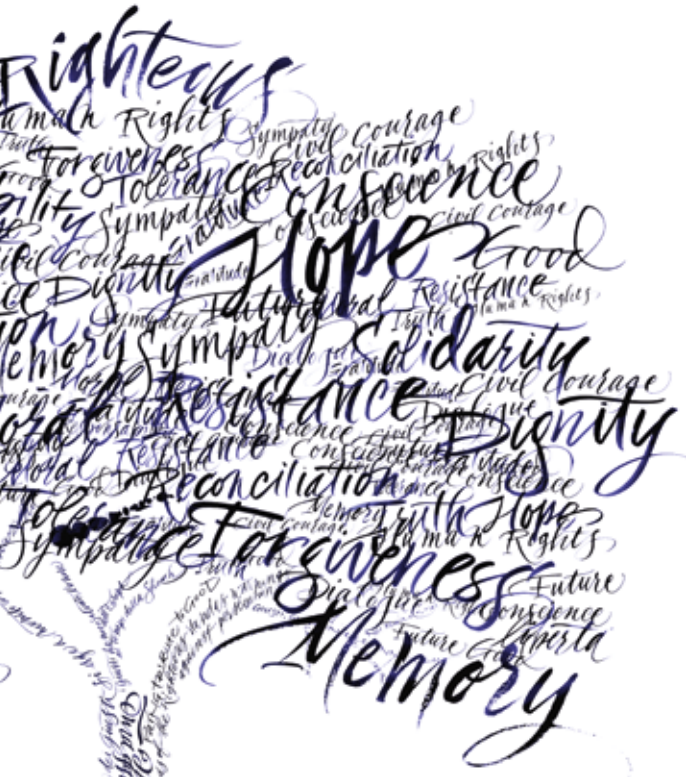
W 1978 roku Hryhorenko na własne życzenie został poddany w USA ekspertyzie psychiatrycznej – oznak choroby psychicznej nie stwierdzono. Już po jego śmierci, w listopadzie 1991 roku, komisja medyczna powołana przez Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR także orzekła, że był zdrowy. Dekretem Prezydenta Federacji Rosyjskiej w 1993 roku przywrócono mu stopień generała majora. Jego imieniem nazwano aleję w Kijowie i kilka ulic w miejscowościach na Krymie.

KONSTANTY GEBERT

NELSON  
MANDELA

18.07.1918, MVEZO – 5.12.2013, JOHANNESBURG

58



Najbardziej żałuję tego, że nie zostałem mistrzem świata w boksie w wadze ciężkiej” – powiedział kiedyś, nie do końca chyba żartobliwie. A przecież stawał na ringu. Tym, na którym odbywała się walka o wolność. Był bojownikiem podziemia, więźniem, prezydentem RPA i laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Symbolem oporu przeciwko apartheidowi, który ostatecznie doprowadził do upadku. Do końca wskazywał, napominał i ostrzegał tych, którzy łamali prawa człowieka. W języku plemienia Xhosa, z którego pochodził, jego drugie imię – Rolihlahla – oznacza „kłopotliwy”.

59



Jako jedyny czarnoskóry student na Uniwersytecie Witwatersrand ukończył wydział prawa. Gdy miał niewiele ponad 20 lat, został członkiem narodowowyzwoleńczej organizacji czarnoskórych mieszkańców RPA – Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Wstąpił także potajemnie do zdelegalizowanej Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej i został członkiem jej Komitetu Centralnego. Mimo że głosił opór bez przemocy, został – w obliczu przemocy władz – współzałożycielem podziemnej organizacji bojowej „Włócznia Narodu”, która prowadziła w RPA akcje sabotażowe. Jako prawnik udzielał pomocy ofiarom apartheidu. Organizował wiece i demonstracje. Wielokrotnie aresztowany i stawiany przed sądem (wyroki w zawieszeniu), w 1962 roku został skazany na dożywocie za „spisek przeciwko państwu”.

Odsiedział 27 lat. W więzieniu organizował uniwersytet, studiował marksizm i islam, prowadził debaty na temat praw osobistych, homoseksualizmu, wolności słowa. Nauczył



---

## Żeby być wolnym, nie wystarczy zrzucić okowy, lecz trzeba żyć tak, by szanować i zwiększać wolność innych.

60

się nawet afrikaans, mając nadzieję, że przekona strażników do poparcia walki z apartheidem. Spotykał się też z przedstawicielami władz oraz legalnej opozycji, licząc na nawiązanie dialogu. Krytykował narastającą radykalizację młodzieży zdelegalizowanego już wówczas Kongresu i jej wrogi stosunek do białych działaczy. W 1985 roku odrzucił ofertę wyjścia z więzienia za cenę potępienia przemocy, jaką coraz częściej działacze jego ruchu stosowali w swojej walce. „Jakąż mi się wolność oferuje, jeśli organizacja ludu [tj. Kongres] pozostaje zakazana? Tylko wolni ludzie mogą negocjować; więzień nie może zawierać porozumień” – napisał. Odmówił potępienia przemocy, gdyż usiłowano to na nim wymusić niewolą. Ale już wcześniej się jej wyrzekł, bo uzbrojony buntownik jest i tak słabszy od swych prześladowców. Gdy wyrzeka się przemocy, staje się od nich silniejszy. Nadal rozmawiał z władzami, lecz uzależniał wszczęcie formalnych negocjacji od odstąpienia od polityki siły. Utrzymywał także podziemne kontakty z działaczami Kongresu. W grudniu 1989 nowy prezydent RPA Frederik de Klerk objął bezwarunkową amnestią wszystkich więźniów z Kongresu. Oprócz Mandeli, uważanego za zbyt niebezpiecznego. Ale ze względu na jego ogromny autorytet spotkał się z nim i kilka tygodni później jednak uwolnił. Relegalizował też zakazane partie polityczne, w tym Kongres. Natychmiast po zwolnieniu Mandela wyraził nadzieję, że rząd rozpocznie rozmowy „i nie będzie już konieczności walki zbrojnej”. Gdy doszło do tych rozmów, będąc już przewodniczącym Kongresu, zaproponował zawieszenie broni. Wówczas też musiał podjąć trudne decyzje osobiste. Jego poślubiona w więzieniu żona Winnie była winna tortur i mordów na przeciwnikach Kongresu. Potępił jej działalność, rozstał się z nią i doprowadził do jej wykluczenia z Kongresu.



Rozmowy z rządzącą Partią Narodową na temat całkowitego zniesienia apartheidu – do czego de Klerk był przekonany – grzęzły w szczegółach przyszłego ustroju kraju. Mandela obstawał przy wprowadzeniu pełnej demokracji z gwarancjami ochrony praw mniejszości. Również białej, ale bez szczególnego dla niej statusu. Gdy w końcu udało się ustalić zasady konstytucyjne, w 1994 roku odbyły się pierwsze w historii kraju wolne wybory. Wygrał je Kongres, a Mandela został prezydentem.

Pod jego rządami RPA przekształciła się ze społeczeństwa apartheidu w kraj rządzony przez czarną większość. Miał przemożny wpływ na to, że nie doszło do odwetu za minione prześladowania, a także, że przemoc między ugrupowaniami i grupami etnicznymi czarnych została ograniczona.

Rok przed objęciem prezydentury Mandela otrzymał, wraz z de Klerkiem, Pokojową Nagrodę Nobla. Jego koncepcja nowej RPA jako „tęczowego narodu”, w którym różne grupy rasowe, etniczne, religijne i społeczne współpracują ze sobą, nie tracąc swych odrębnych tożsamości, stała się podwaliną pojednania narodowego. Mandela wspierał działalność Komisji Prawdy i Pojednania, która winnym przemocy w okresie apartheidu – po obu stronach – oferowała amnestie w zamian za pełne przyznanie się do popełnionych win.

61



W 1997 roku Mandela zrzekł się przewodnictwa Kongresu, a w 1999, po zakończeniu kadencji na stanowisku prezydenta, odmówił ubiegania się o następną. Na emeryturze poświęcił się działalności społecznej, przede wszystkim walce z AIDS. Potępiał interwencję w Kosowie i wojnę w Iraku, a także wzywał dyktatora Zimbabwe Roberta Mugabe do dobrowolnego odejścia ze stanowiska prezydenta.

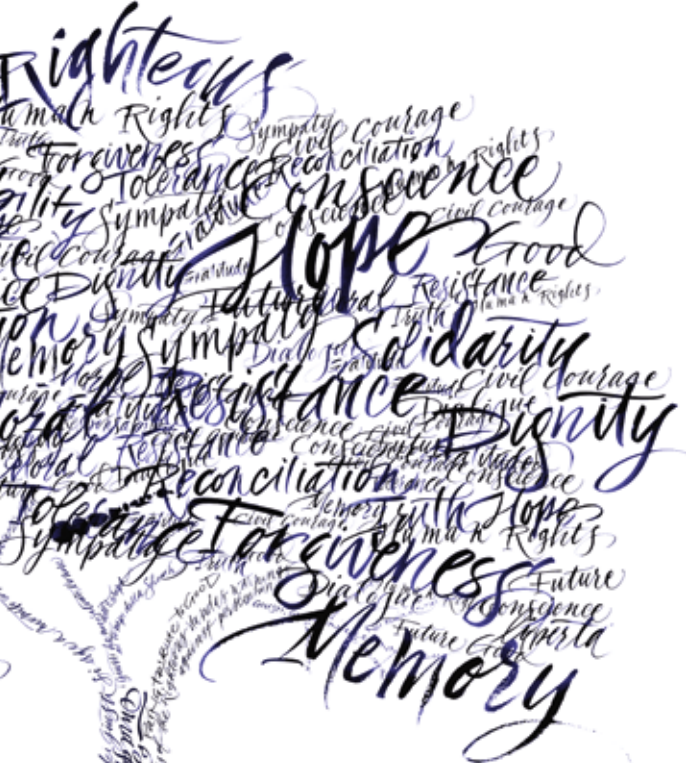
W 2004 roku w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział: „Jestem rozczarowany, bo wierzyłem, że powodzenie naszej pokojowej transformacji przekona innych na świecie, że konflikty da się rozwiązywać bez użycia siły. Nie ma nic cenniejszego niż pokój i nic gorszego niż wojna”.

KONSTANTY GEBERT

HASAN  
MAZHAR

---

62



Nie znamy daty jego narodzin ani śmierci. O jego przeszłości do 1915 roku, kiedy to był gubernatorem Ankary, prowincjonalnego wówczas miasta w imperium ottomańskim, także nic nie wiemy. Nie powinno to dziwić: prowincjonalni urzędnicy rzadko przechodzą do historii.

Niewiele też wiemy o innych ówczesnych prowincjonalnych gubernatorach otomańskich; źródła czasem nie wymieniają nawet ich imion. Ale 1915 nie był w historii imperium zwykłym rokiem: rządzący wówczas państwem otomańskim Komitet Jedności i Postępu dokonał ludobójstwa swych ormiańskich obywateli. Część tureckich Ormian, natchnionych przykładem zwycięskich walk chrześcijańskich mniejszości na Bałkanach, pragnęła wywalczyć i dla siebie autonomię lub może nawet niepodległość; większość dążyła jedynie do uzyskania w ramach imperium pełni praw obywatelskich i gwarancji bezpieczeństwa: w powstaniach i masakrach zginęły już dziesiątki tysięcy Ormian.



W I wojnie światowej Turcja sprzymierzyła się z mocarstwami centralnymi, ale jej ofensywa na pozycje rosyjskie na Kaukazie zakończyła się miażdżącą klęską, a wielu Ormian powitało, po zwycięskiej rosyjskiej kontrofensywie, carskie wojska jako wyzwolicieli. W obliczu tej „zdrady” państwo tureckie postanowiło wymordować Ormian: w marszach śmierci i rzeziach zginąć ich miało od 800 tysięcy do półtora miliona. Ludobójstwo to zostało przygotowane i przeprowadzone przez aparat państwowy i specjalnie przygotowane bojówki morderców.

---

## Tego, czego ode mnie żądacie, nie mogę uczynić. Jestem gubernatorem, a nie bandytą



64

„Tego, czego ode mnie żądacie, nie mogę uczynić. Jestem gubernatorem, a nie bandytą. Niech kto inny obejmie moje stanowisko i wykona te rozkazy”. Tak Hasan Mazhar odpowiedział, w piśmie do władz w Stambule, na rozkaz uczestnictwa w rzezi. Zarazem porozumiał się z lokalnymi dowódcami wojska i policji, by zapobiec również ich udziałowi. Wprawionej w ruch maszyny mordu nie udało im się wprowadzić zatrzymać, ale przez kilka miesięcy Ormianie prowincji Ankara, choć stopniowo ograbiani w majestacie prawa ze swej własności, mogli się przynajmniej nie obawiać, że zostaną zamordowani na miejscu lub w marszach śmierci na syryjską pustynię. Nie wiemy nic o pobudkach, jakie kierowały gubernatorem. Nietrudno jednak sobie wyobrazić sumiennego urzędnika, posłusznego wobec państwa, któremu jednak zadrżała ręka, gdy miał przyzwolić na mord.

Grabieży jednak nie mógł, a być może nie próbował powstrzymać. Protestował jedynie w listach do Stambułu przeciwko poczynaniom urzędnika w sąsiedniej prowincji Edhem Kadri Beya, który zrabowane Ormianom dobra zachował dla siebie, zamiast, jak należy, przekazać je władzom. Odmowa mordu i napiętnowanie grabieży przyniosły w końcu rezultat: Hasan Mazhar został odwołany ze stanowiska.



O tym, co się z nim działo przez następne trzy lata, znów nic nie wiemy, ale gdy po kapitulacji państw centralnych nowy rząd turecki powołał komisję śledczą



w sprawie zbrodni popełnionych na ormiańskich poddanych sułtana, były gubernator Ankary został mianowany jej przewodniczącym. Komisja działała szybko, przygotowując materiały do 130 aktów oskarżenia.

Hasan Mazhar rozesłał urzędnikom otomańskim szczegółowe kwestionariusze dotyczące organizacji i przebiegu rzezi, dowodzące, że posiadał na ten temat dogłębną wiedzę; sam też zeznawał przed sądem wojskowym, który wyrokował w oparciu o zebrane przez jego komisję materiały.

Sąd rozwiązał Komitet Jedności i Postępu, skonfiskował jego mienie, a na jego trzech głównych przywódców wydał wyroki śmierci in absentia. Jednak po dwóch latach tureccy rewolucyoniści obalili sułtana i zlikwidowali monarchię, a nowa Republika Turecka nie kontynuowała procesów przeciwko sprawcom ludobójstwa Ormian. Jęła wręcz zaprzeczać, że w ogóle do niego doszło. Takie jest oficjalne stanowisko Ankary do dziś.

Losy Hasana Mazhara po rewolucji też nie są nam znane.

### ///

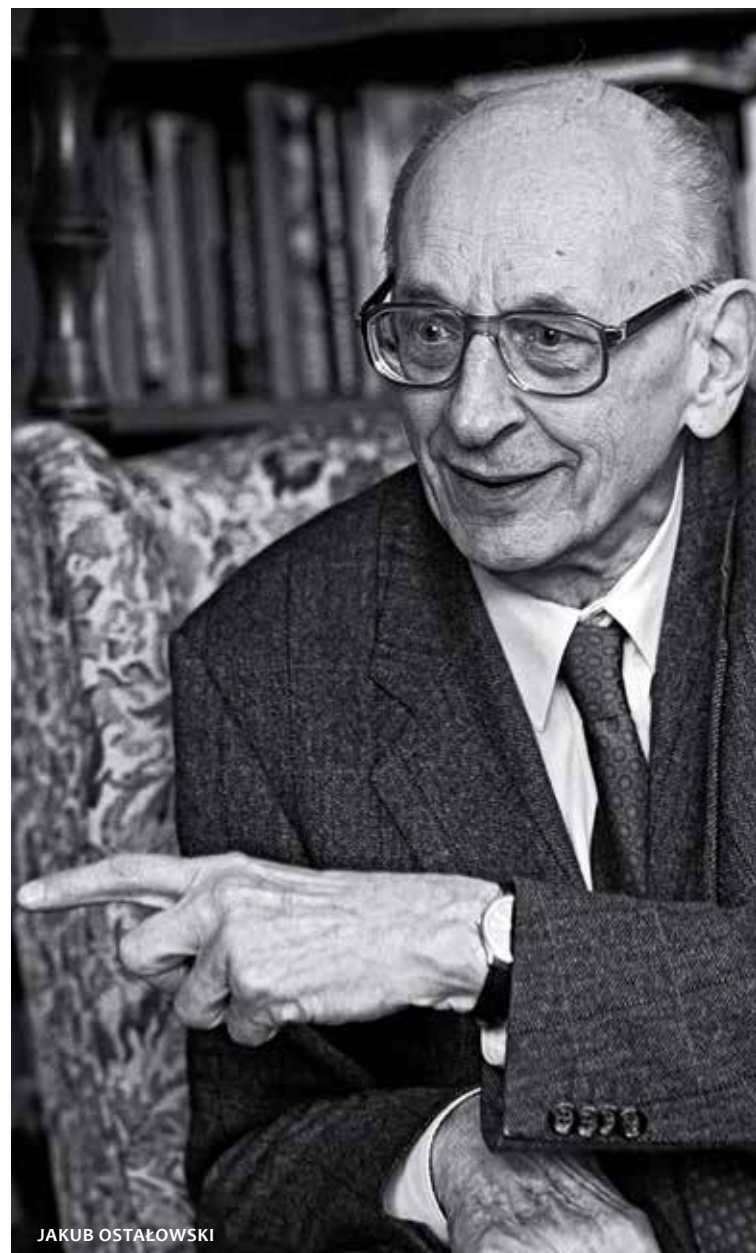
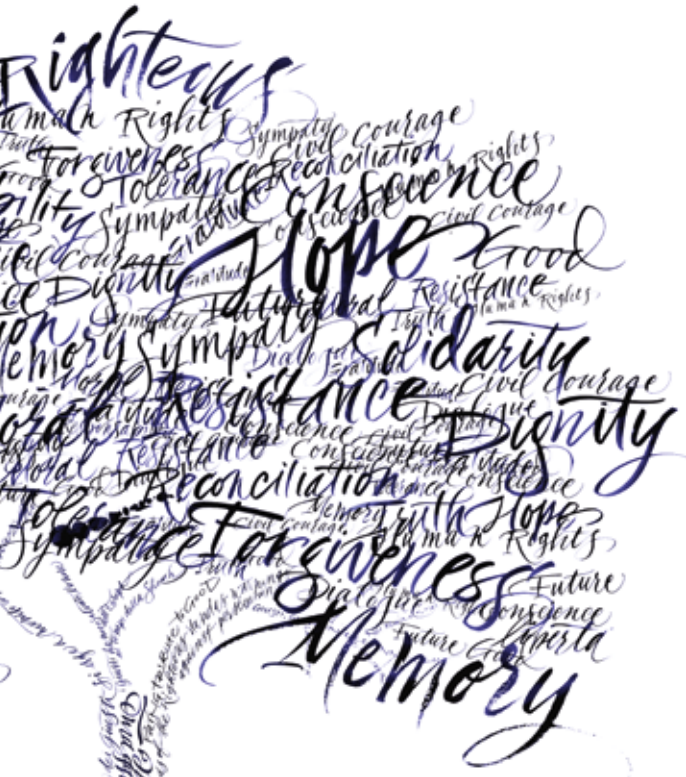
Otomański urzędnik na pozór nie uczynił nic wielkiego: odmówił po prostu wzięcia udziału w mordzie organizowanym przez państwo, któremu służył – a gdy państwo zerwało z polityką mordu, dopomógł w osądzeniu jego sprawców. Jego czyny ocaliły – na krótko, to prawda – kilka tysięcy Ormian z prowincji, którą zarządzał. Nie jest winą Hasana Mazhara, że nie było wielu takich, jak on, choć także inni otomańscy urzędnicy odmawiali udziału w ludobójstwie czy pomagali jego ofiarom.

Czy jego protest wynikał z przeświadczenia, że państwo nie ma prawa mordować swych obywateli, czy też przyświecały mu głębsze pobudki – religijne, polityczne czy moralne? Na to pytanie – jak już wspomniano – nie ma odpowiedzi. Wiemy jedno: bez współpracy takich jak on, żadne ludobójstwo nie jest możliwe. By zaś odmówić udziału w masowych mordach, wystarczy pamiętać zdanie: „jestem gubernatorem, nie bandytą”.

# WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI

19.02.1922, WARSZAWA – 24.04.2015, WARSZAWA

66



JAKUB OSTAŁOWSKI

W swoim esej zatytułowanym *Czego Sprawiedliwi uczą współczesnych* Władysław Bartoszewski odpowiadał: „Odwagi cywilnej, umiejętności przeciwstawiania się zakłamaniu i pomieszaniu pojęć. (...) Ludzka solidarność jest bowiem zawsze aktualna, bez względu na sytuację polityczną czy historyczną. (...) Nakaz czujności wobec zła jest nakazem obowiązującym zarówno ludzi wierzących, jak i ludzi wyznających własny etyczny porządek agnostyczny”.

Wwazał, że wszyscy mamy obowiązek przeciwstawiania się temu, co godzi w nasze poczucie uczciwości i sprawiedliwości. Mamy taki obowiązek, ale nie wszyscy i nie zawsze mamy odwagę, by postępować zgodnie z tymi zasadami. Władysław Bartoszewski tę odwagę miał i dawał jej wielorakie świadectwa na różnych etapach swego życia.



Był działaczem Rady Pomocy Żydom („Żegota”) utworzonej w 1942 roku w okupowanej Polsce na podstawie decyzji Rządu RP na Uchodźstwie. Nie wszyscy dziś pamiętają, że zaangażowanie w ratowanie Żydów przed niechybną śmiercią z rąk niemieckiego okupanta wiązało się ze śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla osoby ratującej, ale również dla całej jej rodziny. „Ludzie, przeważnie Żydzi, pytają mnie często, czy ja się nie bałem, ratując prześladowanych – pisał Bartoszewski. Odpowiadam im wtedy, że bałem się potwornie, ponieważ decydując się na ratowanie Żydów, stałem na scenie otoczony tygrysami i szakalami, zbrodniarzami i pomocnikami zbrodniarzy. Zadaję sobie czasem takie pytania: czy naprawdę uczyniłem wystarczająco dużo? a jeśli mogłem uratować jeszcze jednego albo

---

## Człowiek przyzwoity jest zawsze na początku swojej drogi.

68

dwóch ludzi, i tego nie zrobiłem? Twierdzą jednak, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie, więc nikt nie może powiedzieć, że nie mógł uczynić więcej. Im jestem starszy, tym większą mam pewność, że to jest prawidłowa, prawdziwa odpowiedź”.

Wewnętrzna moralna busola i determinacja, by nie godzić się na zło i krzywdę ludzką dawały Bartoszewskiemu siłę, by narażać się i aktywnie przeciwstawiać zbrodniczej władzy. Czynił to w czasie wojny, gdy sprawcami zbrodni w okupowanej Polsce byli ludzie, którzy odwoływali się do rasizmu i niemieckiego nacjonal-socjalizmu. Przeciwstawiał się też po wojnie ideologii stalinizmu, która stała się podstawą narzuconych Polsce rządów opartych na represjach, terrorze i strachu. Bartoszewski nadal był sobą i pozostał nieustraszony.



Pisał, że od ludzi można oczekiwać odwagi i bohaterstwa, a nawet należy tego oczekiwać. „Ale trzeba się liczyć z faktem, że są ludźmi – dopowiadał. – Kościół katolicki oczekuje od swych wiernych świętości, ale jaki procent spełnia to oczekiwanie? Nie wiem. Ale wiem, że tacy ludzie byli i są. Mało ich. Ale są. I tym się pocieszam”.

Kierował się w swoim życiu zasadami i wartościami chrześcijańskimi. Powracał do słów, które po zwolnieniu z Auschwitz skierował do niego ks. Jan Zieja: „Nie lituj się nad sobą, bo nie po to Bóg cię ocalił, żebyś rozmyślał o swoich trudnościach i problemach, tylko po to, po pierwsze, abys dawał świadectwo prawdzie, po drugie, abys wiedział, jak straszne mogą być losy ludzi. I wobec tego żebyś robił, co umiesz, żeby uchronić innych ludzi od takich okropności”. Słowa tego wielkiego kapłana stały się dla Bartoszewskie-

go drogowskazem na całe życie. Za doznane zło – odpłacał dobrem. Był orędownikiem pojednania między Polską a Niemcami. Stał się w tej mierze jednoosobową instytucją.



Po straszliwych doświadczeniach więźnia Auschwitz, po czasach, gdy ryzykował własnym życiem, by ratować życie innym, po aktywnym udziale w Powstaniu Warszawskim – po wojnie – nadal przeciwdziałał odradzaniu się antysemityzmu i antyżydowskim wystąpieniom. Za swój sprzeciw wobec narzuconej dyktatury i zaangażowanie w kształtowanie ładu demokratycznego w Polsce ponownie został wtrącony do więzienia – w okresie od 1946 do 1954 roku przebywał w nim dwukrotnie z przerwą w latach 1948-49. W swoim przemówieniu w Bundestagu – w pięćdziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami – mówił o tych doświadczeniach z właściwą sobie autoironią: „po prostu dyktatorzy nie lubili mnie, zresztą z pełną wzajemnością”.



W oczach współczesnych Władysław Bartoszewski wyznaczał standardy męstwa, moralności w życiu publicznym i przyzwoitości. Zachęcał do postaw nacechowanych odwagą cywilną. Postulował, by nowym pokoleniom wpajać przekonanie, że warto trwać przy swoich zasadach – nawet, gdy jest to bolesne i trudne. Swoim życiem potwierdzał, że warto być przyzwoitym. Dla kilku pokoleń był swoistą latarnią morską, która w żeglowaniu przez życie wyznacza na trwałe linię podziału między dobrem a złem.

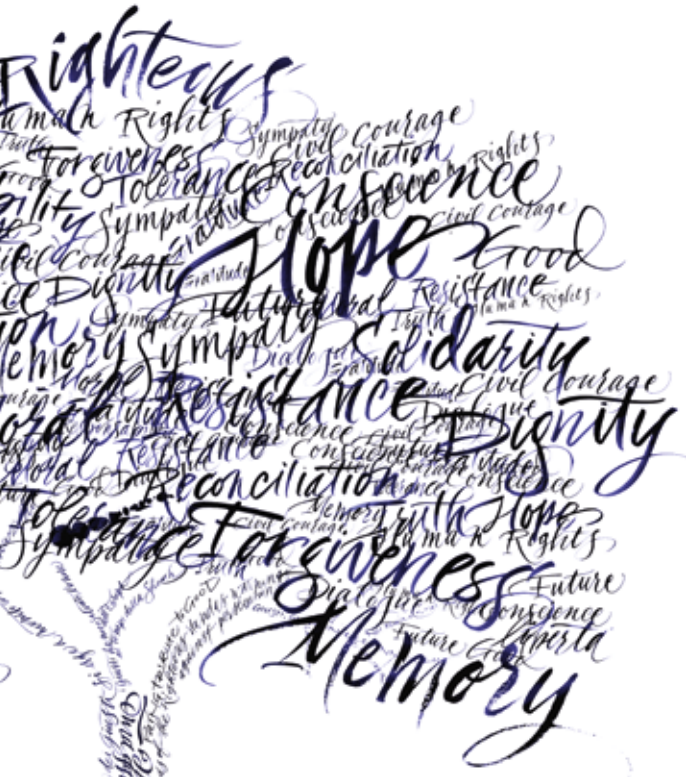
Adam Daniel Rotfeld



# WITOLD PILECKI

13.05.1901, OŁONIEC – 25.05.1948, WARSZAWA

70



ARCH. RODZINNE/FOTOBIOGRAFIA WITOLDA PILECKIEGO/MACIEJ SADOWSKI

Kiedy we wrześniu 1940 roku Witold Pilecki dał się celowo zatrzymać w ulicznej łapance na warszawskim Żoliborzu, nazwa Auschwitz nie budziła jeszcze grozy. Wiadomo było tylko, że zostali tam wywiezieni wcześniej zaaresztowani, ważni członkowie konspiracyjnej organizacji pod nazwą Tajna Armia Polska, której Pilecki był członkiem. Brak wiadomości od towarzyszy broni niepokoił. Pilecki otrzymał od swoich dowódców zadanie, którego był zresztą współinicjatorem: dostać się do obozu koncentracyjnego, zebrać informacje o jego funkcjonowaniu i zbudować w nim siatkę konspiracyjną, która na sygnał otrzymany z centrali zdolna będzie do zbrojnego oporu. Zadanie swoje wykonał z determinacją, inteligencją i odwagą. Sieć konspiracyjna złożona z tzw. „piątek”, dobieranych starannie – wpraw przez Pileckiego, a następnie jego zaufanych towarzyszy – była od 1942 roku gotowa do walki. Należało do niej kilkuset członków. A obóz nieustannie rozwijał się, rozrastał i zmieniał swoje oblicze.



W Auschwitz Pilecki więziony był 2 lata i 9 miesięcy. Wszystkie jego raporty dotarły do dowództwa Armii Krajowej w Warszawie dzięki sprawnej i skutecznie działającej konspiracji wewnątrz obozu oraz kontaktom ze światem zewnętrznym. Ale do uwolnienia więźniów nie doszło. Podziemie nie było w stanie podołać organizacyjnie akcji wyzwolenia setek tysięcy osób przebywających na terenie obozu, a groźba odwetu na bezbronnych mieszkańców okolic Oświęcimia była realna. Pilecki wraz z dwoma towarzyszami uciekł w końcu z obozu.

---

## Staralem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć niż lękać.

72

Wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w kierownictwie dywersji Komendy Głównej AK i uczestniczył w tworzeniu konspiracyjnej organizacji NIE, przygotowującej się na sowiecką okupację Polski. Walczył w Powstaniu Warszawskim, a po kapitulacji znalazł się w obozie jenieckim w Murnau skąd po wyzwoleniu dołączył do 2 Korpusu we Włoszech. W słynnym „raporcie Witolda” z 1945 roku oddał rzeczywistość Auschwitz w sposób tak wnikliwy, obrazowy i konkretny, że dokument ten jest do dziś nieocenionym źródłem historycznym.

Ale jest też czymś więcej: próbą opisaną i wyjaśnienia tego, co nieludzki system robił z ludźmi, próbą odpowiedzi na pytanie, jak w obliczu wszechogarniającej śmierci zachować człowieczeństwo. Dzisiejszy czytelnik, który poznaje Pileckiego z lektury jego raportu i na podstawie faktów zgromadzonych przez biografów jest ustawicznie zmuszany do stawiania sobie tych samych pytań. Pilecki pozostał bowiem człowiekiem, zarówno w Auschwitz, jak i po wojnie podczas pokazowego procesu „wrogów ludu” w 1947 roku. Pozostał człowiekiem po aresztowaniu przez UB, gdzie po wielu miesiącach przesłuchań i tortur, 25 maja 1948 roku w piwnicy więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie, wykonano na nim wyrok śmierci, a następnie pochowano w nieoznaczonym masowym grobie.



Był znakomitym organizatorem i przywódcą, obdarzonym tężyzną fizyczną i siłą moralną. Miał nie tylko krzepę człowieka, który wiedział, co to praca na roli, ale również piękną harcerską i wojskową kartę. Urodził się w 1901 roku w Ołońcu w Karelii, na rubieżach

Cesarstwa Rosyjskiego. Tam spędził dziewięć pierwszych lat życia. Był jednym z pięciorga dzieci potomków powstańców styczniowych, którzy na mroźnych peryferiach Rosji znaleźli się po konfiskacie majątków i zsyłce na Syberię. Kolejne lata życia spędził w Wilnie i na Mohylewczyźnie, gdzie uczestniczył w konspiracyjnym harcerstwie. W 1918 roku walczył w obronie Wilna a w sierpniu 1920 roku w Bitwie Warszawskiej w rejonie Płocka w pułku ułanów nadniemeńskich. Poza zamiłowaniem do wojska interesował się sztuką i krótko studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Brak pieniędzy zmusił go do porzucenia studiów i zajęcia się podupadającym rodzinnym majątkiem w Sukurczach Koło Lidy.

Ślub z nauczycielką Marią Ostrowską w 1931 roku rozpoczął szczęśliwy okres w jego życiu. Syn Andrzej i córka Zofia urodzili się w 1932 i 1933 roku. Pilecki założył kółko rolnicze. Stał na czele ochotniczej straży pożarnej, malował obrazy dla kościoła parafialnego, pisał wiersze sławiące życie na wsi.

Żona i dzieci Pileckiego długo czekali na sprawiedliwość dla niego. Na to trudno jest znaleźć usprawiedliwienie. Nie został zrehabilitowany, tak jak wielu żołnierzy AK, po 1956 lecz dopiero w 1990 roku. Szesnaście lat później został przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego pośmiertnie uhonorowany najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Od tego czasu w Polsce i za granicą powstają książki i filmy, pomniki, wiersze i piosenki sławiące jego postać.

### ///

Historia życia Pileckiego nie przestaje zaskakiwać. Skazany przez stalinowski sąd, maltretowany przez swoich dręczycieli, do końca pozostał człowiekiem czynu i próbował w ostatniej chwili wziąć na siebie winę współtowarzyszy antykomunistycznej konspiracji zwracając się do pułkownika Róžańskiego: „Dlatego – więc piszę niniejszą petycję/By sumą kar wszystkich mnie tylko karano/Bo choćby mi przyszło postradać me życie/Tak wolę – niż żyć wciąż, a w sercu mieć ranę”. Ten czuły mąż i ojciec, poeta, kawalerzysta i wielbiciel przyrody, był jednym z najmężniejszych ludzi swojej epoki.

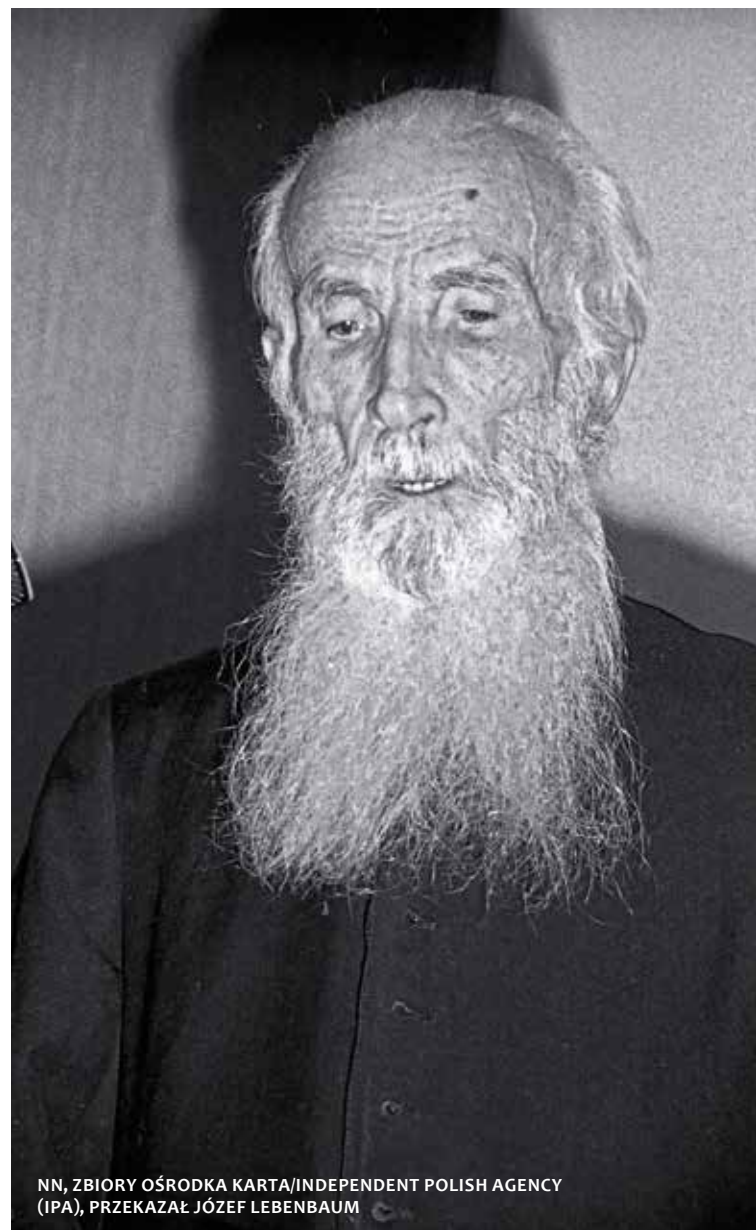
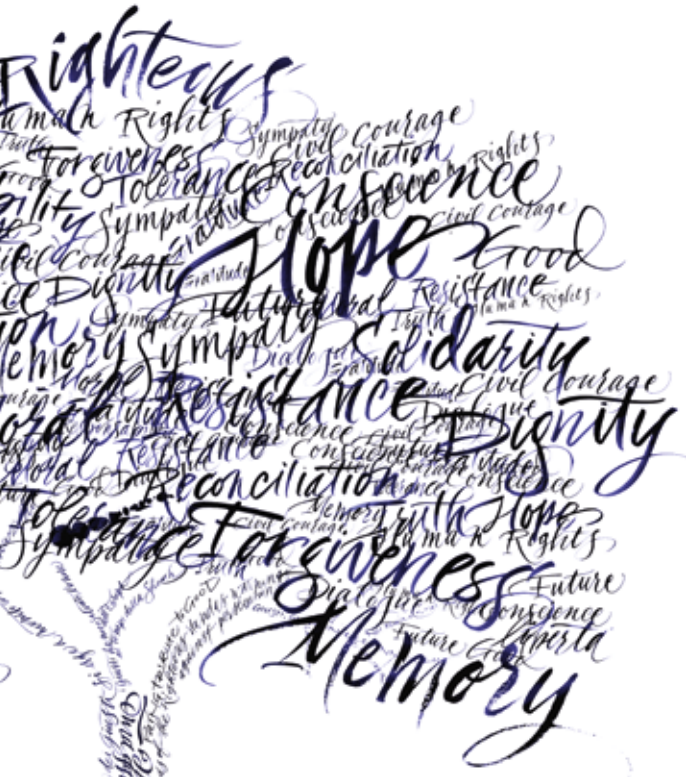
Ewa Wierzyńska



JAN  
ZIEJA

1.03.1897, OSSA – 19.10.1991, WARSZAWA

74



NN, ZBIORY OŚRODKA KARTA/INDEPENDENT POLISH AGENCY (IPA), PRZEKAZAŁ JÓZEF LEBENBAUM



W 1931 roku, w *Res sacra homo*, Jan Zieja spisał jako postulowane, a bez wyjątków przestrzegane przez siebie samego, reguły postępowania: /// Każdego człowieka, bez różnicy wiary, narodowości, stanowiska społecznego i domniemanej wartości moralnej, będziemy uważali za swego brata – szczerze i konsekwentnie, stwierdzając to uczynkami swymi. /// Strzec się będziemy, żeby nasza miłość do własnego narodu, jego przeszłości i kultury, obyczajów i języka ojczystego – nie zamieniła się w bałwochwalstwo zaślepiające i obrażające prawa innych obywateli. /// Żeby nie wpaść w ciasny nacjonalizm, szowinizm i fanatyzm, będziemy korzystali z każdej okazji, by zapoznawać się z dziejami innych narodów, cywilizacji, kultur i religii.



Urodził we wsi na Kielecczyźnie. W 1915 roku wstąpił do seminarium; święcenia kapłańskie przyjął w 1919 roku, a następnie trafił na Wydział Teologiczny UW. W czasie wojny z bolszewikami, jako ochotniczy kapelan wojskowy, oglądał pola walk; zrozumiał wtedy, że przykazanie „nie zabijaj” musi znaczyć „nigdy nikogo”. W latach 1923-25 pełnił funkcję pierwszego kapelana zakładu dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą. W latach 1932-34 studiował judaistykę, angażując się w inicjatywy międzyreligijne jako prekursor ekumenizmu. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, odprawiał msze dla wojska. W 1940 roku mówił podczas rekolekcji: „Miłość tak nas wiąże, że nawet choćby ktoś z nas stawał w walce, [...] pobudką jego działania ma być także miłość. [...] Nie ma człowieka, którego wolno by było nam nienawidzić, naszą nienawiścią ścigać”. Współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota” i Frontem Odrodzenia Polski, katolicką organizacją pomagającą Żydom. Był kapłanem Komendy Głównej Armii Krajowej. Wiosną 1944 roku mówił do członków AK: „Tak, może tak być, że gwałtowniej, silniej działa jako pobudka do czynu inne uczucie. Ale to tylko chwilowo, w szale jakimś, w podnieceniu walki. Ale działać wytrwale, walczyć wytrwale i pracować wytrwale potrafi tylko miłość”.

W Powstaniu Warszawskim kontynuował pracę duszpasterską, został ranny. Po Powstaniu znalazł się w Krakowie, następnie – z własnej inicjatywy – trafił do niemieckie-

---

## **Z prawdą się tylko będę liczył, a prawda to to samo, co Bóg; uroczyście mówię: Bóg, a na co dzień: prawda. Strasznie jest dzisiaj prawda znieważana.**

76

go obozu pracy we Fromborku. 29 maja 1945 roku przybył do Słupska, gdzie otrzymał zgodę władz miasta na przejęcie kościoła św. Ottona. W sierpniu mówił w kazaniu: „Mamy prawo do tej ziemi. Mamy prawo do zdobycia tego mienia nawet, które było w posiadaniu Niemców. Naród ma dawać zadośćuczynienie, mamy prawo od niego tego żądać, ale nam nie wolno w tej sprawie przekroczyć granicy, a tą granicą jest fakt, że Niemiec jest człowiekiem! I nie wolno nikomu (...) godności ludzkiej w tym Niemcu poniewierać”.

W styczniu 1946 roku zwolniono go ze stanowiska proboszcza w Słupsku. Objął parafię w Wytownie. Gdy 1 marca 1948 roku papież Pius XII skierował do biskupów niemieckich list poruszający sprawę uchodźców z dawnych ziem niemieckich, ks. Zieja reagował: „List papieski wyraża narodowi niemieckiemu tylko serdeczne współczucie, a wcale nie wzywa tego narodu do pokuty. [...] Ojciec Święty nazywa »odwetem« to, co jest tylko częścią sprawiedliwego wyrównania krzywd, doznanych przez naród polski ze strony Niemiec; gdybyśmy chcieli odwetu – to rękami niemieckimi nabudowalibyśmy dziesiątki krematoriów i spalilibyśmy żywcem tyle milionów Niemców, ilu oni spalili niewinnych Polaków, Żydów, Serbów”.

W grudniu 1948 roku, po aresztowaniu przez komunistów prymasa Węgier, ks. Zieja pisał: „W dziejowej walce, którą wola mocy ateizmu upojonego swoimi gwałtami [...] wydaje dziś wszystkiemu, co ma jeszcze znamię wiary w Boga, obowiązkiem chrześcijanina jest walczyć aż do końca na płaszczyźnie ludzkiej, w imię sprawiedliwości, prawości, niewzruszonej godności człowieka i jego duszy nieśmiertelnej”.

W czerwcu 1949 roku ks. Zieja przeszedł pod jurysdykcję Prymasa Wyszyńskiego, a w 1951 roku został rektorem kościoła sióstr wizytek na Krakowskim Przedmieściu. Po aresztowaniu Prymasa w 1953 roku Episkopat wydał oświadczenie: „udział katolików, a tym bardziej duchowieństwa w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem Narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce”. Ks. Zieja nie odczytał oświadczenia z ambony. Gdy zażądano wyjaśnień, powołał się na zalecenie Prymasa, aby się kierować przede wszystkim własnym sumieniem.

Pozbawiony funkcji kościelnych w 1958 roku napisał do Prymasa: „Nie mogąc się doczekać przez osiem lat dania mi samodzielnej placówki parafialnej, za swą »parafię« w Warszawie będę odtąd uważał wszystkich żyjących tak czy inaczej poza Kościołem (Żydzi, niewierzący, sekciarze, publiczni grzesznicy, prostytutki itp.) i wśród nich będę się starał pracować”. Pozostał przy kościele wizytek jeszcze rok, później przeniósł się do Drohiczy na, a w 1966 roku do parafii w miejscowości Przytor. Do Warszawy powrócił w roku 1968 roku. 17 września 1974 roku w kazaniu w archikatedrze ks. Zieja mówił: „Jest to 35. rocznica dnia, w którym na walczącą Polskę uderzono ze wschodu. Z gorzką pamięcią o tym fakcie stoimy dziś w obliczu Boga. Jak mamy przeżyć tę rocznicę? [...] Mamy obowiązek przede wszystkim przebaczyć wszystkim tym, do których żywiliśmy gniew, przebaczyć wszystkie krzywdy osobiście nam wyrządzone. [...]. Jesteśmy głęboko spragnieni pojednania się naszego narodu z tamtym narodem. Ale stać się to może tylko w prawdzie”. Kazanie to zapoczątkowało współpracę księdza z opozycją. Gdy we wrześniu 1976 zawiązał się Komitet Obrony Robotników, wśród sygnatariuszy był ks. Zieja.

### ///

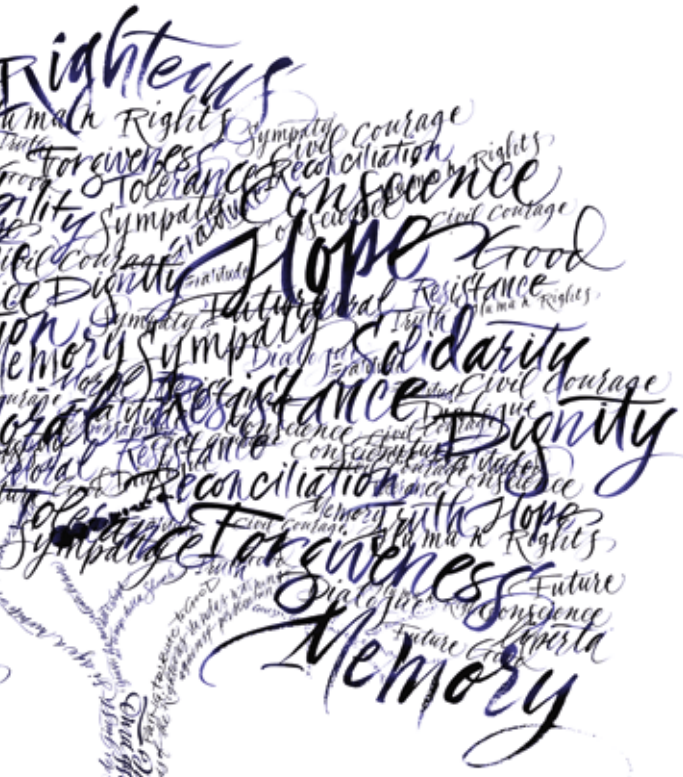
Jan Zieja na wszystkich etapach życia występował w imieniu najsłabszych, krzywdzonych, prześladowanych, a zarazem – przeciw nienawiści, która rodzi się zwykle za sprawą doświadczanych represji. Sprawiedliwej postawie księdza towarzyszyła odwaga formułowania swych racji, co przysparzało mu niemałych trudności nie tylko ze strony zideologizowanego państwa powojennego, ale i własnego Kościoła. Ks. Zieja – „żywy dowód na istnienie Boga” – staje się uosobieniem Prawdy.

Zbigniew Gluza

# NATALIA GORBANIEWSKA

26.05.1936, MOSKWA – 29.11.2013, PARYŻ

78



ARCHIWUM RODZINNE/ARTUR ZEDANJA

Jedna z najbardziej znaczących postaci oporu antysowieckiego w Rosji. Jej życiorys stał się symbolem buntu wobec totalitarnego zniewolenia, wolności słowa – w tym poezji – wobec wszechobecnej cenzury, twardej obrony praw człowieka. Broniła ludzi represjonowanych przez system komunistyczny, reagowała na metody psychiatrii karnej, których też doświadczyła. Zdobyła się na postawienie i swojego słowa, i siebie samej przeciw maszynie sowieckiego terroru.



Rosyjska poetka, tłumaczka, publicystka, założycielka „Kroniki Bieżących Wydarzeń”; uczestniczka demonstracji na Placu Czerwonym; członkini Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR. W 1963 roku ukończyła studia na wydziale filologicznym Uniwersytetu Leningradzkiego. Zajmowała się przekładem poezji z języków słowiańskich (głównie z polskiego) i francuskiego.

W Moskwie, w marcu 1957 roku, składała zeznania w związku z kolportowaniem przez jej przyjaciół ulotek o wydarzeniach na Węgrzech. Od 1959 roku jej wiersze krążyły w samizdacie, także w pismach „Sintaksis” i „Fieniks”; od 1969 roku ukazywały się na Zachodzie. Na przełomie 1967/68 roku brała udział w kampanii protestu wobec represji politycznych. W lutym 1968 była po raz pierwszy umieszczona w szpitalu psychiatrycznym – historię swojej przymusowej hospitalizacji opisała w szkicu „*Biespłatnaja medicynskaja pomoszcz*” („Bezpłatna pomoc medyczna”).

W kwietniu 1968 roku zaczęła wydawać „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, redagując dziesięć pierwszych numerów. Wypracowała powściągliwy, pozbawiony ocen styl, służący obiektywnemu przedstawianiu naruszeń praw człowieka w ZSRR, który zachowany został przez cały 15-letni okres ukazywania się pisma. Ten przepisywany w Sowietach na maszynie biuletyn informacyjny ruchu obrony praw człowieka powszechnie traktowano jako trzon całej formacji, na którym opierało się tworzenie własnej struktury wewnętrznej.

25 sierpnia 1968 roku uczestniczyła w „demonstracji siedmiorga” na Placu Czerwonym (w historycznym miejscu egzekucji przeciwników caratu) – w proteście przeciw



---

## W Pradze takie zdanie: »Gdyby nie demonstranci z Placu Czerwonego, do nikogo z was, Rosjan, byśmy się więcej nie odezwali«.

pacyfikacji Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego. Jeden z napisanych przez nią transparentów brzmiał: „Za waszą i naszą wolność”. Zatrzymano ją wraz z innymi uczestnikami, lecz tego samego dnia, po rewizji, wypuszczono. Władze chciały uniknąć międzynarodowego skandalu po represjach wobec samotnej matki dwojga małych dzieci.

80

Jesienią 1968 rozpoczęła pracę nad dokumentalnym zbiorem „*Połdzień. Dzieło o demonstracji 25 awgusta 1968 goda na Krasnoj płoszczadi*” („W południe. Sprawa demonstracji...”). Książkę, ukończoną latem 1969, rozpowszechniano w samizdacie i wydano za granicą, w kilku językach. Złożyły się na nią dokumenty opisujące demonstrację i następujące po niej procesy sądowe, a też materiały na temat nadużywania psychiatrii dla celów politycznych.

Brała udział w inicjowaniu, a 20 maja 1969 weszła w skład Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR. Wielokrotnie nękaną rewizjami, a 24 grudnia 1969 aresztowano. Zarzuty: uczestnictwo w „demonstracji siedmiorga”, autorstwo oraz rozpowszechnianie listu na temat tej demonstracji, autorstwo szkicu „*Biespłatnaja miedycynskaja pomoczcz*”, podpisy pod dokumentami Grupy Inicjatywnej, uczestnictwo w wydawaniu „Kroniki Bieżących Wydarzeń”. W kwietniu 1970 została uznana w Instytucie im. Serbskiego za nieposłuszną, a Moskiewski Sąd Miejski skierował ją na przymusowe leczenie. Przebywała w Kazańskim Specjalnym Szpitalu Psychiatrycznym, następnie została przeniesiona do więzienia butyrskiego. Po zwolnieniu 22 lutego 1972 wróciła do Moskwy. Broniła wówczas innych represjonowanych

### ///

W grudniu 1975 roku, po odebraniu obywatelstwa sowieckiego, została zmuszona do emigracji z ZSRR. Zamieszkała we Francji. Zaraz po wyjeździe podjęła pracę w paryskim piśmie „Kontinent”, najpierw na stanowisku sekretarza redakcji, później jako zastępca redaktora naczelnego. Od 1976 roku była przedstawicielem zagranicznym redakcji niezależnego almanachu historycznego „Pamięć”. Opracowała w języku rosyjskim zbiory dokumentów o „Solidarności” z lat 1980–81 i stanie wojennym w Polsce, tłumaczyła wiersze wielu polskich poetów.

W Rosji publikowała od 1990 roku, potem też regularnie odwiedzała ojczyznę. W latach 1981–2003 współpracowała z paryskim tygodnikiem „Russkaja mysl”. Od 1999 roku publikowała w wydawanym w Warszawie miesięczniku „Nowaja Polska”. W 2005 roku otrzymała Nagrodę im. Jerzego Giedroycia „za wieloletnią ofiarną działalność na rzecz budowania przyjaźni, zaufania i zrozumienia wśród narodów i państw Europy Wschodniej, a w szczególności między Polakami a Rosjanami”, i równoległe – jako dotychczasowy „bezpiecznik” – polskie obywatelstwo.

81

### ///

Natalia Gorbaniewska – i jako poetka, i jako obrończyni praw człowieka – była głosem wolnej Rosji, ponad totalitarnym sowieckim i postsowieckim państwem. Także o zbrodni katyńskiej, tej składowej największego barbarzyństwa Kraju Rad, mówiła wprost.

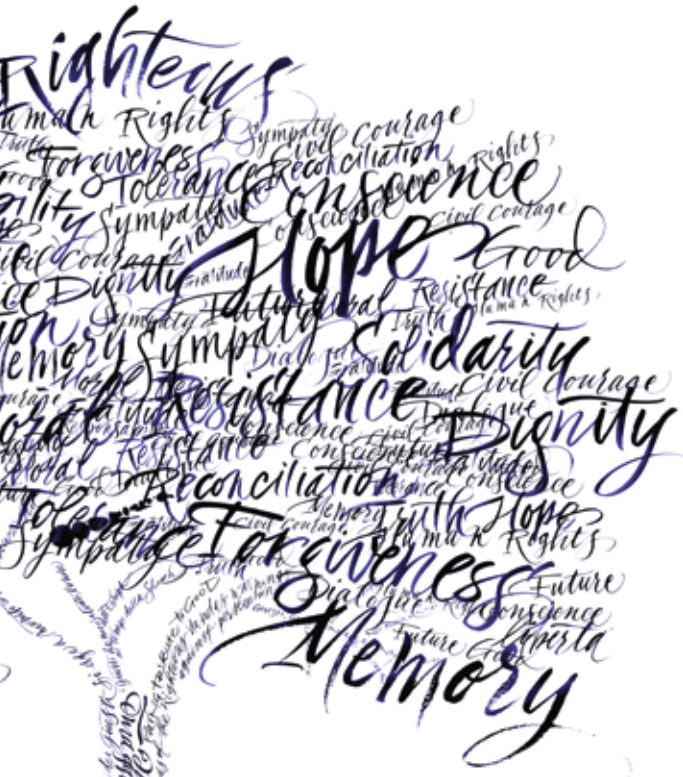
W kwietniu 1980 roku, w 40. rocznicę tej zbrodni, pisała wraz z innymi dysydentami sowieckimi: „Nikt z nas nigdy nie zapomni i nie zapomni o tej odpowiedzialności, jaką nasz kraj ponosi za zbrodnię popełnioną [...] w Katyniu”. A 30 lat później sama zebrała podpisy dawnych dysydentów pod powtórnym listem: „O tragedii Katynia nie można zapomnieć. [...] Pamiętajmy: dziś twierdzą, że Polacy nie byli ofiarami stalinizmu, jutro powiedzą, że ofiar stalinizmu w ogóle nie było, lub jeszcze gorzej – że są one usprawiedliwione”. Data listu: luty 2010 roku.

ZBIGNIEW GLUZA

# JELINEK

19.04.1912, ZELÓW – 3.12.2009, PRAGA

82



**WIERA JELINEK**

C hronił Żydów, Polaków, Ukraińców a nawet Niemców i sowieckich żołnierzy. „Jako pastor, jak widzę człowieka w potrzebie, nie pytam go o nację” napisał w swoich niezwyklej wspomnieniach nieprzetłumaczonych dotąd na język polski.



Z pochodzenia Czech urodzony pod Łodzią, a z powołania duszpasterz protestancki zamieszkał w 1937 roku w Kupiczowie, czeskiej kolonii na Wołyniu. W ziemi, do której trafił przypadkiem zakochał się od pierwszego spojrzenia. Czasy były już niespokojne, ale nic nie zapowiadało, że miejsce to zapisze się w historii jednym z najtragiczniejszych masowych mordów dokonanych na polskich mieszkancach Wołynia przez ich Ukraińskich sąsiadów.

Jelinek analizował sytuację ze swojego punktu widzenia i pisząc swoje wspomnienia szukał źródeł nienawiści, która wybuchła z taką mocą w 1943 roku. „Czesi od świtu do nocy pracują – nikt na Wołyniu nie pracuje tyle, co my. A Ukraińcy mają do nas pretensje. Mówią, że Czesi się bogacą, bo ich wyzyskujemy i orzemy ich ziemię – bo Wołyń, mówią, to ich ziemia od wieków; Polacy są okupantami a my i Żydzi wyzyskiwaczami... Pobrzmiewa mi to trochę komunizmem, którego nie lubię...”

Wpierw Jelinek widział w Kupiczowie Zagładę Żydów. 80 żydowskich domów we wsi stało już pustych, a u Jelinków do niedawna ukrywała się rodzina żydowska. Niemiecki porucznik przyjechał na plebanie grożąc Jelinkowi rozstrzelaniem. „[...]»Żydowi pan pomaga!«. Ja na to: »Człowiekowi«”. Gdy likwidowano getto w Kowlu, przechowywał u siebie na plebanii dawnego znajomego, cieślę o imieniu Fonko. Na prośbę innych kupi-

---

»Żydowi pan pomaga!«.

Ja na to: »Człowiekowi«.

84

czowskich Żydów dostarczał jedzenie do getta, udając, że jedzie z kontyngentem. Wykorzystywał spokój, życzliwość wobec ludzi i charyzmę, by swoich parafian skłaniać do podobnych zachowań.

„Daj mi miły Jezu, więcej miłości na każdy dzień” modlił się i pisał dalej: „Ja ...modłę się codziennie, bym w tych trudnych czasach miał więcej miłości. Żeby moje serce nie zostało zakryte przez chmurę nienawiści. Żeby, mimo tej strasznej wojny, umiał przede wszystkim kochać... Rozmyślałam o tym dużo w ostatnich dniach. Że ludzie wierzący właśnie w czasie wojny mają prawdziwy sprawdzian dla swojej wiary. I że muszę zrobić wszystko, by przez ten sprawdzian przejść jak najlepiej. Nawet jeżeli miałbym prze to zginąć”.

///

Jelinek nie był naiwny. Czuł się odpowiedzialny za czeskich gospodarzy Kupiczowa („kocham ich wszystkich jak rodzinę”) ale wiedział, że przeżyć to nie wszystko. Jego kazania były często bardzo kontrowersyjne, ale ludzie kochali swojego pastora i mu ufali. Mieli rację – Jelinek, który nienawidził broni i gardził nią, wiedział dobrze że na wojnie liczy się tylko ten, kto ma siłę. Wymyślił więc opowieść o tym, że do Kupiczowa przyjechał potajemnie generał Zvonimir Červenko, i że kupiczowcy gospodarze mają w lesie ukryte całe arsenały broni i zamierzają nią walczyć. Opowiedział o tym mimochodem prawosławnemu „batuszce” o którym wiedział, że donosi banderowcom. Następnego dnia o tym, że Czesi są uzbrojeni, wiedzieli już wszyscy. Kiedy banderowcy atakowali



okoliczne polskie wioski, pomagał uciekinierom. Setkom Polaków udało się dzięki pomocy czeskich sąsiadów przedostać do miast, a stamtąd do kraju. Zabiegał o stworzenie w Kupiczowie strefy neutralnej. „Z polskimi partyzantami się dogadaliśmy, że w Kupiczowie nie będą walczyć. że nasze miasteczko będzie oazą dla ludzi w potrzebie”. Wcześniej, z pomocą czeskich gospodarzy odmówił także banderowcom, choć nie miał złudzeń co do ich intencji. „Ukraińcy od początku wojny powtarzają, że Ukraina będzie oczyszczona od wszystkich innych nacji. Ze będzie jak łąza... Czysta jak łąza nie znaczy bez Polaków, ale za to z Czechami. Czysta to czysta. Powiedzieliśmy więc »nie«”.

A jednak, kiedy ktoś go prosił o pomoc, nie potrafił odmówić. Pod koniec 1943 roku wstawiał się u polskich partyzantów za Ukraińcami oskarżonymi o szpiegostwo. A kiedy zgłosili się do niego banderowcy, by zaświadczyć o czeskim pochodzeniu niemieckich żołnierzy kłamał bez wahania, wiedząc, że jego kłamstwo ratuje im życie.

Wraz z żoną Anna i większością swoich parafian ocalał z wojennej pożogi.

### ///

Po wojnie zamieszkał w Czechosłowacji. Rosyjskim emigrantom dawał fałszywe akty urodzenia, by nie trafili do gułagu. Sam jednak odmawiał współpracy z czeskimi służbami specjalnymi. Więziono go, trafił do obozu pracy. Po zwolnieniu pracował w fabryce farb i lakierów, nie wolno było być mu pastorem aż do aksamitnej rewolucji w 1989 roku. Zmarł w sędziwym wieku 97 lat, kilka miesięcy po śmierci żony. Do ostatnich lat życia wygłaszał kazania.

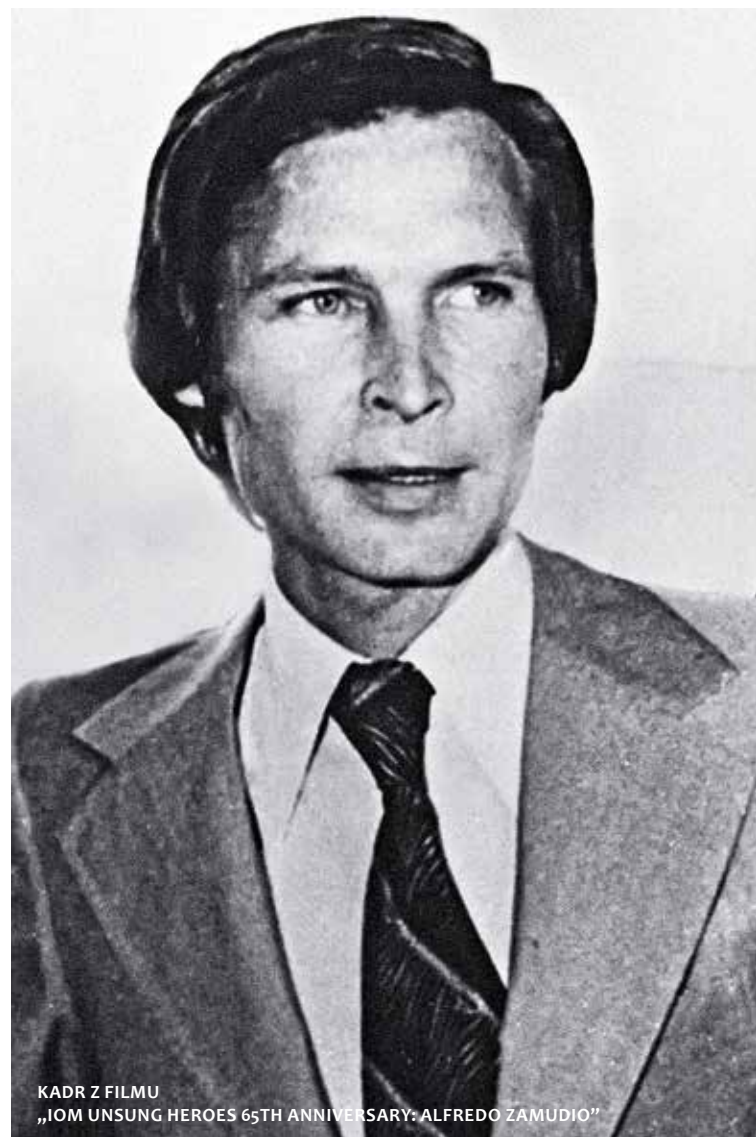
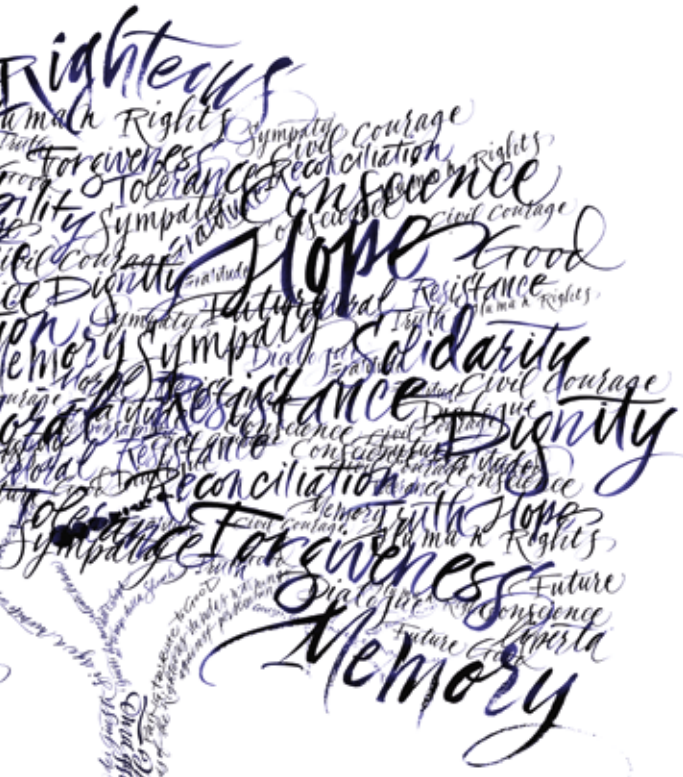
Ewa Wierzyńska

Wszystkie  
cytaty pochodzą  
ze wspomnień  
Jana Jelinka  
„Puszczaj chleb  
twój po wodzie”  
wykorzystanej  
przez Witolda  
Szabłowskiego  
w „Sprawiedliwi  
zdradcy. Sąsiedzi  
z Wołynia”.

# ROBERTO KOZAK

14.05.1942, ARGENTYNA – 4.09.2015, ARGENTYNA

86



KADR Z FILMU  
„IOM UNSUNG HEROES 65TH ANNIVERSARY: ALFREDO ZAMUDIO”



ostatnia rozmowa Roberto Kozaka z żoną Silvią miała miejsce w taksówce odwożącej go do kliniki onkologicznej. Słuchali radia, które donosiło o tragedii uchodźców w basenie Morza Śródziemnego. „Gdyby nie wiek, to już bym tam był” – powiedział Roberto. Piętnaście minut później zmarł.

Był rok 2015, ale wtedy o jego działalności wiedziało niewiele. Co prawda w 1992 roku rząd chilijski uhonorował go najwyższym odznaczeniem państwowym – orderem Bernarda O’Higginsa, a następnie przyznano mu chilijskie obywatelstwo, ale to nie spotkało się z należytą uwagą. Sam Kozak też nie zabiegał o sławę. Przyjmując order powiedział, że traktuje go jako uhonorowanie tysięcy tych, którzy zarówno w kraju, jak i po za granicami, walczyli o poszanowanie praw człowieka w Chile. Nawet syn Nicolai nie znał prawdy o ojcu. Dopiero na otwarciu muzeum praw człowieka – Museo de la Memoria – w Santiago w 2010 roku dowiedział się, jak wielu ludzi zawdzięcza mu życie: liczba uratowanych to 25 tys. do 35 tys. Osób, w tym np. dzisiejsza prezydent Chile Michelle Bachelet.

Stąd słusznie Roberto Kozaka nazywa się Schindlerem Ameryki Łacińskiej. „To, że porównuję mnie do Schindlera – mówił – poczytuję sobie za zaszczyt, gdyż Schindler jest szczególnym przykładem człowieka towarzyszącego osobom prześladowanym, żyjącym w strachu, w obawie o życie”.



Przez cały okres trwania w Chile dyktatury Pinocheta, aż do roku 1990, Roberto Kozak prowadził, jeśli tak można powiedzieć, podwójne życie. Z jednej strony starał się, jako odpowiedzialny za chilijski oddział Międzyrządowego Komitetu ds. Migracji Europejskiej (ICEM), utrzymać jak najlepsze stosunki z władzami. Z drugiej – w czasie, gdy na strychu oraz w innych pomieszczeniach jego domu chronili się więźniowie polityczni i inni prześladowani, odbywały się suto zakrapiane whisky libacje z udziałem oficerów reżimowego wojska. Ta taktyka sprawiła, że był posądzany – i to nawet przez niektórych z tych, którym uratował życie – o konszachty z dyktaturą. Brytyjska lekarka, Sheila Cassidy, podejrzewała go nawet, że jest agentem Narodowej Dyrekcji Wywiadu (DINA).

---

## Gdyby nie wiek, to już bym tam był.

88

Roberto Kozak współpracował z ambasadą australijską, z ekumenicznym Komitetem na Rzecz Pokoju i z katolickim Wikariatem Solidarności założonym przez kadr. Raúlą Silvę Henríqueza. Współdziałali z nim ambasador Szwecji Harald Edelstam, który w czasie II wojny światowej pomagał Żydom w ucieczce z Norwegii i włoski dyplomata Emilio Barbarani. Ten drugi wspomina: „Roberto miał powodzenie u kobiet. Był dobrze ubrany, dobrze zarabiał. Nie potrzebował podejmować politycznego ryzyka, nie na tym polegała jego praca. To, co robił, wynikało z odwagi”.



Urodził się 14 maja 1942 roku Rodzina jego ojca przybyła do Argentyny pod koniec XIX w. Z Ukrainy. Matka zaś, też pochodzenia ukraińskiego, urodziła się w Buenos Aires. Roberto miał jedenaścioro rodzeństwa, w domu się nie przelewało – najpierw na wsi, a później w Buenos Aires, rodzina żyła z dorywczej pracy ojca. Przyszły dyplomata zaczął więc pracować zarobkowo w księgarni mając zaledwie dziewięć lat. Dzięki pomocy właściciela, mógł się dalej uczyć w szkole, a następnie na uniwersytecie w Buenos Aires.

Mając 21 lat Roberto ożenił się z Elsą Beatriz, córką polskich imigrantów, z którą miał syna Sergio. W 1976 zawarł drugie małżeństwo – z Silvą. Z tego związku miał syna Nikolai oraz córkę Nathalie.

W pewnym momencie Kozak zdecydował, że zajmie się dyplomacją. Nawiązał kontakt z argentyńskim ICEM (obecnie działającym jako Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji), z siedzibą w Genewie, założonym w 1951 roku w celu pomocy wysiedlo-

nym podczas wojny. Zajmował się tam opracowywaniem programów migracyjnych dla Ameryki Łacińskiej. W 1970 roku wyjechał najpierw do RFN, a później do Londynu, gdzie przygotowywał się do pracy w dyplomacji z ramienia ICEM. Do Santiago przybył w maju 1972 roku – niemal w przeddzień zamachu stanu i obalenia prezydenta Salvadora Allende. Tuż przed czasem terroru.

Według szacunków Narodowej Komisji Prawdy i Pojednania w czasach dyktatury Pinocheta w Chile zamordowano 2 095 osób, a 1 102 osoby uznano za zaginione. Inne źródła mówią też o 80 000 internowanych i 30 000 poddawanych torturom. Narodowa Komisja ds. Więźniów Politycznych i Stosowania Tortur po przesłuchaniu 35 000 osób stwierdziła w raporcie ogłoszonym przez bp. Sergio Valecha, że wśród więzionych było 164 nieletnich, w tym 88 dzieci poniżej 13 lat, które były bite, rażone prądem, gwałcone. I Kozakowi nie szczędzono szykan. Na przykład w sylwestra 1986 roku do biura ICEM wpadli bojówkarze prawicowych szwadronów śmierci podporządkowanych Pinochetowi. Szukali ukrytej tam rzekomo broni. Pracowników powiązano i kazano im leżeć twarzą do podłogi. Następnie któryś z oprawców zapytał: „Który z was to ten komunistyczny sk... Roberto Kozak?”. Wywołany, podnosząc się, powiedział: „To ja”. Pod bronią wyprowadzono go na przesłuchanie. Uwięzieni byli przekonani, że napastnicy zamordują Kozaka, a następnie ich samych, podpalając budynek. Podobnie niebezpiecznych sytuacji Kozak przeżył wiele, mimo to nieustannie narażał się na zdemaskowanie, więzienie, tortury i śmierć. Nic jednak nie zdołało go powstrzymać przed wypełnieniem obowiązku, który sam na siebie nałożył.

### ///

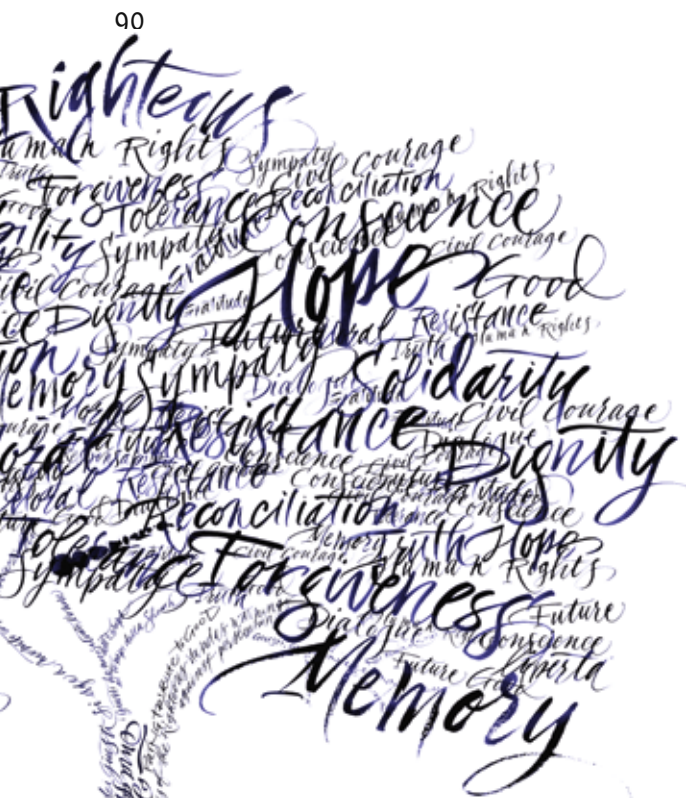
Przypominając Roberto Kozaka, jak i pozostałych Sprawiedliwych, spłacamy zaciągnięty u nich dług nie do spłacenia, gdyż podarowali nam swoje życie, które przecież nie ma ceny. Dlatego to nie my honorujemy tych, którzy cierpieli i umierali za sprawiedliwość. To oni swoją obecnością i bohaterstwem nas zaszczycają. „Człowiek uczciwy stanie bez lęku wobec tych, którzy go dręczyli i chcieli podważyć sens jego trudu – czytamy w Księdze Mądrości – Uczciwi żyją wiecznie”.

Wacław Oszejka



# RAFAŁ LEMKIN

24.06.1900, BEZWODNE – 28.08.1959, NOWY YORK



W burzliwym i tragicznym XX wieku Rafał Lemkin należał do grona najwybitniejszych prawników, i to nie tylko w skali Polski czy Europy, ale – całego globu. Jego opublikowana w 1944 roku książka „Axis Rule In Occupied Europe Laws Of Occupation Analysis Of Government Proposals For Redress” jest powszechnie uznawana za dzieło przełomowe w dziedzinie prawa międzynarodowego. Użył tam po raz pierwszy pojęcia „genocyd”, czyli „ludobójstwo”. Określenie to zrodziło się u Lemkina z doświadczenia bycia Świadkiem. Był on bowiem świadkiem wielu zbrodni w czasach dzieciństwa, młodości, studiów i późniejszej praktyki prawniczej. Wielokrotnie obserwował, jak we współczesnym mu świecie kłamstwo na usługach władzy uruchamiało proces, którego ostatnim etapem był przelew prawdziwej krwi. Krwi niewinnych.

Biografia Lemkina jawi się w tym kontekście jako arcyciekawe studium przypadku – co warto podkreślić – nie tylko dla badaczy dziejów, ale i edukatorów. Analiza punktów zwrotnych w życiu tego niezwykłego człowieka skłania do stawiania ważnych i ponadczasowych pytań, także o cenę, jaką przychodzi płacić idealistom za ucieleśnienie wielkiej idei.

### ///

Rafał Lemkin z rodzinnego domu, z rozmów z bliskimi, licznych debat, którym się przysłuchiwał, z podsuwanych przez mamę lektur i wzorców osobowych wyniósł ponadprzeciętną wrażliwość na niesprawiedliwość. Od najmłodszych lat był przy tym przekonany, że należy aktywnie reagować na zło. Traumatyczne osobiste doświad-

---

## Dlaczego najlepszą formą wdzięczności nie miałyby być traktat o zakazie ludobójstwa, [...] jako zbiorowe uznanie, że ona [matka] i miliony nie umarli na próżno?

92

czenia II wojny światowej, związane z utratą całej niemal rodziny podczas Holocaustu, wzmocniły w Lemkinie zarówno empatię wobec cierpiących, jak i pewność, że osoby odpowiedzialne za masowe cierpienia nie mogą pozostać bezkarne.

W przypadku Lemkina wyraźnie widać, że doprowadzenie do zmiany myślenia światowej opinii publicznej o tym, jaka polityka wobec grup narodowych, etnicznych, rasowych i religijnych jest dopuszczalna, a jaka nie – wymagało, oprócz wrażliwości i społecznej aktywności, absolutnie nadzwyczajnej determinacji. W głoszeniu prawdy, prezentowaniu bolesnych faktów w możliwie wielu wpływowych gremiach. W zabieganiu o sojuszników w walce o Sprawę. W „urabianiu” opinii publicznej. Siła owej determinacji musiała być wprost proporcjonalna do ogromu oporu stawianego przez wielu wpływowych polityków – i to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Rafał Lemkin miał dość determinacji, by przełamać ów opór. Wykorzystał do tego swoje niezwykle zdolności językowe, dzięki którym potrafił szybko nawiązać kontakt z niemal każdym środowiskiem, w jakim się pojawił, zyskując z miejsca wielki szacunek. Niewątpliwym jego atutem była również wybitna wiedza prawnicza, zwłaszcza wnikliwa znajomość prawa międzynarodowego oraz uwarunkowań polityki prowadzonej przez poszczególne kraje, w tym mocarstwa. Dzięki wieloletniej mrówczej pracy naukowej, badaniu źródeł, analizowaniu informacji z różnych zakątków globu – stał się Lemkin jednym z czołowych na świecie ekspertów w tej dziedzinie.

w pełni świadomie korzystał też z cichego wsparcia opinii publicznej, w USA i Europie – po II wojnie światowej wśród przeciętnych Europejczyków i Amerykanów przewa-

żały nastroje pacyfistyczne, a towarzyszyło im przekonanie, że odpowiedzialni za masowe zbrodnie winni być karani, bo tylko w ten sposób ludzkość może się zabezpieczyć przed zapędami kolejnych potencjalnych zbrodniarzy. W tym sensie penalizacja opisanych przez Lemkina czynów miała działać prewencyjnie, wskazując wyraźnie politykom i wojskowym, czego czynić nie wolno.

### ///

93

Niezwykle wrażliwy idealista, fachowiec najwyższej próby, na tyle zdeterminowany, by poświęcić całe swe życie na doprowadzenie Sprawy do końca. Taki był Rafał Lemkin. Świat najpierw o nim zapomniał, ale po śmierci i epitafium w „The New York Times” dość szybko docenił wagę jego ofiary. Lemkin jest na Zachodzie, inaczej niż w Polsce, jest dość dobrze znany – jako ten, który doprowadził do formalnej akceptacji zasady, że zbrodnią jest niszczyć grupy narodowe, etniczne, rasowe i religijne. Z pewnością pragnąłby, aby nie była to akceptacja jedynie „formalna”. By wszyscy respektowali tę zasadę w praktyce.

Wymaga to wielkiej determinacji wszystkich, którzy przyznają się do spuścizny niezwykłego idealisty. Wydaje się oczywiste, że w grupie tej prym wieść powinni, obok badaczy dziejów, edukatorzy i wychowawcy młodzieży, która – w każdym pokoleniu – szuka wzorców wśród postaci wyrazistych i niezłomnych. Rafał Lemkin niewątpliwie zasługuje na miejsce w panteonie takich postaci.

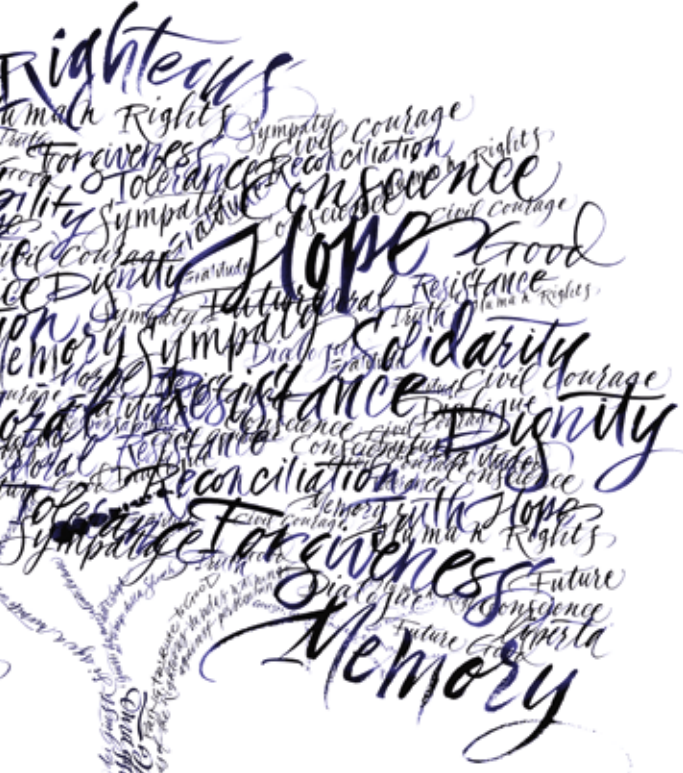
Alicja Bartuś



ARMIN  
WEGNER

16.10.1886, WUPPERTAL - 17.05.1978, RZYM

94



**WIKIMEDIA COMMONS**



**D**wa wychudzone dziecięce trupki leżące w rynsztoku. Przerażeni ludzie pędzeni połą drogą. Nagie ciało zamordowanego wrzucone do płytkiego dołu. Nie, to nie są zdjęcia z Zagłady. Jeszcze nie. Nie zgadzają się stroje i krajobrazy. Te zdjęcia przemycił ze wschodniej Turcji porucznik Armin Wegner z Niemieckiego Korpusu Medycznego. Potomek starego pruskiego rodu studiował prawo oraz udzielał się literacko i w teatrze, lecz chciał też kontynuować wojskową tradycję przodków. Pod wpływem matki – pacyfistki – zaciągnął się po wybuchu i wojny światowej jako pielęgniarsz-ochotnik – i niemal od razu dostał Żelazny Krzyż oraz awans, za odwagę w ratowaniu rannych podczas bitwy pod Tannenbergiem.



Odwaga towarzyszyła mu zawsze, odkąd, jeszcze jako uczeń, rzucił się do rzeki by ratować tonącą dziewczynę. Przeniesiony z niemiecką VI. Armią do sojuszniczej Turcji, był świadkiem ludobójstwa Ormian, przeciw któremu, bezsilnie i wbrew rozkazom, protestował, i które zarazem dokumentował na zdjęciach. Udało mu się je ocalić i przemycić, gdy w 1916 roku został na żądanie strony tureckiej aresztowany i deportowany do kraju. Póki trwała wojna nie mógł ujawnić swej wiedzy, lecz 23 lutego 1919 roku opublikował w „Berliner Tagblatt” skierowany do prezydenta Woodrowa Wilsona list otwarty w obronie praw Ormian.

Te jego słowa przyczyniły się do zawartego w traktacie z Sèvres zamysłu utworzenia niepodległej Armenii na ziemiach, na których do ludobójstwa doszło. Zarazem kosztowały go posadę redaktora w wydawanym przez MSZ piśmie orientalistycznym. Nie ustąpił jednak: na publicznych wykładach, ilustrowanych przemycenymi zdjęciami, nadal mówił o ludobójstwie Ormian, i o współodpowiedzialności niemieckiej armii za jego ukrywanie:

*Za każdym razem, gdy mówię o straszliwych obrazach nieszczęścia tej grupy ludzi, od których być może oczy wasze odwróciły się od ekranu ze zgrozą, wyobrażam sobie, że znów jestem wśród głodujących i umierających w obozie uchodźców, czuję w swojej dłoni ich błagające dłonie, wzywające mnie bym przemawiał*

---

**Jako Niemiec, któremu nie po to dano głos, by miał stać się  
wspólnikiem milczenia, gdy jego serce drży z oburzenia,  
zwracam się do Pana: Wstrzymajcie to wszystko!**

*za nich gdy wrócę do Europy. Kości tych nieszczęśników, których milczący la-  
ment krzyczy do nas z tych zdjęć, powinny znów obrosnąć ciałem w naszych ser-  
cach, by przypominać nam o godzinie naszego największego upadku.*

96

Nacjonalistyczna prasa potępiła go za „obsmarowywanie reputacji armii” i „wtrąca-  
nie się do spraw, które powinny zostać załatwione między Turkami i Ormianami”. Wy-  
kłady przerwano. Wegner podkreślał, że odpowiedzialność za zbrodnię spoczywa nie  
na całym narodzie tureckim, lecz na reżimie Młodych Turków, który jej dokonał. Powo-  
łano go na biegłego podczas procesu Salomona Tehliriana, który w 1921 roku zastrzelił  
w Berlinie przywódcę Młodych Turków Talaata Paszę. Ormianin został uniewinniony.

W latach 20. Wegner publikował dalej, nie pozwalając, by sprawa Ormian została za-  
pomniana. Jego dzieła stały się popularne, a on został uznany za czołowego przedsta-  
wiciela niemieckiego ekspresjonizmu. Z entuzjazmem przyjął w 1927 roku zaproszenie  
do Armenii; jechał tam z wszystkimi złudzeniami na temat ZSRS, jakie żywiła lewico-  
wa europejska inteligencja. Książka, którą opublikował po powrocie, „Pięć palców nad  
tobą” była już ich pozbawiona. Opisał w niej przemoc, jaką podszyte było życie w Związ-  
ku Sowieckim i przewidział, że prowadzi to do systemu bezwzględnej dyktatury.

///

Gdy w 1933 roku nad kolejną grupą – Żydami, na razie tylko niemieckimi – zawisło śmier-  
telne zagrożenie, Wegner znów się nie wahał. Napisał do Hitlera:

*Panie Kanclerzu Rzeszy, nie chodzi tu jedynie o los naszych żydowskich braci. Chodzi o los Niemiec! w imię narodu, w którego imieniu mam nie tylko prawo, lecz wręcz obowiązek przemawiać tak, jak każdy, kto jest z jego krwi, jako Niemiec, któremu nie po to dano głos, by miał stać się współnikiem milczenia, gdy jego serce drży z oburzenia, zwracam się do Pana: Wstrzymajcie to wszystko! (...). Usiłuje się ukoić nieszczęście jednej części ludu cierpieniem drugiej jego części, twierdzi się wręcz, że obwinianie Żydów jest konieczne dla zbawienia ojczyzny. Ale nie ma ojczyzny bez sprawiedliwości!*

Zapłacił za to, jak się spodziewał, aresztowaniem, torturami i miesiącami w obozach koncentracyjnych. Reżim był jeszcze młody i w następnym roku pozwolono mu wyjechać z kraju. Resztę życia spędził we Włoszech, oddając się literaturze. Żadne z jego dzieł, nawet list do Hitlera, nie ukazały się po polsku.

97



Uznany w RFN za „jedyne go pisarza w hitlerowskich Niemczech, który ośmielił się publicznie zabrać głos w sprawie prześladowań Żydów”, został w 1956 roku odznaczony Orderem Zasługi, ale wkrótce właściwie tam o nim zapomniano. Mimo to nie przestał się uważać za niemieckiego patriotę i kochał Niemcy – które, jak mawiał, „zabrały mi wszystko”.

W 1967 roku Instytut Yad Vashem nadał mu medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zaś w rok później głowa kościoła ormiańskiego Katolikos Vazgen i uhonorował go orderem św. Grzegorza. Popioły Wegnera pochowano w Rzymie i przy pomniku pamięci ofiar ludobójstwa w CERNAKABERDZIE pod Erewaniem.

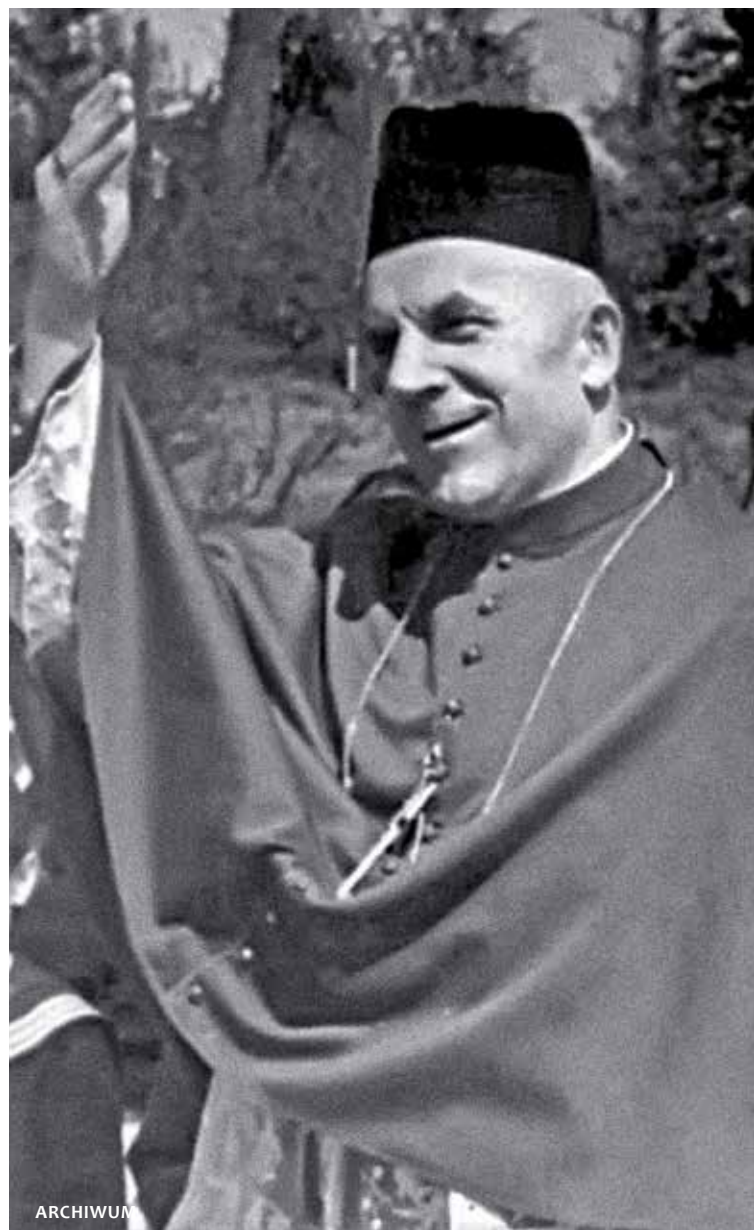
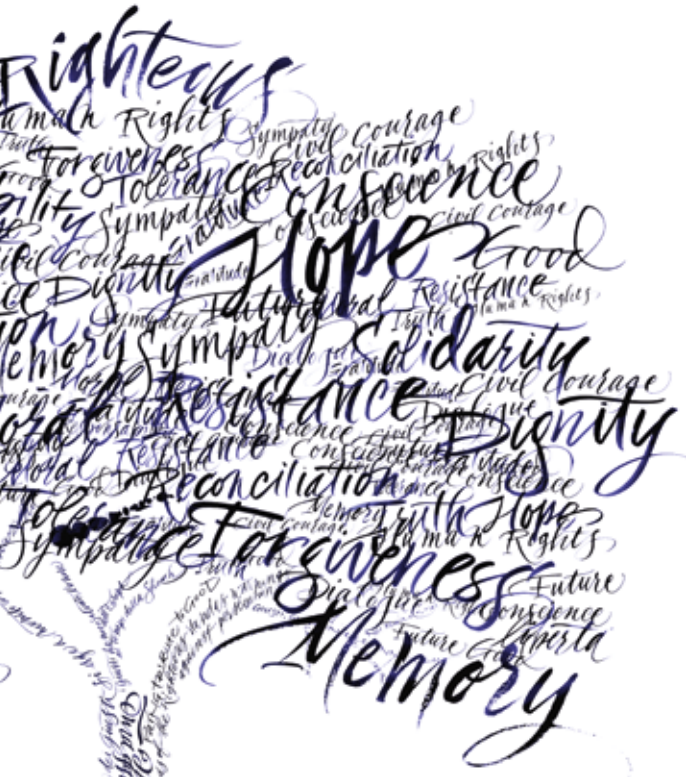
Na rzymskim nagrobku wyryto słowa przypisywane umierającemu papieżowi Grzegorzowi VII: „Kochałem sprawiedliwość a nienawidziłem nieprawości, i dlatego umieram na wygnaniu”.

Konstanty Gebert

ADALBERT WOJCIECH  
ZINK

23.04.1902, BYDGOSZCZ – 9.09.1969, OLSZTYN

98



ARCHIWUM

Tylko pies Baca i Niemiec upomnieli się o swojego prymasa” – mawiał Stefan Wyszyński, gdy wspominał swe aresztowanie. Pies to owczarek, który ugryzł jednego z ubeków. Niemiec, to ksiądz Zink, wikariusz generalny diecezji warmińskiej, który jako jedyny hierarcha nie podpisał aprobującej aresztowanie prymasa wiernopoddanej deklaracji Episkopatu z września 1953 roku. Naciskały komunistyczne władze, sekretarz Konferencji Episkopatu telefonicznie tłumaczył „dziejowe konieczności”, a ksiądz Zink trwał przy swoim non possumus, powtarzając, że uwięzienie prymasa uznaje za bezprawne. Aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim spędził tam 16 ciężkich miesięcy.

99



Adalbert Zink urodził się jako syn Niemca i Warmiaczki z Woryt k. Gietrzwałdu. Studiował w Seminarium Duchownym w Braniewie, po wyświęceniu pracował w warmińskich wsiach. Douczał się polskiego, by służyć wszystkim parafianom. W styczniu 1945 roku, gdy Armia Czerwona wkroczyła na tereny Prus Wschodnich, podzielił los wielu mieszkańców tamtych stron – aresztowano go i zesłano do obozu w Ławce Pruskiej. Po zwolnieniu nie pojechał jednak do Niemiec, wrócił na Warmię. W 1951 roku prymas Wyszyński wyznaczył go na rządcę diecezji. By móc objąć tę funkcję, Zink przyjął obywatelstwo polskie.

Podjął się zadania prawie niewykonalnego. Władza ludowa umacniała swe panowanie dzieląc ludzi i szczując ich przeciw sobie; chłopi mieli nienawidzić dziedziców, bezrolni – kułaków, biedni – spekulantów. Na Warmii repatrianci z Wileńszczyzny i Wołynia, przybysze z centralnej Polski mieli nienawidzić miejscowych. Niby Warmiacy wrócili do



---

## Warmiacy poczuli się dumni ze swego księdza.

### Czas, żeby Polska też była z niego dumna

100

macierzy, ale byli obcy, z natury podejrzani. Ciągłe sprawdzano ich polskość, traktowano jak obywateli drugiej kategorii, objęto zbiorową odpowiedzialnością za niemieckie zbrodnie. Dotknęły ich wywózki, wywłaszczenia, szaber, bezprawie.

Mimo nacisków i grózb ksiądz Zink nie dopuścił, by w jego diecezji kościół wprzęgnięto do działań komunistycznego państwa. Nie dostosowywał rytmu nabożeństw do oficjalnych wytycznych, nie zgadzał się na obsadzanie stanowisk przez księży-patriotów, łagodził napięcia między autochtonami a repatriantami ze wschodu, też wśród duchowieństwa, dopuszczał język niemiecki w nabożeństwach. Protestował przeciw aresztowaniom warmińskich księży. Był człowiekiem pogranicza. Przynależał do ludu, który trwał tu od pokoleń, a nad nim przetaczała się historia. Władali nim kolejno Krzyżacy, biskupi warmińscy, państwo pruskie, Republika Weimarska, III Rzesza, Armia Czerwona, w końcu Polska Ludowa. Może w takiej zmienności i niepewności tylko zasady mogły być stałe?

Więzienie opuścił w 1955 r., ale na Warmię pozwolono mu wrócić dopiero po Październiku. Pełnił różne kościelne funkcje. Zmarł w Olsztynie. Pochowano go w Gietrzwałdzie.



Nie doczekał się uznania. Prymas Wyszyński musiał po 1956 roku zszyć polski kościół, a byli w nim i księża ofiarni, i o wiele liczniejsi księża-patrioci. Musiał scalić Episkopat, by mogli się w nim znaleźć i bp Baraniak, który spędził 2 lata w więzieniu na Rakowieckiej (porozumiewał się tam z Zinkiem śpiewając wiadomości po łacinie), i bp Klepacz, który w tamtym czasie ślubował wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ksiądz Zink szybko i chętnie został zapomniany. Dla Kościoła „jedyne sprawiedliwe” był uwierającym wyrzutem. Biskup Choromański – ten, co to tłumaczył mu „dziejowe konieczności” – twierdził, że Zink nie podpisał deklaracji, bo nie znał polskiego i nie rozumiał, czego od niego chcą. Dla PRL ksiądz-męczennik tym bardziej niewarty był pamięci. A w dodatku – czy on w ogóle był Polakiem? Nawet prymas wspominając go z uznaniem mówił „niemiecki ksiądz”.

Bogactwo tradycji i kultury, jakie zwykle rodzi się na pograniczach, zostało po wojnie odrzucone, także przez Kościół. PRL szczyliła się, że jest państwem jednonarodowym. Dla żadnych Łemków, Ślązaków, Mazurów, Warmiaków nie było miejsca. Odrębność Warmii nie była żadnym walorem i bogactwem, przeciwnie: była nieakceptowana i potępiana. Pewnie dlatego na grobie księdza infulata widnieje łacińskie imię: Adalbertus. Adalbert znaczyłoby, że Niemiec, Wojciech że Polak. Lepiej było tego nie rozstrzygać.



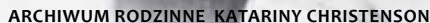
Zdawać by się mogło, że na Warmii ciągłość została przerwana. Większość autochtonów w latach 70. nakłoniono do wyjazdu do Niemiec. Osiedlali się tu – dobrowolnie i nie – nowi ludzie: repatrianci ze Wschodu, ofiary akcji „Wisła”, przybysze z różnych części Polski. Kiedy Polska Ludowa się skończyła okazało się, że napływowi oraz ich dzieci i wnuki nie czują się zdobywcami ziemi odzyskanej, którzy powrócili na prastare polskie tereny wypierając z niej żywioł niemiecki. Pojawiła się potrzeba zakorzenienia w prawdziwej historii tych ziem, gdzie żyły obok siebie różne narody i wyznania, co wymagało otwartości, zrozumienia, tolerancji.

I wtedy wróciła pamięć o księdzu Adalbercie Wojciechu Zinku. Wygrzebano dokumenty, powstały opracowania i artykuły. W 2012 roku został patronem Gimnazjum w Gietrzwałdzie. Okazało się, że nie jest to postać historyczna i odległa: w gminie mieszkają jego krewni, z Niemiec przyjechali Warmiacy, którzy go pamiętali i wspominali jako człowieka ciepłego i dobrego. Ludzie poczuli się dumni ze swego księdza. Czas, żeby Polska też była z niego dumna.

Teresa Bogucka

# ŁIPCZYŃSKA

- 13.12.2001, SZTOKHOLM

[illegible]

W dziesiątej klasie okazało się, że polskiego uczyć nas będzie nowa nauczycielka. Prawie od razu zadała wypracowanie domowe o „Medalionach” Zofii Nałkowskiej. Poprosiła, abyśmy zwrócili uwagę na motto tego cyklu ośmiu opowiadań: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Uznałem to za błąd. Bo czy można określić ofiary i katów tym samym mianem? Patronem naszej szkoły był komunistyczny generał Karol Świerczewski, komunistami byli także moi rodzice. Oni nie zgadzali się, aby po obu stronach frontu znajdowali się równi sobie „ludzie”. W wypracowaniu z furią odrzuciłem zatem motto książki. Dowodziłem, że to niemieccy faszyci zgotowali Żydom i Polakom zły los. I że po pokonaniu Hitlera zło zostało zniszczone.

Zamknąłem wypracowanie konkluzją, że ludzie nie istnieją, są jedynie konkretne klasy i narody. Jednak nauczycielka broniła motta książki. Wbrew oficjalnej propagandzie twierdziła, że określenie „ludzie” obejmuje także morderców. Nie dała się przekonać, ale dała mi najwyższy stopień.

Zatem pierwszą lekcją, jakiej nam udzieliła, była lekcja tolerancji i partnerstwa, zadziwiająca w komunistycznej szkole. Druga lekcja była trudniejsza i dopiero po wielu latach przyznałem jej całą rację.



A przecież sama biografia mojej polonistki Ewy Lipko-Lipczyńskiej mogła być dowodem, że słuszność była po mojej stronie. W czasie wojny, którą spędziła w Ostrowcu,

---

## Nie odpowiem ci na pytanie/gdzie lepiej ani na pytanie/czy żałujesz

104

bohatersko walczyła z Niemcami. Ryzykowała życiem, organizując pomoc dla potrzebujących. Wspominała: „przez cały okres wojny przewinęło się przez nasz dom około 50 osób, które dłużej lub krócej mieszkaly z nami lub uzyskiwały doraźną pomoc. [...] większość stanowili Żydzi. [...] Byli też Polacy poszukiwani przez gestapo... Chciałam ratować ludzi, a wobec tego, że Żydzi byli najbardziej zagrożeni – ratowałam Żydów”. Dodajmy: za to groziła śmierć.

W jej zapiskach czytamy, jak niezwykła i szlachetna była to pomoc: „Utrzymywaliśmy się z gospodarstwa, z uprawy dużego ogrodu i kawałka pola. Działalność nasza prowadzona była bezinteresownie, nigdy od nikogo nie braliśmy żadnych pieniędzy, żadnej zapłaty”. Za tę aktywność Yad Vashem nagrodił ją w 1966 roku wspaniałym tytułem „Sprawiedliwej wśród narodów świata”.



Mieszkaliśmy blisko siebie. Wystarczyło przeskoczyć Marszałkowską, aby z Litewskiej dotrzeć na Oleandrów. Poznałem jej małe mieszkanie i rodzinę – syna i córkę. Gdy w 68. Zostałem relegowany z uniwersytetu za udział w marcowych demonstracjach, sama zapukała do moich drzwi, z konspiracyjnego nawyku nie zgłaszając telefonicznie swojego przybycia. Zapytała, jak może mi pomóc.

Ponieważ obawiałem się podsłuchu, zaproponowałem spacer. Na ulicy, gdy już odpowiedzieliśmy sobie na „marcowe pytania”, nagle szepnęła: „jak myślisz, czy ktoś mnie jeszcze pokocha?”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Sam miałem kłopoty z miłością.



Zrozumiałem to pytanie później, gdy wyrzucona z pracy za popieranie studenckich demonstracji, postanowiła wyjechać do Szwecji. Jej świat nadal był zamieszkany przez ludzi pomagających innym. Ale czy pozostał obszarem miłości?

Odwiedziłem ją kilka razy w Sztokholmie. Pokazywała mi obrazy, które kupiła. Zwróciłem uwagę na ciężkie, obite blachą drzwi, które miały strzec jej kolekcji. Raz odprowadziła mnie na stację metra.

Nagle odwróciła się, pokazała okna sąsiadów i opowiedziała, że mieszkają tam bardzo starzy ludzie. Gdy on wychodzi z domu, żona stoi w oknie i długo macha dłonią. „Czym zasłużyli sobie na taką miłość?” – zapytała. Bardziej siebie niż mnie.

### ///

Niedawno odnalazłem jej wiersz, zatytułowany „Pożegnanie”:

Emigracja  
nie odpowiem ci na pytanie  
gdzie lepiej  
ani na pytanie  
czy żałujesz  
ani nawet na pytanie  
czy tęsknisz  
zapytaj  
czy lepiej rozumiesz  
albo  
czy więcej wiesz  
zapytaj też  
czy kochasz na nowo...

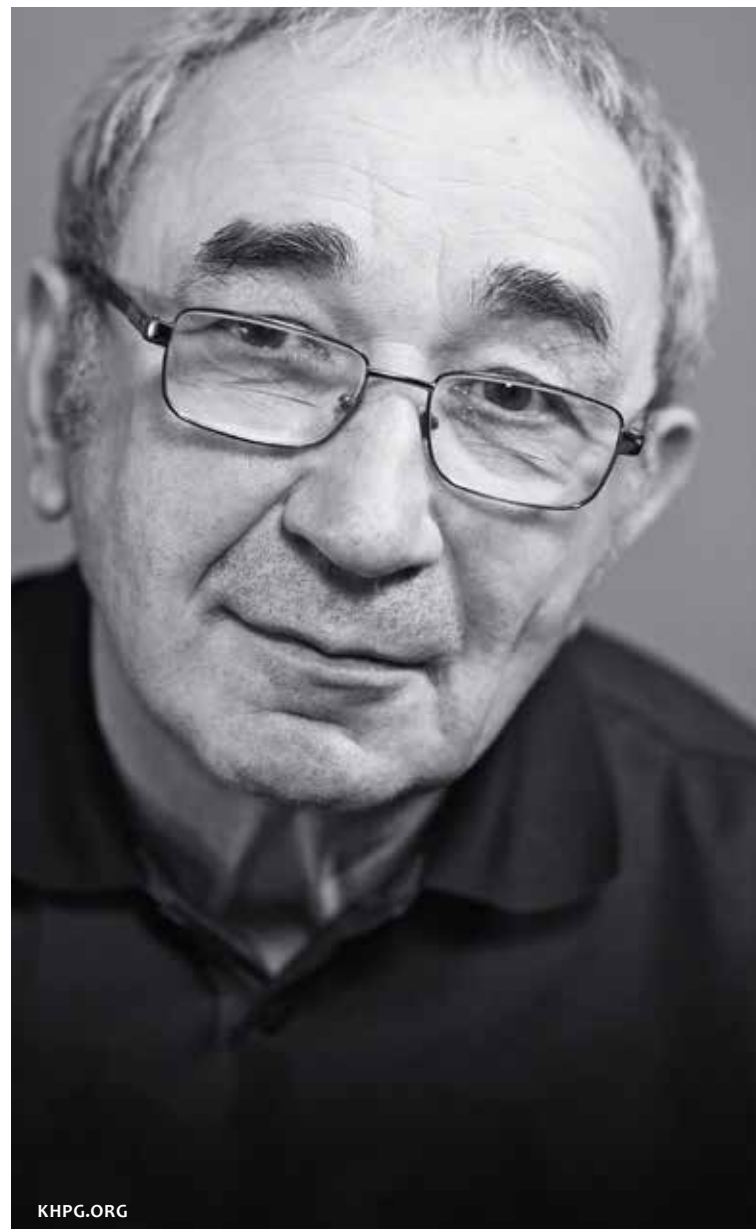
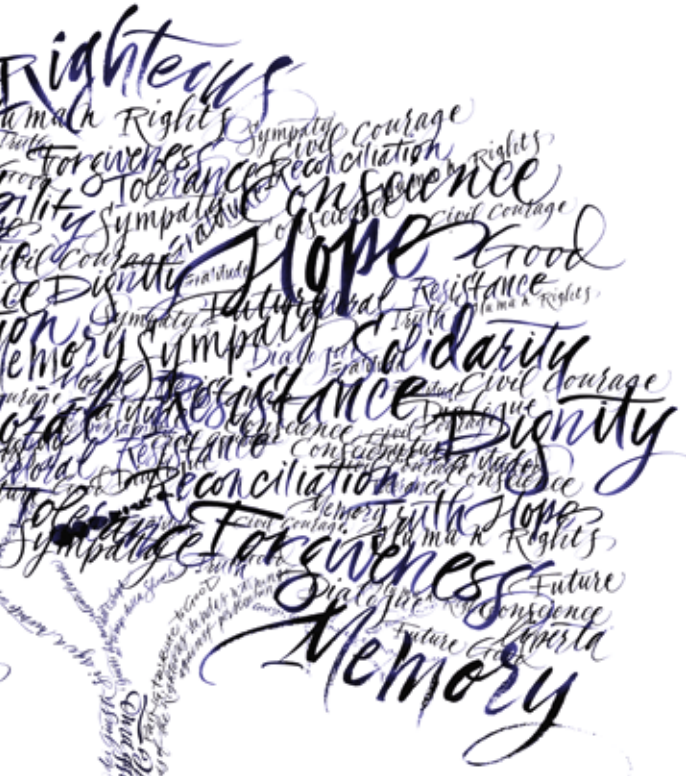
Ewa Sprawiedliwa? Tak. Z pewnością. Ale także: Ewa Miłość.

Bronisław Świdorski

ARSIENIJ BORISOWICZ  
ROGINSKI

30.03.1946, WIELSK – 18.12.2017, IZRAEL

106



**KHPG.ORG**

Zyciem w zniewolonym kraju dawał przykład odwagi intelektualnej i cywilnej. Stał w obronie prawdy i wolności. Płacił za to wysoką cenę. Był więzieniem sumienia – człowiekiem represjonowanym i prześladowanym. Zajmował się historią zawodowo i z zamiłowania. Demaskował jej notoryczne fałszowanie w stalinowskiej Rosji oraz przez uczniów i następców „Wodza narodów”. Ujawniał zbrodnie totalitarnego reżimu, który podeptał podstawowe prawa swoich obywateli – do życia w prawdzie i z poczuciem godności. Był i pozostaje w pamięci potomnych twarzą innej Rosji – ludzi szlachetnych, odważnych, gotowych do największych poświęceń w obronie pamięci o tych, którzy byli więzieni, torturowani i zabijani za to tylko, że mieli śmiałość zło nazywać złem i mówić prawdę o tym, co przeżyły narody ZSRR pod rządami partii bolszewickiej. Uczynił wiele, aby do następnych pokoleń dotarła prawda o oprawcach i o losach każdego z tych, którzy pogrzebani zostali w bezimiennych dołach śmierci. Przywracał pamięć o ofiarach i był strażnikiem tej pamięci. Dbał o to, by historia opierała się nie tylko na statystycznych danych, ale przywróciła imiona i indywidualną pamięć. Był jednym z założycieli – i od 1998 r. przewodniczącym – Stowarzyszenia „Memoriał”. Dzięki jego aktywności, koncepcji i pracy organizacyjnej zyskało ono w Rosji i na świecie rangę instytucji o najwyższych walorach etycznych i moralnych. Był też intelektualistą najwyższej próby. Zostawił po sobie wielki dorobek jako autor oryginalnych prac, ale też jako nauczyciel akademicki; studenci moskiewskiej Szkoły Oświaty Obywatelskiej kontynuują jego dzieło.

Arsenij Roginski urodził się w rodzinie represjonowanego inżyniera z Leningradu – w miejscu jego zesłania w obwodzie archangielskim. Studiował na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu w Tartu (Estonia). Był uczniem wybitnego rosyjskiego filologa i filozofa Jurija Łotmana. Opublikował „Wspomnienia chłopów-tołstojowców”, zajmował się rolą, jaką w XIX w. odegrała w Rosji sprawa dekabrystów oraz działalnością Rewolucyjnych Socjalistów, czyli Partią Eserów, którzy poddani bolszewickim represjom znikli na trwałe z rosyjskiej sceny politycznej – podobnie jak wszystkie pozostałe demokratyczne stronnictwa. W latach 70. Wydawał w drugim obiegu zbiory prac historycznych. Skazany w 1981 r. na cztery lata pozbawienia wolności za „sfalszowanie dokumentów i nieprawomyślne wykorzystywanie zasobów bibliotecznych”, przedsta-

---

## Tylko na pamięci o bezprawiu można zbudować państwo prawa.

108

wił na procesie – jako ostatnie słowo oskarżonego – swoje przemyślenia opublikowane pod tytułem „Sytuacja historyka w Związku Radzieckim”.

„Nigdy nie zapomnę tych dni – wspominała po jego śmierci Krystyna Zachwatowicz – gdy wspólnie z Andrzejem Wajdą spotkaliśmy się z Arsienijem w siedzibie »Memoriału«. (...) I kiedy »Memoriał« organizował pokaz filmu „Katyń” w Moskwie. Było to dla nas – i pozostaje dla mnie – niezapomniane i wzruszające wspomnienie. [Arsenij] był dla nas – i pozostaje dla mnie – najważniejszym rosyjskim przyjacielem”. Bliscy i przyjaciele Rogińskiego zwracali uwagę, że był on osobą nieprzeciętną, wyjątkową i prostolinijną. Umiał nie tylko pytać, ale też słuchać. Lubił ludzi. Jego prace badawcze były próbą dotarcia do istoty problemu. Nie unikał spraw trudnych. W odezwie „Memoriału” z 2008 r. „O narodowych obrazach przeszłości” zwrócił uwagę na to, że w byłych państwach „obozu socjalistycznego” popularny jest dziś pogląd, że ich cierpienia są wyłącznie wynikiem cudzej złej woli. „Okoliczność, że komunistyczne reżimy w tych państwach w ciągu wielu lat opierały się nie tylko na radzieckich bagnietach, ale na określonych siłach wewnętrznych – stopniowo znika z narodowej pamięci”. Zdejmowanie z siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności i przeniesienie jej na sąsiada „nie jest najlepszą podstawą do wzajemnego zrozumienia między narodami ani do narodowego odrodzenia”. Przestroga ta nie straciła na aktualności. Był Rogiński człowiekiem mądrym. Unikał patosu. O takich ludziach powiadają, że cechuje ich „miękką charyzmą”. Całe swoje życie walczył o prawdę, godność i pamięć. Zasługuje też na naszą pamięć oraz na pamięć nadchodzących pokoleń.

Adam Daniel Rotfeld

Arsenij Roginski oparł się totalitarnej, zbrodniczej Rosji – i jako twórca niezwyklej samizdatowej „Pamięci” (stanowiącej wyspy prawdy na oceanie kłamstwa sowieckiej historii), i jako łagiernik, i jako lider „Memoriału”.

W „Karcie” 20 (1996) mówił: „Nie ma co liczyć na szybkie zmiany. W Rosji nie będzie żadnej demokracji, póki nie zmieni się świadomość. [...] Tak wygląda nasze natarcie – maleńkie ludziki przed wielką górą”.

Przez kolejne dwie dekady – mimo że ze świadomością w Rosji nie było lepiej – prowadził „Memoriał” przez jej rzeczywistość autorytarną, dając dowody, że i w tych warunkach można zachować duchową niepodległość. Gdy w grudniu 2017 umierał, nie odchodził jak człowiek przegrany – uosobienie „Memoriału”, który kraju nie odmienił. Żegnano w Nim wybitną postać wolnej Rosji, równoległej do tej putinowskiej. Potrafił ze swojego doświadczenia – także historyka i redaktora – wyprowadzić wnioski, które posłużyły do stworzenia obrazu Rosji alternatywnej. Doceniając ten obraz, Polska trzykrotnie nominowała „Memoriał” do Pokojowej Nagrody Nobla. Ta inna twarz Rosji – to zarazem przesłanie Człowieka Sprawiedliwego, który na każdym etapie „swojego” państwa staje po stronie jego ofiar.

W ostatnich latach życia Arsenij Roginski w stanowczy sposób prowadził do ukazania się po rosyjsku dostępnego zestawienia biogramów ofiar zbrodni katyńskiej – twierdził, że dla Rosji tak dokładny opis zastrzelonych jeńców jest jeszcze ważniejszy niż dla Polski. Jest bowiem świadectwem wysiłku, by po latach każdego podmiotowo upamiętnić.

Inicjując w Rosji akcję „Przywracanie imion” (mającej jednak za zadanie zmienić tam świadomość), tłumaczył: „Kto jest podmiotem historii? Niezręcznie jest mówić to na głos, ale ja jestem przekonany, że podmiotem historii jest człowiek. Nie kraj, nie państwo, nie »władza«, nie »naród«, lecz właśnie człowiek”.

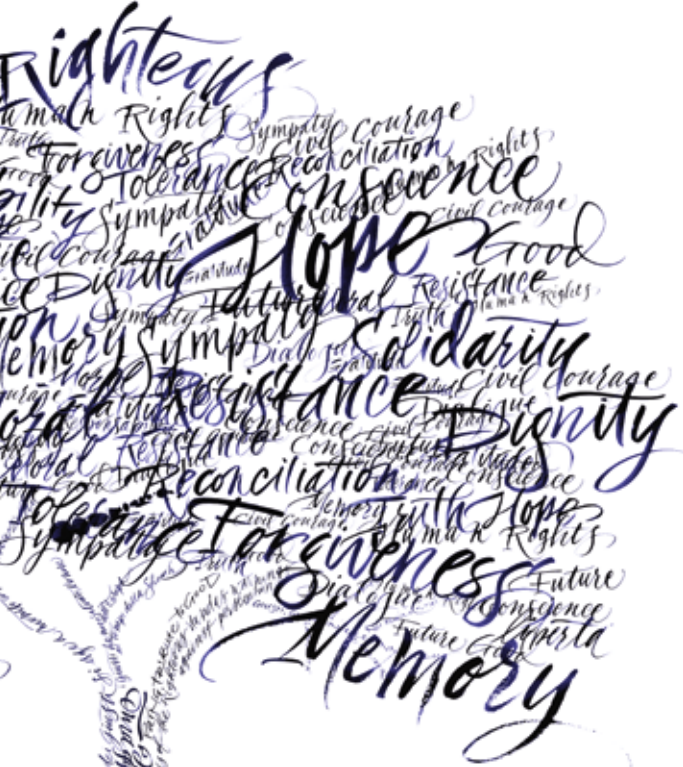
To akurat przekonanie pozwoliło przywrócić tożsamość wielu „wytartych z historii” – oddać im choć spóźnioną sprawiedliwość.



RAOUL  
WALLENBERG

## 4.08.1912, SZTOKHOLM – ?

110



**WIKIMEDIA COMMONS**

Pochodził z arystokratycznej rodziny szwedzkich bankierów i przemysłowców. Po studiach architektonicznych w Ann Arbor (USA) pracował w przedstawicielstwie handlowym w Kapsztadzie (Związek Południowej Afryki) i banku holenderskim w Hajfie (Palestyna). Po wybuchu II wojny światowej reprezentował przez kilka miesięcy na Węgrzech szwedzką firmę handlującą artykułami spożywczymi.

9 lipca 1944 roku został sekretarzem ambasady Królestwa Szwecji w Budapeszcie. Od tego momentu Raoul Wallenberg zajął się na niebywałą skalę i z ogromnym poświęceniem ratowaniem przed deportacją do Auschwitz obywateli węgierskich pochodzenia żydowskiego. Do wkroczenia 19 marca 1944 roku Wehrmachtu i SS, było ich ponad 725 tys.

Wydał Żydom prawie 10 tys. szwedzkich paszportów. Nie sprzeciwiał się podrabianiu dokumentów podróжных przez konspiracyjną organizację żydowską. Zakupił około stu domów, w których – korzystając z osłony statusu dyplomatycznego – urządzano kuchnie polowe, szkoły, szpitale, ochronki dla dzieci, domy opieki. Ponad czterysta osób zatrudnił w ambasadzie.

Załatwił tysiące metryk chrztu. Przedsięwzięcia te finansowały amerykańskie instytucje charytatywne oraz rząd USA, wspierane przez Nuncjusza Apostolskiego Angelo Rottę w Budapeszcie, jak też Szwedzki i Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

W akcji tej Wallenberg uciekał się do szantaży i gróźb. Korumpował węgierskich i niemieckich urzędników. Rozmawiał nawet z Adolfem Eichmannem, głównym „architektem ostatecznego rozwiązania” na Węgrzech.

---

## „Moje życie, to tylko jedno życie, tymczasem tutaj chodzi o ratowanie tysięcy istnień.



112

W Polsce ten zbawca kilkudziesięciu tysięcy ludzi, jeden z najwybitniejszych Szwedów, nie jest szerzej znany. Nieliczne są bowiem upamiętniające go i jego dokonania inicjatywy czy wydawnictwa. Walnie przyczyniła się do tego cenzura PRL, która rugowała niemal wszystkie wzmianki o tym odważnym i prawym człowieku. Podobnie było w innych krajach komunistycznych. Jego pomnik w Budapeszcie udało się odsłonić dopiero w 1987 r.

W państwach za „żelazną kurtyną” o przemilczaniu Raoula Wallenberga oraz jego heroicznego świadectwa niewątpliwie zadecydował fakt, że stał się ofiarą stalinowskiego komunizmu. Sowieci, którzy wzięli szwedzkiego dyplomatę razem z asystentem i kierowcą 17 stycznia 1945 r. do niewoli, nie byli w stanie pojąć, że przyjechał on do Budapesztu tylko w jednym celu, nieść pomoc żydowskim obywatelom Węgier. Zapewne został wtedy posądzony przez NKWD o szpiegostwo na rzecz USA przeciwko Związkowi Sowieckiemu, czy nawet o współpracę z Gestapo. Mógł też dotrzeć do dokumentów świadczących o skrywanej zbrodni sowieckiej na ponad 20 tys. Polaków w kwietniu 1940 roku w Katyniu. Informację o aresztowaniu trzymano w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że później był brutalnie przesłuchiwany, ale też usiłowano go zwerbować na agenta sowieckiego wywiadu.

Nie wiadomo kiedy i gdzie spotkała go śmierć. Niektórzy twierdzą, że w latach 70., być może na Łubiance lub w Irkucku czy Władymirze, albo w łagrze za kołem podbiegunowym na Wyspie Wrangla. Z zeznań części świadków – w tym więzionych w Sowietach i uwolnionych jeńców wojennych – wynika też, że przebywał w szpitalu psychiatrycz-

nym. Ta zagadka wciąż pozostaje nierozwiązana. Nieznana jest także przyczyna śmierci. Według zdawkowego memorandum, wysłanego 6 lutego 1957 roku z ZSRR do Sztokholmu, oraz spreparowanego aktu zgonu, który otrzymali 16 października 1989 roku w Moskwie brat i przyrodnia siostra Rauola, „więzień Wallenberg” zmarł 17 lipca 1947 roku „prawdopodobnie na zawał mięśnia sercowego”.



Sprawa Wallenberga długo po wojnie była wielkim skandalem na Zachodzie. Stał się on – co zakrawa na gorzką ironię – symbolem ogromnej niesprawiedliwości. Zabrakło bowiem stanowczych działań wielu rządów, w tym szwedzkiego i amerykańskiego, jak też zdecydowanej presji światowej opinii publicznej, by go odnaleźć i uwolnić.

Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld podczas wizyty w Moskwie w 1953 r. odmówił poruszenia jego sprawy, oświadczając, że byłoby mu niezręcznie dopytywać się o losy swojego rodaka. Jeszcze w 1976 r. premier Szwecji Olof Palme stwierdził – w odpowiedzi na żądania rodziny oraz komitetów wallenbergowskich, aby jego socjaldemokratyczny rząd i partia poważnie zajęły się sprawą bohatera II wojny światowej – stwierdził, że można by zrobić dla niego więcej, gdyby nazywał się Svensson lub Larsson. W państwach demokratycznych panowało przekonanie, że nie należy „antagonizować władz sowieckich”.

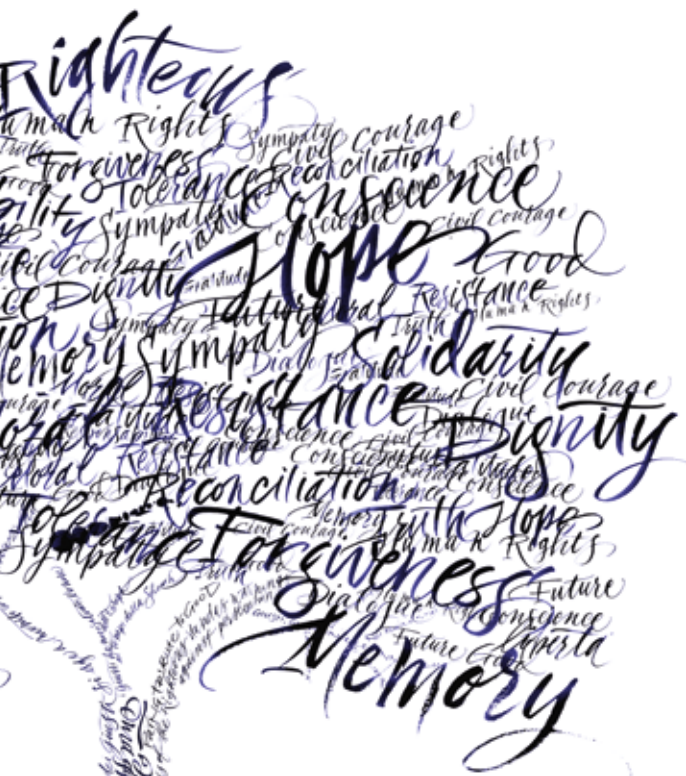
Bez wątpienia Raoul Wallenberg był godzien Pokojowej Nagrody Nobla – starania o nią popierał m.in. Albert Einstein. Nie było mu dane jej otrzymać. Jego poświęcenie dla innych przywraca jednak wiarę w człowieczeństwo.

Michał Paziewski



# KAROL MODZELEWSKI

23.11.1937, MOSKWA – 28.04.2019, WARSZAWA



TOMASZ LEŚNIEWSKI/WIKIMEDIA COMMONS



M yśliciel i uczony. Intelktualista, więzień sumienia, działacz opozycji demokratycznej. Historyk z zawodu. Badacz wczesnego średniowiecza, który czynnie wpływał na bieg dziejów naszego kraju w II połowie XX i początków XXI stulecia – do ostatnich dni swego życia. Współtwórca Polski suwerennej, demokratycznej i praworządnej. Szlachetny polski romantyk, choć jego przynależność do polskiej wspólnoty narodowej nie wynikała z więzów krwi.



Urodził się w Moskwie, jako Cyryl Budniewicz. Jego ojciec – młody represjonowany oficer Armii Czerwonej – został zesłany do łagru. Matka Natalia Wilter, pochodząca z żydowskiej rodziny wileńskiej, związała się z polskim działaczem komunistycznym Zygmuntem Modzelewskim. To on – jako przybrany ojciec – wywarł na postawę życiową Karola znaczny wpływ.

Nie bez znaczenia było też środowisko przyjaciół, których poznał w warszawskim Liceum im. Klemensa Gottwalda oraz w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim – wśród których byli m.in. Jacek Kuroń i Krzysztof Pomian. Karol zawdzięczał też wiele swojemu opiekunowi naukowemu, wybitnemu uczonemu, Aleksandrowi Gieysztorowi, z którego rekomendacji otrzymał stypendium Fundacji Giorgio Cini. „Pobył we Włoszech był bardzo istotnym etapem na mojej drodze życiowej historyka – mediewisty pisał. – Zarazem dostarczył silnych impulsów, które pchnęły mnie ponownie na drogę politycznej kontestacji”. Do końca życia pozostał wielkim admiratorem Włoch i włoskiej kultury. Miał tam wielu przyjaciół.

Jakkolwiek badania i nauka były jego pasją, to nie wahał się – będąc jeszcze początkującym studentem – wystąpić w październiku 1956 r. na wiecu w obronie praw i swobód obywatelskich. A także wezwać robotników na Żeraniu do obrony suwerenności Polski – w obliczu realnego zagrożenia radziecką interwencją wojskową. Od tego momentu stał się postacią rozpoznawalną. Cieszył się autorytetem charyzmatycznego przywódcy. Budził strach ówczesnego rządzącego Polską partyjnego aparatu PZPR, który postrzegał go jako groźnego przeciwnika systemu autorytarnych rządów.

---

## W polityce odpowiada się również za niezamierzone skutki własnych działań i słów.

116



W marcu 1965 roku wraz z Jackiem Kuroniem ogłosił „List otwarty do partii”. Krytykowali w nim realny socjalizm w wydaniu gomułkowskim z pozycji marksistowskich. Było to w PRL wydarzenie bez precedensu. Stanowiło wyzwanie. Wzbudziło strach u ludzi sprawujących bezprawne rządy. Było – by użyć słów Vaclava Havla – manifestacją Siły Bezsilnych. Autorzy – mimo wyraźnej deklaracji, że ich poglądy nie są antysocjalistyczne – stanęli przed sądem i usłyszeli wyrok: Kuroń 3 lata, Modzelewski 3,5 roku.

W sierpniu 1967 roku Karol został warunkowo zwolniony z więzienia, ale rok później ponownie trafił do niego na 3,5 roku za wsparcie studenckich protestów w Marcu 1968 – za obronę wolności słowa i solidaryzowanie się z demokratycznymi przemianami w Czechosłowacji.



Karol pojawiał się w momentach kluczowych dla życia swojej generacji. Był postacią znaczącą i wytyczającą kierunek marszu. Tak było w październiku '56, jesienią '80, gdy powstawała „Solidarność”, której był twarzą i rzecznikiem oraz zimą '81, gdy przeciwstawił się stanowi wojennemu.

Budził respekt swoich przyjaciół i rówieśników, dla których był i pozostał niedoścignym wzorem. Ale też uświadamiał ludziom z różnych warstw społecznych, że narzucony system upadnie tylko wtedy, gdy napotka na zdecydowany sprzeciw całego narodu. Z czasem zyskał autorytet w regionie, w Europie i na całym świecie.

Miał poczucie głębokiego związku z polską wspólnotą narodową. W swoich wspomnieniach tak pisał o udziale Polski w zdławieniu w 1968 r. przemian wolnościowych i demokratycznych w Czechosłowacji: „(...) to, co Polacy zrobili wówczas Czechom i Słowakom, jest także moją hańbą (...). Jeżeli (...) naprawdę poczuwamy się do wspólnoty narodowej, to siłą rzeczy odczuwamy też wstyd za haniebne czyny popełnione przez jej uczestników i w jej imieniu”.

117

### ///

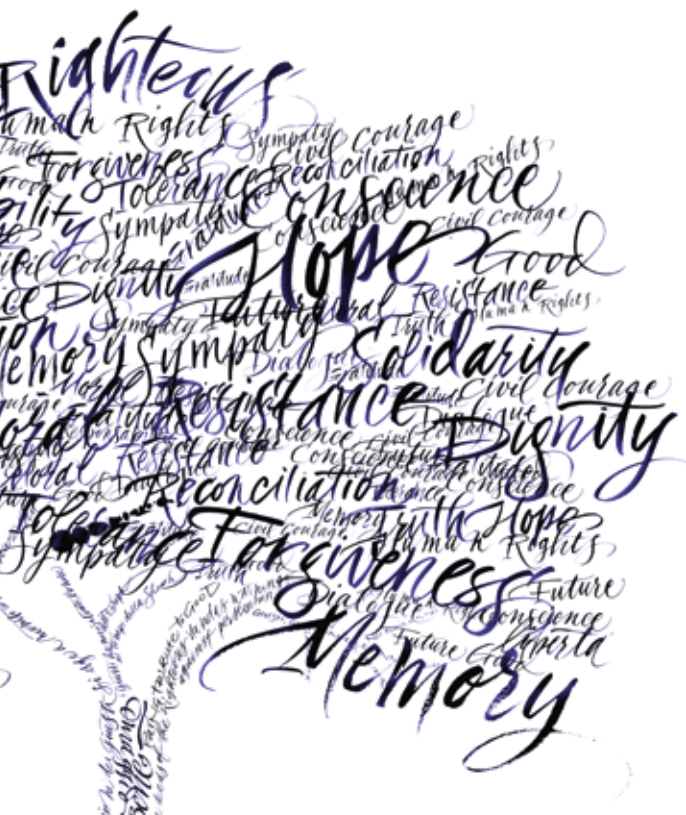
Bronił spraw i ludzi. Nigdy nie kierował się żądzą zemsty, ani odwetu. Swoim życiem zaświadczał, że w nieprzyzwoitych czasach, gdy panował terror i strach, można było – nawet kosztem własnego zdrowia i ryzykując życiem – zachować się przyzwoicie i bronić swoich poglądów. W tej postawie był często osamotniony. Był jednak i pozostał w oczach milionów wzorem szlachetnego romantyka i polskiego patrioty, a zarazem i – co najważniejsze – człowieka wrażliwego i gotowego do bezinteresownego zaangażowania na rzecz wcielenia w życie szlachetnych idei. Pozostał swoistą latarnią morską dla następnych pokoleń.

Jego wspomnienia zatytułowane „Zajeżdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca” powinny być lekturą obowiązkową w szkołach. Są świadectwem, że w czasach zakłamania i pogardy byli w Polsce ludzie, którzy odważnie stawiali czoła złu, bronili prawdy i godności ludzkiej.

Adam Daniel Rotfeld

STANISŁAW JEWGRAFOWICZ  
PIETROW

7.09.1939, WŁADYWOSTOK – 19.05.2017, FRIAZINO



26 września 1983 roku podpułkownik sił powietrznych ZSRR Stanisław Jewgrafowicz Pietrow pełnił służbę w podmoskiewskim Sierpuchowie. W tym tajnym miasteczku wojskowym znajdowało się centrum dowodzenia, a w nim nowo zainstalowany system wczesnego ostrzegania przed atakiem jądrowym. Najnowocześniejsza technologia satelitarna i powód do dumy całej wierchuszki partyjnej ZSRR. Dowód, że w rywalizacji o dominację nuklearną pomiędzy oboma mocarstwami ZSRR ma wciąż z USA szanse.



W tym czasie sekretarzem generalnym był Jurij Andropow, były szef KGB. To on zaledwie kilkanaście dni wcześniej podjął decyzję o zestrzeleniu pasażerskiego samolotu południowokoreańskich linii lotniczych z 249 osobami na pokładzie. Samolot ten został pomyłkowo uznany za szpiegowski. Zimna wojna była w swoim kolejnym szczycie. Napiecie w sztabach po obu stronach oceanu – ogromne.

Zadanie podpułkownika Pietrowa było jasno określone. Po zauważeniu na monitorze momentu wystrzelenia z terytorium USA rakiet balistycznych, miał o tym poinformować dowództwo na Kremlu, które ten meldunek przekazywało sekretarzowi generalnemu. Dzięki systemowi wczesnego ostrzegania sekretarz generalny miał jeszcze ok. 12 minut na podjęcie decyzji o kontrataku. Doktryna zimnowojenna zakładała, że Związek Sowiecki po wystrzeleniu rakiet z terytorium USA powinien całym swoim potencjałem nuklearnym uderzyć w terytorium wroga.



---

## Syrena ryczała, ale ja po prostu siedziałem, wpatrując się w duży, podświetlany na czerwono napis WYSTRZELIĆ.

Samozniszczenie było oczywiste, ale jego perspektywa miała gwarantować bezpieczeństwo dzięki swojej sile odstraszenia.



120

Było po północy, kiedy rozpoczął się alarm. System wczesnego wykrywania wykazywał, że z USA wystartowała rakiet balistyczna i zmierza w kierunku ZSRR. Chwilę później ekrany monitorów pokazały, że wystrzelone zostały kolejne cztery rakiet. Pietrow musiał zdecydować, czy poinformować Kreml. Wiedział, że w ten sposób uruchomi proces decyzyjny, którego ostatnim ogniwem był Andropow. Sprzeciwił się protokołowi i przełożonych nie poinformował. Po 20 min. okazało się, że miał rację. Na Moskwę nie leciały rakiet, tylko niecodzienne zjawisko meteorologiczne zmyliło komputery w satelitach.

Całe to wydarzenie zostało przez władze sowieckie utajnione. Nie doceniono decyzji Pietrowa, za to przez wiele dni poddawano go przesłuchaniom. W końcu udzielono mu nagany za rzekomo nieuzupełnioną dokumentację i przeniesiono na mniej odpowiedzialne stanowisko. Kilka miesięcy później podpułkownik przeszedł na wcześniejszą emeryturę.



O tym, co wydarzyło się w Sierpuchowie 26 września 1983 roku świat dowiedział się dopiero po 2000 r. Pietrow nagle stał się sławny. Na chwilę. Zaproszono go do siedziby ONZ w Nowym Jorku. Powstał oparty na jego historii film amerykański oraz

polski film dokumentalny. Od władz Rosji żadnej nagrody za ocalenie świata się nie doczekał. W dokumencie nakręconym przez ekipę polskiej telewizji parę lat przed jego śmiercią widać starego, biednego człowieka, który wyraźnie nie daje sobie rady w swoim zagraconym mieszkaniu. I marzy o pralce automatycznej.

### ///

121

Ta historia zmusza do zastanowienia się nad tym, dlaczego dziś nikt nie boi się zniszczenia świata za pomocą broni atomowej. Co takiego się stało, że to realne wciąż i śmiertelne niebezpieczeństwo, jakim jest fakt, że broń nuklearna nadal jest produkowana, przechowywana i skierowana na konkretne cele, przestała budzić w nas sprzeciw i nie skłania do działań na rzecz rozbrojenia.

Czy ocalanie świata to tylko moda mierzona klikalnością na Facebooku? Ta opowieść o zwykłym rosyjskim człowieku, który zaryzykował wszystko, w imię solidarności międzyludzkiej powinna być dla wszystkich (dla mnie jest) inspiracją.

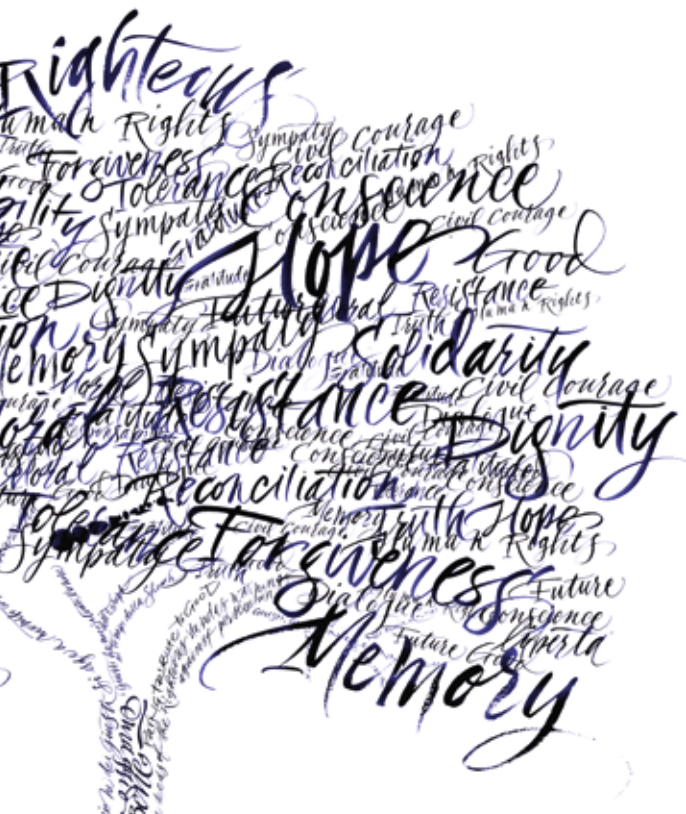
Dziś poza wojną nuklearną zmagamy się z innymi katastrofami – ekologiczną, klimatyczną. Pandemią. Częściej niż kiedykolwiek wcześniej musimy mówić o odpowiedzialności indywidualnej.

Tego nas uczy Stanisław Pietrow – wojskowy wychowany w autorytarnym systemie, który miał odwagę, by w chwili próby zdecydować, że jest przede wszystkim człowiekiem.

Ewa Wierzyńska

ANTONINA  
WYRZYKOWSKA

12.08.1916, JANCZEWO - 29.11.2011, MILANÓWEK



**DAM HAYDER, [WWW.SPRAWIEDLIWI.ORG.PL/WIKIMEDIA COMMONS](http://WWW.SPRAWIEDLIWI.ORG.PL/WIKIMEDIA COMMONS)**

Mieszkała wraz z mężem Aleksandrem (daty narodzin i śmierci nieznane) we wsi Janczewko pod Jedwabnem. Byli świadkami rzezi Żydów, dokonanej przy niemieckiej zachęcie przez polskich mieszkańców miasteczka 10 lipca 1941.

Wkrótce potem Niemcy utworzyli w pobliskiej Łomży getto, w którym zamknęli Żydów z miasta i tych, którym udało się przeżyć mordy w Jedwabnem i innych okolicznych miejscowościach. Wyrzykowscy przemycali do getta jedzenie, aż do jego likwidacji pod koniec roku następnego. Wówczas też przyjęli – do skrytek zbudowanych w swoim gospodarstwie, pod chlewem i pod kurnikiem – siedmiu uciekinierów z likwidowanego getta, w tym kilka osób, które przeżyły rzeź w Jedwabnem. Mieli już wówczas dwoje małych dzieci. Ratując Żydów, ryzykowali nie tylko swoim, ale i ich życiem.

Mimo bliskiej obecności posterunku niemieckiej żandarmerii i przeszukania gospodarstwa przez patrol z psami, skrytki pozostały niewykryte. W styczniu 1945 roku, po wejściu wojsk radzieckich, bracia Berek i Mojżesz Olszewiczowie, narieczona Mojżesza Elka, Szmul Wassersztajn, Izrael Grądowski, oraz Jankiel Kubrański i jego narieczona Lea Sosnowska odzyskali wolność.



Dla Wyrzykowskich natomiast zaczęły się ciężkie czasy. Gdy rozniosła się wieść, że udało im się przez niemal dwa i pół roku ukrywać Żydów, w nocy z 13 na 14 marca 1945 roku przyszło do ich domu sześciu sąsiadów należących do miejscowej partyzantki. „Kazali się położyć na podłogę i bili pałkami – opowiadała Antonina Wyrzykowska Annie Bi-

---

## Najbardziej to się człowiek bał sąsiadów.

124

kont, autorce książki »My, z Jedwabnego«. – Pobili mnie tak, że nie miałam kawałka ciała, które nie byłoby sine. Krzyczeli: »Wy pacholki żydowskie, przechowaliście Żydów, a oni Jezusa ukrzyżowali!«, »Mów, gdzie masz Żyda?«. Ja mówiłam: »Żyda dawno nie ma«. Oni wtedy wszyscy już sobie poszli, tylko Szmul jeszcze był i siedział ukryty w dole po kartoflach u sąsiadki. Poturbowali ojca. Zabrali lepsze rzeczy. Byłam wytrzymna. Jeszcze sama konie założyłam do wozu, żeby ich odwieźć”.

„Jak wróciła, był już świt – wspominał jej mąż, który – ostrzeżony przed szwagra – ukrył się przed napastnikami pewny, że to »męskie porachunki«, więc kobiety nie skrzywdzą. – Zeszła z wozu i straciła przytomność”.

Nazajutrz małżeństwo uciekło do Łomży, gdzie dołączyło do mieszkających tam wówczas ocalonych przez nich Żydów. Do Janczewka mieli już nie powrócić.

W kwietniu Wyrzykowska złożyła w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa doniesienie o napadzie – podała nazwiska tych, którzy ją bili i jeden został za to skazany (historyk z IPN scharakteryzował to później jako wydawanie żołnierzy AK w ręce władz komunistycznych).

Sytuacja wciąż była groźna. Antonina mówiła: „Przechowywałam siedem osób przez 28 miesięcy w schronie w chlewie pod gnojem. Zaznaczam, że byli bez centa. Nie chodziło mnie o pieniądze, ale o ratowanie życia ludzkiego, nie chodziło o wyznaczenie, tylko o człowieka. Po wyzwoleniu byłam wielokrotnie bita i im też groziło niebezpieczeństwo, więc musiałam opuścić rodzinne strony”. Wyjechała jesienią, razem z tymi, których ocaliła (poza Izraelem Grądzkim). Aleksander i dzieci zostali w kraju.



Po kilku miesiącach pobytu w obozie dla dipisów w Linzu w Austrii Antonina zrozumiała, że nie może żyć bez rodziny. Wróciła.

Zamieszkali w Bielsku Podlaskim. Dzięki pomocy jednego z jej ocalonych, kupili tam dom i ziemię. Szczęście im jednak nie dopisywało. Gospodarstwo podupadło. Pod koniec lat 60. znów musieli się przenieść.

### ///

Dzięki wsparciu żydowskiego historyka Szymona Datnera, Wyrzykowscy zamieszkali w Milanówku pod Warszawą. Antonina znalazła zatrudnienie jako woźna – dojeżdżała do Warszawy, później pracowała jako sprzedawczyni w sklepie. W tym czasie zmarł Aleksander. Wtedy Antonina dorabiała jako sprzątaczką. Zaczęła jednak wyjeżdżać do USA na zaproszenie swoich żydowskich przyjaciół. Z czasem wizyty za oceanem stawały się coraz dłuższe, Antonina żyła między dwoma krajami.

W 1976 r. Wyrzykowcy zostali przez Yad Vashem uznani za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a w 17 lat później podobnie uhonorowano nieżyjących już rodziców Antoniny. W 2007 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Antoninę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Propozycja nazwania jej imieniem miejscowego gimnazjum została przez radę miejską odrzucona. A burmistrz Krzysztof Godlewski, który był pomysłodawcą uhonorowania Antoniny w ten sposób, wkrótce musiał wyemigrować.

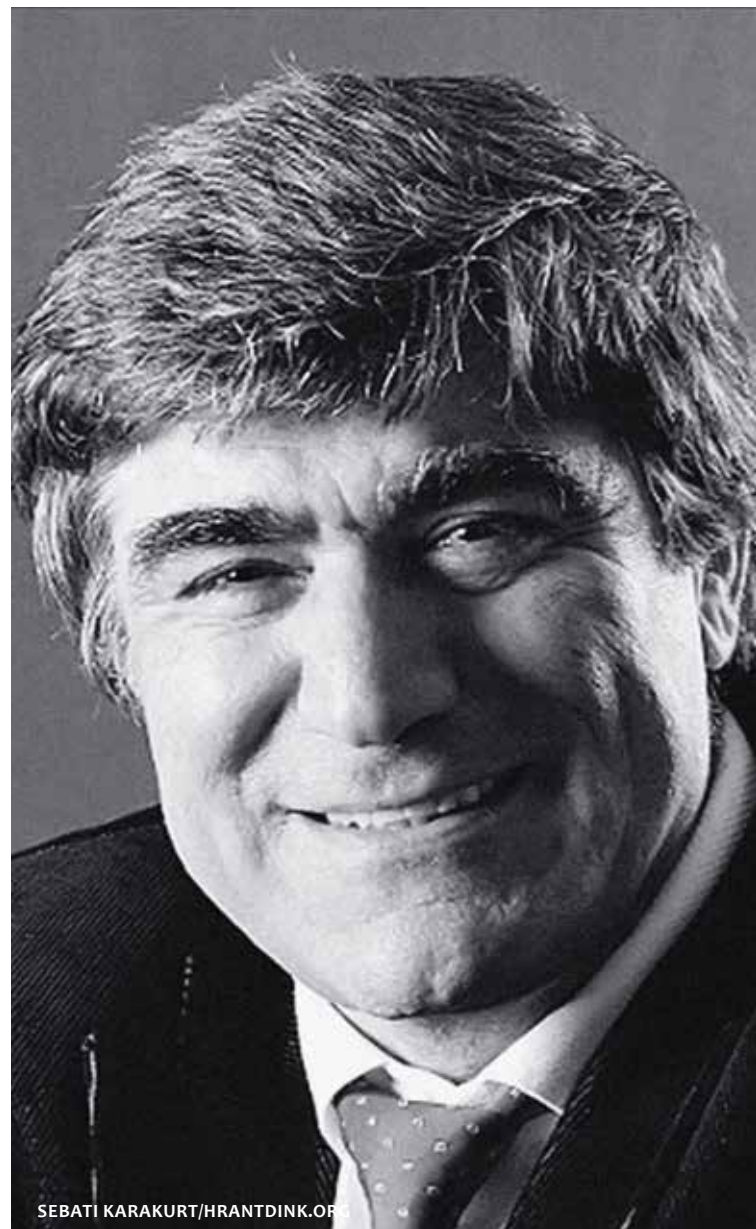
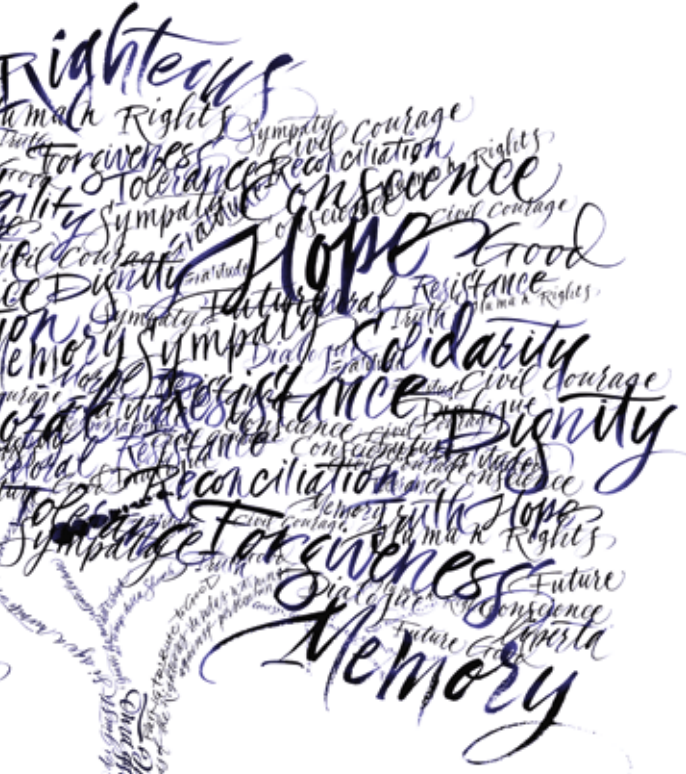
Antonina całe powojenne życie bała się dzielić swą wiedzę o mało wówczas znanym pogromie w Jedwabnem. Była obecna na warszawskich uroczystościach 60. rocznicy mordu, ale odmówiła wyjazdu do miasteczka. Zapytana przez Annę Bikont, ilu osobom powiedziała, że ukrywała Żydów, odpowiedziała: „Takim zaufanym ludziom to mogłabym powiedzieć, a tak, to człowiek się nie chwalił, bo się bał. (...) Ja miałam przyjemność, że życie Żydom ratuję. Ale ludzie na to bardzo krzywo patrzą. Może w późnych latach czterdziestych, jakbym Murzynów ukryła, toby jakoś inaczej to odbierali Sama pani wie, gdzie się żyje, to niech pani powie, ile jest takich osób, co by im się podobało, że ja Żydów chowałam? Jeden na dziesięć to chyba za dużo liczę? Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że jak Żyda się ma za przyjaciela, to Polaków się ma zaraz za wrogów”.

Konstanty Gebert

# HRANT DINK

**15.09.1954, MALATYA – 19.01.2007, STAMBUŁ**

126



SEBATI KARAKURT/HRANTDINK.ORG

**N**a przełomie wieków, między długim okresem rządów wojskowych a obecną dyktaturą Recepta Tayyip Erdoğan Turcja była krajem zasadniczo demokratycznym. Wówczas niewidzialni dotąd Ormianie zaczęli wychodzić z cienia. Czołowym ich przedstawicielem stał się redaktor naczelny wydawanego w Stambule tygodnika „Agos”.

Kilka lat wcześniej Hrant Dink był kandydatem na krajowego wroga publicznego nr 1. Oskarżano go o zniesławianie Turcji, działalność wywrotową i spiskowanie z zagranicą. Władze odmawiały mu paszportu, powołując się na bezpieczeństwo państwa. „A przecież – tłumaczył mi w 2005 r. w swojej maciupeńskiej redakcji – ja nawet już nie piszę o ludobójstwie Ormian. Ja chcę jedynie, by przestano nas dyskryminować dziś”.

Turcy jednak nie byli w stanie wybaczyć Ormianom tego, co im w 1915 roku zrobili. Dink był więc zagrożeniem przez sam fakt swojego istnienia. Nikt nie chciał wziąć pod uwagę nawet tego, że odmówił zaskarżenia decyzji o odmowie paszportu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: „Paszport należy mi się od mojego państwa, nie od Strasburga” – argumentował. Zniesławiany i dyskryminowany, nadal chciał uważać Turcję za swoje państwo.



Na początku kwietnia 2005 r., tuż przed 90. rocznicą ludobójstwa, Dink na forum tureckiego parlamentu wyjaśniał, czego właściwie Ormianie chcą od Turcji. Erdoğan zaś – wówczas premier – oraz Deniz Baykal, ówczesny przywódca opozycyjnej CHP, we wspólnej deklaracji zaproponowali, by ustalenie tego, co zdarzyło się w 1915 roku, pozostawić mieszanej komisji historyków. Zwrot miał charakter zasadniczy. Oczywiście spowodowany był po części nadziejami na członkostwo w UE, po części obawami przed międzynarodowym rozgłosem, jakiego nabrać mogła przypadająca 24 kwietnia rocznica. Turcja przestała wówczas wreszcie bronić fałszywej i straconej pozycji (choć wielu Ormian uznało, że nie ma co ustalać, skoro wszystko i tak wiadomo). Nadzieje Hrant, że jest dla niego miejsce we współczesnej Turcji, okazały się jednak daremne. W dwa lata później, w styczniu 2007 r., zginął z ręki tureckiego nacjonalisty, który cieszył się

---

## Jestem z Turcji... Jestem Ormianinem... Jestem Anatolijczykiem do szpiku kości. Nawet przez jeden dzień nie myślałem o opuszczeniu mojego kraju.

128

poparciem tureckiej policji. Orszakowi z jego trumną towarzyszyły hasła: „Wszyscy jesteście Hrantem”, „Wszyscy jesteście Ormianami”. Podchwycone przez turecką prasę, były – na prośbę rodziny – jedynymi, jakie towarzyszyły dziennikarzowi w jego ostatniej drodze. Ludzie chwilami jeszcze skandowali: „301 morderca!”. Była to aluzja do art. 301 kodeksu karnego o „znieważaniu tureckości”. Na wyroki na Dinka z tego właśnie artykułu – za jego własne artykuły krytyczne wobec traktowania Ormian w Turcji – powołał się w swych zeznaniach jego morderca, uzasadniając swój czyn.

///

Wbrew oczekiwaniom w pogrzebie nie uczestniczył ani prezydent, ani premier, ani szef sztabu – choć pojawili ministrowie. Zarazem jednak Turcja w bezprecedensowym geście zaprosiła do udziału w pogrzebie przedstawicieli władz Armenii (z którą nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych), i ormiańskiej diaspory, uważanej w Ankarze za wroga.

Trzeba przy tym pamiętać, że Dink był niewygodny nie tylko dla Turków. Jego wezwania do Ormian, by także i oni wyrzekli się nienawiści, napotykały głęboki sprzeciw. W niedzielnym kazaniu w ormiańskiej katedrze w Stambule o śmierci Dinka nie padło ani jedno słowo. Dopiero nazajutrz Kościół ogłosił dla tureckich Ormian 15-dniową żałobę narodową. I przed Turkami, i przed Ormianami pojawiła się na chwilę szansa, za którą Dink zapłacił życiem: na pojednanie oparte na prawdzie. W swym ostatnim artykule, opublikowanym w przeddzień śmierci, Dink pisał: „Pamięć mojego komputera pełna jest listów od obywateli, przepojonych wściekłością i groźbami. Jestem jak gołąb. Jak

gołąb mam oczy wszędzie: z przodu, z tyłu, z lewej, z prawej. Moja głowa się kręci jak głowa gołębia. Tak, jestem niespokojny jak gołąb, ale wiem, że w tym kraju nie ruszają gołębi i nie robią im krzywdy. Gołębie nadal żyją w sercach miast. Trochę przestraszone, zgoda, ale wolne”. Zanim jeszcze ruszył 50-tysięczny kondukt żałobny, wypuszczono w powietrze białe gołębie.

Mordercę aresztowano. Swoją sukces policja zawdzięczała jego ojcu, który rozpoznał syna na wideo z ulicznej kamery i zawiadomił władze. „Te kule wymierzone były w Turcję” – powiedział premier Erdogan, ale dodał, że ci, którzy mają krew Dinka na rękach, „wybrali sobie Turcję” dla swego podłego czynu. Jego minister sprawiedliwości mówi już bardziej jednoznacznie: „To prowokacja. Nieprzypadkowo doszło do niej właśnie teraz, gdy podnoszą się głosy o rzekomym ludobójstwie Ormian”. Zaś kropkę nad i postawił jego poprzednik z opozycyjnej CHP: „Nie, nie jesteśmy wszyscy Hrantem. Nazywamy się Ali, Mehmed, Mustafa”. Dodał, że sprawców zbrodni szukać należy w Mossadzie i CIA. Słowem: Turcja była ofiarą tej zbrodni, a nie jej współsprawcą.

129

### ///

Państwo, które skazało Hrant Dinka za „zniewagę tureckości”, bo opisał on – krytycznie! – negatywny stereotyp Turka w oczach Ormian. Dink odwołał się do Strasburga, ale zginął, zanim Trybunał Praw Człowieka zbadał sprawę. Nowy wniosek złożyła rodzina, i w 2010r. przyznano jej rację: wyrok na Dinka był naruszeniem woności słowa, a nie przyznanie mu ochrony, choć otrzymywał listy z pogroźkami, naruszeniem przez Turcję jego prawa do życia. Strasburski wyrok nie wstrząsnął Turcją, bo był oczekiwany. Kraj zawrzał jednak, gdy ujawniono argumenty, jakie w Trybunale przedstawiły władze: że Dink nie miał prawa głosić swych poglądów, bo neonaziści też nie mają takiego prawa, a jeśli przysługiwała poglądom tym ochrona, to taka sama ochrona przysługiwać winna tym, którzy za te poglądy chcieli go zabić. Turecka prasa tak jednoznacznie potępiła tę argumentację, że zdystansował się od niej nawet rząd. Na moment wróciła atmosfera z pogrzebu Dinka. Na moment.

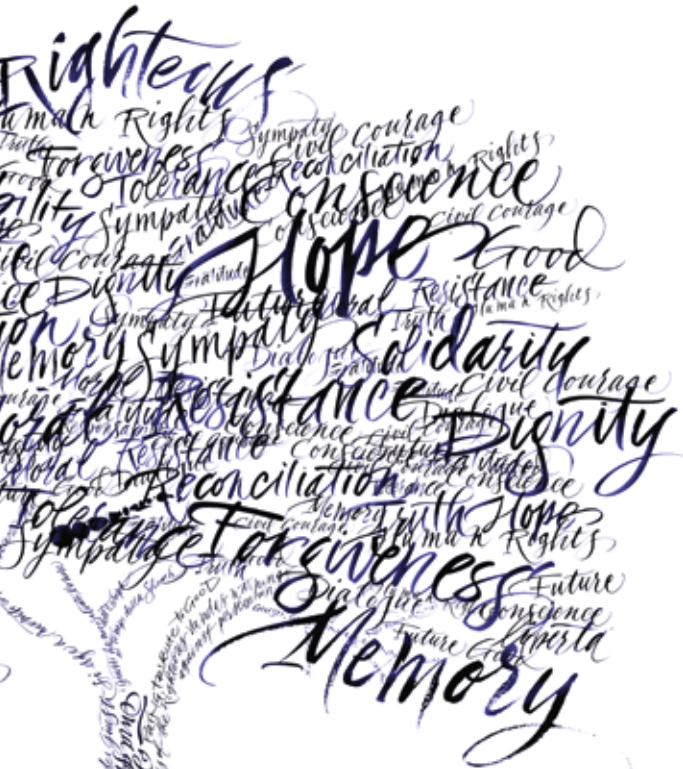
Konstanty Gebert



# JULIA ILISIŃSKA

8.02.1903, OŚWIĘCIM – 15 CZERWCA 1978, OŚWIĘCIM

130



ARCHIWUM PRYWATNE

Była zwyczajną kobietą. Miała trójkę dzieci: Władysława (ur. 1929 r.), Franciszka (ur. 1931 r.) i Elżbietę (ur. 1932 r.). Prowadziła rodzinny sklep i restaurację w nowo wybudowanym domu w Starych Stawach koło Oświęcimia. Kiedy wybuchła II wojna światowa mogła spróbować możliwie spokojnie przetrwać niespokojny czas, zachowując obojętność wobec wszystkiego, co działo się nieopodal, w obozie Auschwitz-Birkenau. Mogła też nieść pomoc potrzebującym, narażając życie swoje i bliskich. Wraz z mężem zdecydowała się na to drugie. Ich dobroć, zaangażowanie – człowieczeństwo – przyczyniło się do ocalenia wielu ludzkich istnień i poprawy losu setek, jeśli nie tysięcy ofiar piekła Auschwitz. I zapłacili za to ogromną cenę.



Już w 1940 r. Julia zaangażowała się w akcję dostarczania żywności więźniom, głównie tym, którzy wychodzili do pracy poza obóz. W domu zorganizowała punkt dystrybucji lekarstw. Przekazywała grypsy, podtrzymując kontakt uwięzionych z rodzinami i całym światem zewnętrznym. Współpracowała przy przygotowywaniu uciezek z obozu. Działalność na rzecz więźniów prowadziła w ramach ZWZ/AK Obwodu Oświęcimskiego. Była szczególnie zaangażowana w pracę Komitetu Niesienia Pomocy Więźniom Politycznym Obozu Oświęcimskiego. Przewodziła tam grupie kobiet, które gromadziły żywność i lekarstwa oraz ciepłą odzież.

W 1941 r. została wraz z mężem aresztowana przez gestapo. Umieszczono ją w więzieniu śledczym w Oświęcimiu, a następnie przewieziono do Mysłowic. W czasie śledz-

---

## Nie można zamykać oczu na dramat rozgrywający się za drutami.

twą, bita i torturowana, nie zdradziła nikogo z konspiracji. Cudem ocalała. Do dzieci wróciła w lipcu 1942 r.

Jej mąż, Władysław Ilisiński, podejrzewany dodatkowo o posiadanie broni i radia, trafił najpierw do KL Auschwitz, a potem do więzienia w Wadowicach. Po prawie roku śledztwa, 12 października 1942 r., został tam zamordowany.

132

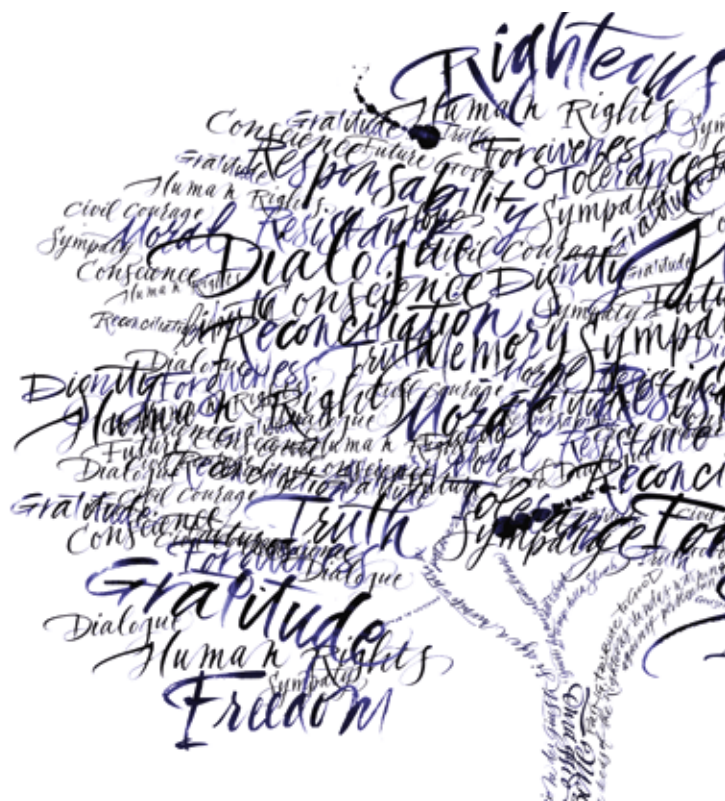
Po wojnie Julia z dziećmi odzyskała swój skonfiskowany przez Niemców dom. Żyła jednak w bardzo trudnych warunkach, nie otrzymywała nawet renty. Z pomocą księży salezjanów udało jej się wykształcić dzieci.



Historia Julii Ilisińskiej i jej rodziny jest symbolicznym przejawem człowieczeństwa w czasach próby, przykładem, jak nie być obojętnym na los drugiego człowieka. Honorując ją miejscem w Ogrodzie Sprawiedliwych, wspominamy z wdzięcznością wszystkich mieszkańców Oświęcimia i okolic, którzy nie zamknęli oczu na dramat rozgrywający się za drutami obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Ponad dwieście miejscowych rodzin narażało swe życie dla „obcych ludzi” – w imię człowieczeństwa, ochrony życia i godności.

Docenienie Juli Ilisińskiej jest więc także formą uhonorowania tych wszystkich niezwykłych „zwykłych mieszkańców” Ziemi Oświęcimskiej, jakże ciężko doświadczonej przez niemieckich nazistów.

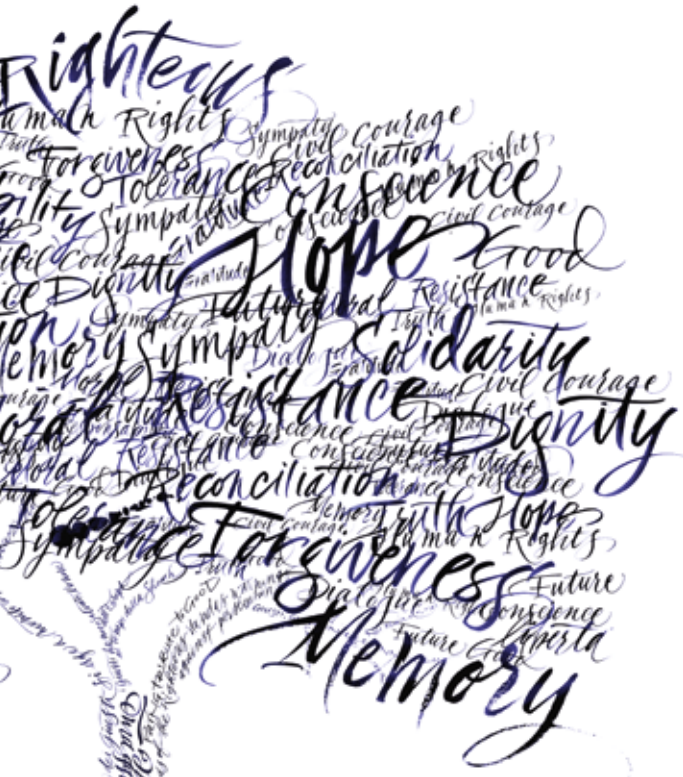
Alicja Bartuś



EMANUEL  
RINGELBLUM

21.11.1900, BUCZACZ – 7.03.1944, WARSZAWA

134



**WIKIMEDIA COMMONS**



W blaskach niezrównanej, złotej jesieni polskiej łśni i migoce warstwa śniegu. Śnieg ten to nic innego, jak tylko pierze i puch z pościeli żydowskiej, zostawionej wraz z całym dobytkiem, od szaf, kufrów, walizek pełnych bielizny i dzieży, aż do misek, garnków, talerzy i innych części gospodarstwa domowego, przez 500 000 Żydów ewakuowanych na „Wschód”. Bezpańskie rzeczy [...] leżą w nieładzie [...] pokryte owym śniegiem z okresu uwielokrotnionego mordowania niemieckiego na Żydach Warszawy – wyprutymi wnętrzościami pościeli żydowskiej. [...] Chytkiem sunący wzdłuż ścian strzęp ludzki, obryzgane krwią kamienie bruku, dym unoszący się z tlejących i dogorywających ognisk ulicznych, ostra woń spalenizny — nadają właściwy koloryt temu miastu śmierci, gdzie przed strasznym 22 lipca, w kręgu 10 km murów okalających getto, wegetowało prawie 370 000 Żydów.

Żydowska Warszawa przestała istnieć.

Współcześni Hunowie dokonali w ciągu zaledwie dwóch miesięcy zbrodni, której grozy nie da się z niczym porównać. Na oczach całego świata wywieziono w ciągu lata 1942 300 000 Żydów warszawskich i i co najmniej 1 000 000 Żydów z prowincji tzw. GG do Treblinki, gdzie wszyscy, wszyscy od niemowląt do starców zostali zamordowani przez uduszenie w komorach parowych. Trudno pojąć całą potworność tego czynu. Zda się koszmar, a jednak rzeczywistość”.



W topografii dzisiejszej Warszawy można wskazać trzy miejsca reprezentujące trzy kluczowe, choć jakże odmienne, doświadczenia getta. Umschlagplatz, skąd 300 tys. Żydów odjechało do komór gazowych Treblinki. Pomnik Bohaterów Getta dłuta Nathana Rappaporta. Pusty trawnik między domami przy ulicy Nowolipki 28–30 (numer przedwojenny – 68), czyli miejsce ukrycia Archiwum Ringelbluma. Miejsce to dopiero teraz ma doczekać się wreszcie godnego upamiętnienia

Znamienne, że odwaga, determinacja i mrówczy wysiłek grupy dokumentalistów, którzy bez względu na przeciwności i niebezpieczeństwa budowali dzień po dniu fundament naszej obecnej wiedzy nie tylko o getcie warszawskim lecz o zagładzie polskich Żydów

---

## Nasz trud i wysiłek, nasze poświęcenie i życie w ustawicznym strachu nie było daremne. Nawet nasza śmierć nie będzie daremna.

w ogóle – z takim trudem toruje sobie drogę do społecznej świadomości. Czyż więc trzeba długo tłumaczyć, że upamiętnienie w Ogrodzie Sprawiedliwych Emanuela Ringelbluma, twórcy Archiwum, jest nie tylko czymś oczywistym, lecz także niecierpiącym zwłoki?

///

136

Emmanuel Ringelblum przed wojną był wybijającym się historykiem żydowskim i działaczem społecznym. W getcie – faktycznym przywódcą niezależnego sektora Samopomocy. Zapiski kronikarskie zaczął prowadzić już we wrześniu 1939 roku. Było dla niego jasne, że los Żydów pod niemiecką okupacją należy fachowo, metodycznie i systematycznie dokumentować od samego początku. Skupił wokół siebie zespół ludzi, których zadaniem było zbieranie świadectw i przygotowywanie opracowań. Inauguracja działalności Archiwum odbyła się 22 listopada 1940 roku w mieszkaniu Ringelbluma przy ulicy Leszno 18. Ustalono wówczas koncepcję i założenia projektu dokumentacyjno-archiwalnego oraz przyjęto nazwę pochodzącą od terminu spotkań: „Oneg Szabat” – „Radość Soboty”.

W opracowaniu „Oneg Szabat”, które powstało między grudniem 1942 a styczniem 1943 roku, Ringelblum pisał: „Każdy współpracownik wiedział, że jego żnój i męka, ciężki trud i cierpienie, jego narażanie się przez 24 godziny na dobę »trefną« pracą przy przenoszeniu materiałów z miejsca na miejsce – to wszystko dla wyższych idei. [...] »Oneg Szabat« był wspólnotą braterską, zakonem braci, którzy na swym sztandarze wypisali: gotowość poniesienia ofiary, dochowania wierności jeden drugiemu i służbę dla społeczeństwa”.

### ///

W czasie Wielkiej Akcji Likwidacyjnej Ringelblum był zatrudniony w stolarskim szopie Halmanna na Nowolipkach, co przynajmniej formalnie mogło – do czasu – chronić przed wysiedleniem. Nie bacząc jednak na niebezpieczeństwo przychodził na Umschlagplatz i starał się ratować ludzi. Wraz z żoną i synem wyszedł na aryjską stronę w lutym 1943 roku wciąż jednak przekradał się do getta. Podczas jednej z takich wypraw, 19 kwietnia, zaskoczył go wybuch powstania. Niebawem został złapany i wysłany do obozu w Trawninkach. Wydostał się jednak stamtąd i dzięki wspólnej akcji polskiego i żydowskiego podziemia wrócił do Warszawy w sierpniu 1943 roku.

Ukrywał się z rodziną w bunkrze „Krysia” na podwórku domu rodziny Wolskich przy Grójeckiej 81. Na powierzchni 35 m<sup>2</sup> gnieździło się 38 osób. W takich warunkach napisał swój esej historyczny „Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej” (po polsku) oraz sylwetki działaczy politycznych społecznych i twórców kultury którzy zostali zgładzeni (w jidysz). Prowadził też ożywioną korespondencję z konspiracyjnym Żydowskim Komitetem Narodowym.

Schron został zdradzony 7 marca 1944 roku. Wszystkich jego mieszkańców oraz właściciela posesji i jego siostrzeńca aresztowano Ringelblum zginął prawdopodobnie 11 marca 1944 roku w ruinach getta.

### ///

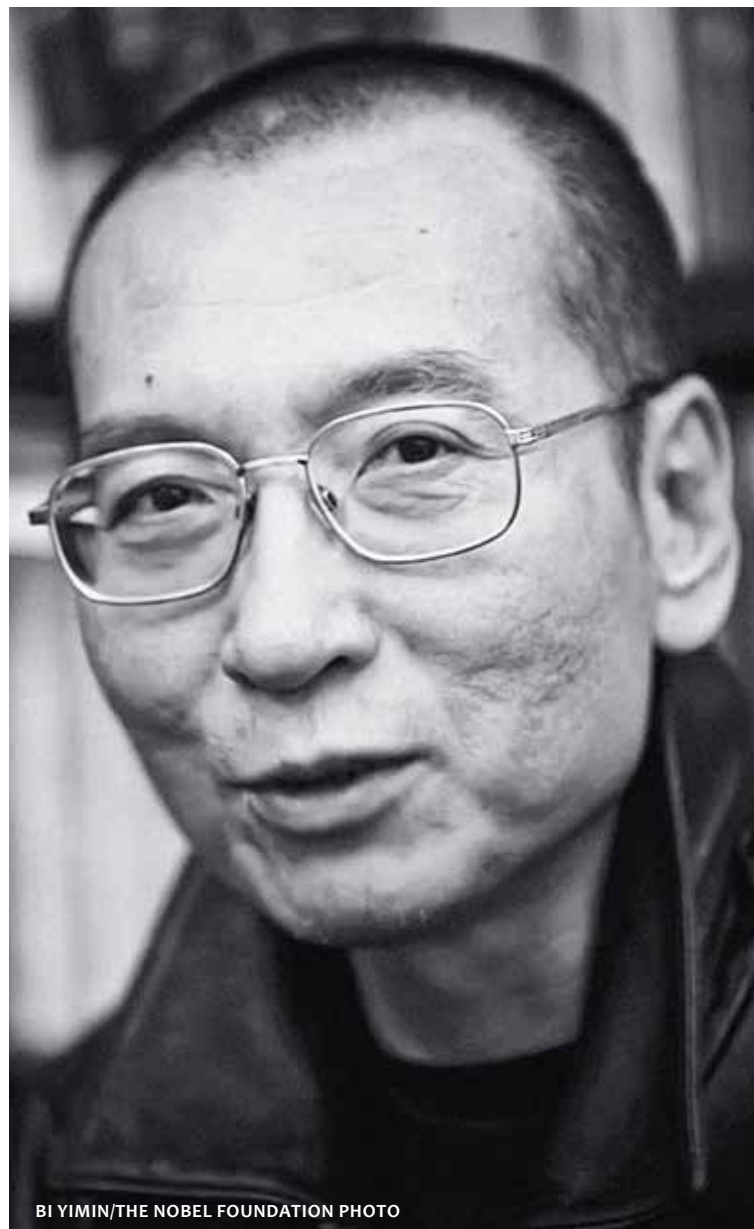
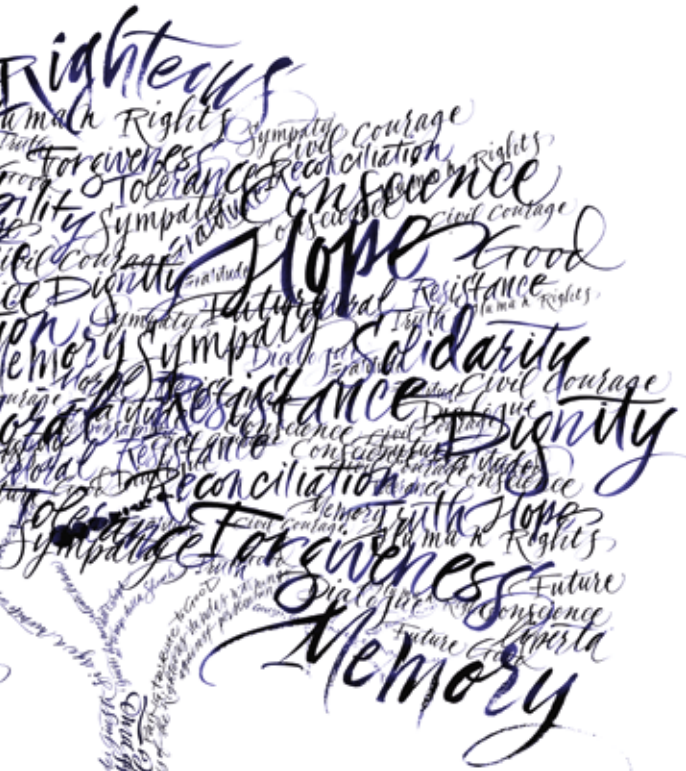
Mieszkanie Emanuela Ringelbluma przy ulicy Leszno 18 oraz miejsce ukrycia Archiwum Ringelbluma w piwnicach domu przy ulicu Nowolipki 68 dzieli niespełna 1000 m w linii prostej. Linia ta przebiega bardzo blisko z blisko Skweru im. „Jura” Gorzechowskiego i Ogrodu Sprawiedliwych. Dobrze, że znalazło się tam miejsce dla jednej z najważniejszych postaci getta warszawskiego. Człowieka, który jako twórca Archiwum wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, wraz ze swoimi współpracownikami zdołał zrobić coś, czego Niemcy zawsze chcieli uniknąć: szczegółowo udokumentował ich zbrodnie.

Jacek Leociak

# LIU XIAOBO

28.12.1955, CHANGCHUN - 13.07.2017, SHENYANG

138



BI YIMIN/THE NOBEL FOUNDATION PHOTO

Początkowo nie interesował się polityką. Nie uczestniczył w wydarzeniach pekińskiej wiosny 1978–79. Przed rozpoczęciem studiów w 1977 roku na lokalnym uniwersytecie, spędził dwa lata w środkowej Mongolii w Jilin oraz pracował w fabryce elementów budowlanych w rodzinnym mieście. Później podążał klasyczną drogą swojego pokolenia: ukończył wydział literatury, a w 1982 roku dostał się na studia podyplomowe na Beijing Normal University w Pekinie. Wówczas zadebiutował artykułem w którym oskarżał chińskich pisarzy o *nouvelle vague*, co oznaczało, że nigdy nie przecięli pępowiny łączącej ich z władzą, zarzucał także kulturalnemu establishmentowi post-Mao obsesję na punkcie polowania na Nagrodę Nobla.

W 1988 roku znakomicie obronił pracę doktorską, co otworzyło mu drogę na świat: został zaproszony na zagraniczne wykłady do Norwegii i na Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku.

Wiosną 1989 roku sytuacja w Chinach się zaogniła. Wielu chińskich intelektualistów próbowało zorganizować ekspatriację na wypadek dalszego pogarszania się sytuacji. A Liu Xiaobo powrócił do kraju, aby całkowicie poświęcić się ruchowi demokratycznemu.

139



Od połowy maja większość czasu spędzał na placu Tiananmen wraz ze swoimi studentami. 2 czerwca, gdy pogłoski o zbliżającej się interwencji wojskowej stały się coraz wiarygodniejsze, rozpoczął z trzema opozycjonistami strajk głodowy w proteście przeciw ogłoszonym represjom. W nocy z 3 na 4 czerwca przekonał studentów o konieczności negocjacji z wojskiem, aby zapewnić pokojową ewakuację tłumu – tym samym zapobiegł dalszej masakrze.

Po tych wydarzeniach znalazł schronienie w Ambasadzie Australijskiej. Nie mógł jednak znieść myśli, że oto on jest bezpieczny, a tysiące jego studentów i obywateli jego kraju doświadcza prześladowań, jest więzionych i rozstrzeliwanych. Podjął jedyną słuszną dla człowieka honoru decyzję: ujawnił się. 8 czerwca w Pekinie został aresztowany. Spędził dwadzieścia miesięcy w więzieniu Qincheng, opisanym przez działacza Wei Jingshenga jako „Bastylia XX wieku”.



---

## Ponieważ opór jest wyborem zejścia do piekła, nie wolno narzekać na ciemność.

Wiele lat później powiedział: „Mamy 4 czerwca, dzień śmierci męczenników, którzy otworzyli mi oczy. Za każdym razem, gdy otwieram usta, pytam siebie, czy jestem ich wart”. Nigdy nie ustał walce o pamięć tej masakry.

///

140

Stał się dysydem. Wystąpił z petycją w obronie założycieli niezależnych związków zawodowych i obywateli krytykujących władzę. Wspierał matki z placu Tiananmen, które nieustannie walczyły o uznanie ofiary swoich dzieci. Współpracował z opozycjonistą Bao Zunxinem, współzałożycielem autonomicznego stowarzyszenia intelektualistów pekińskich. W 1991 roku został uznany winnym szerzenia kontrrewolucyjnej propagandy, ale sąd odstąpił od wymierzenia kary.

W 1996 roku podpisał petycję o nawiązanie współpracy między Kuomintang (Chińską Partią Nacjonalistyczną) a Partią Komunistyczną. Z tego powodu 8 października został skazany na 3 lata reedukacji przez pracę (w późniejszych latach oświadczył, że złożył swój podpis z szacunku dla przyjaciela Wanga Xizhe, a nie z przekonania).

Po wyjściu na wolność, choć już zawsze miał pozostawać pod obserwacją władz, wznowił swoją działalność na rzecz praworządności w Chinach. Podobnie jak Vaclav Havel, pozostawał wiernym swoim zasadom i odmawiał pisanie o polityce pod pseudonimem, nawet jeśli oznaczało to zakaz publikowania w Chinach.

Swoje teksty publikował w prasie w Hongkongu lub w internecie. Krytykował ustrój, ale jednocześnie zauważał postęp, jaki dokonywał się w Chinach. Postrzegał go jednak

jako wynik oporu obywateli i zaangażowanie w obronie własnych praw. Uczestniczył także we wszelkiego rodzaju inicjatywach mających na celu reformę polityczną reżimu.



Wśród nich najśłynniejszą była „Karta 8”, manifest inspirowany czechosłowacką „Kartą 77” z 1977 roku. Dokument powstał w 2008 roku – w Pekinie odbywały się wówczas igrzyska olimpijskie, co było idealną okazją do zwrócenia uwagi całego świata na to, co dzieje się w chińskiej polityce. Chińska opozycja wzywała w nim do ustanowienia w Chinach autentycznej demokracji: zniesienia systemu jednopartyjnego, podziału władz oraz utworzenia federacji w celu ochrony praw mniejszości. Liu Xiaobo nie był głównym autorem manifestu, ale w dużej mierze przyczynił się do jego rozpowszechnienia.

Jako jedyny z osób związanych z Kartą został w 2009 roku aresztowany i skazany na 11 lat, a następnie 12 lat więzienia. Mimo szeroko zakrojonej międzynarodowej kampanii na rzecz jego uwolnienia, władze nie zwróciły mu wolności. Nawet w 2011 roku, kiedy został pierwszym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla z Państwa Środka za „długą walkę bez przemocy o podstawowe prawa człowieka w Chinach”. Podczas uroczystości w Oslo na scenie postawiono symbolicznie puste krzesło.



Informacje o losie Liu Xiaobo podczas uwięzienia były skąpe, bo jego żona Liu Xia przebywała przez 7 lat w areszcie domowym. Kiedy wreszcie zwolniono go 29 czerwca 2017 roku, okazało się, że choruje na nowotwór wątroby i jest już w stadium terminalnym.

Nie chciał się leczyć w kraju – miał nadzieję na wyjazd za granicę. Nie tyle dlatego, że wierzył w swoje wyzdrowienie. W ostatnim geście miłości chciał umożliwić swojej żonie dalsze życie w bezpiecznym dla niej kraju. Tej jego prośby władze chińskie nie spełniły.

# UROCZYSTOŚCI UPAMIĘTNIAJĄCE W OGRODZIE SPRAWIEDLIWYCH

---

23 WRZEŚNIA 2021, GODZ. 12-14

skwer gen. Jana Tomasz „Jura” Gorzechowskiego u zbiegu ul. Dzielnej i al. Jana Pawła II, Warszawa

/// Odsłonięcie kamieni i zasadzenie drzewek dla:

Karola Modzelewskiego

Stanisława Pietrowa

Antoniny Wyrzykowskiej

Hranta Dinka

Julii Ilisińskiej

Emanuela Ringelbluma

Liu Xiaobo

/// Koncert w wykonaniu Marcina Maseckiego

prowadzący: Jerzy Kisielewski

[www.sprawiedliwi.dsh.waw.pl](http://www.sprawiedliwi.dsh.waw.pl)

Organizator:



Partnerzy:



Partnerstwo

**Przepis  
na Muranów**

Partner strategiczny projektu:



**BNP PARIBAS**

